



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIX

NR 10 ● 6 III 1996 r.

CENA 1 zł 10 gr/11 000 zł

ZAWINILI POLITYCY

**Z profesorem JERZYM WIATREM,
ministrem edukacji narodowej,
rozmawia Lidia Jastrzębska**

— Jest rano, przed chwilą po godzinnym wywiadzie wyszedł z pana gabinetu dziennikarz z agencji prasowej, zaraz po wywiadzie dla „Głosu”, przyjmuje pan kuratora ze Słupska. Czy to normalny dzień pracy?

— Tak, każdy z dotychczasowych dni był bardzo pracowity. Dziś żegnam Zygmunta Sadowskiego, słupskiego kuratora, który sam zrezygnował ze stanowiska. Czynimy to elegancko, z prezentem...

— Dlaczego właśnie o tym pan wspomina? Nie było takiego obyczaju do tej pory?

— Niech sobie pani wyobrazi, że nie! Są to rzeczy zabawne, na które wpada się właśnie bez rutyny biurokratycznej. Otóż jest to rzecz oczywista, że jak człowiek po latach pracy odchodzi, to na pożegnanie dostaje symboliczny upominek — no nie jest to wprawdzie Lancia, tylko album. Tymczasem okazało się, że w tym gmachu, wywołało to pewną sensację, bo dotąd tego nie robiono.

— Jakie najważniejsze zadania stoją przed oświatą w najbliższym

roku? Czy to te, które premier przedstawił w exposé?

— Za sprawę najważniejszą w tych kilkunastu miesiącach, w których będę kierował w MEN uważam doprowadzenie do sprecyzowania założeń programu reformy edukacji narodowej, przebudowy systemu. Przy czym musi się to odbyć w drodze ogólnonarodowej dyskusji, a konsekwencją jej powinno być przyjęcie rządowego programu reformy edukacji, w tym zwłaszcza reformy oświaty.

— Jak pan minister wyobraża sobie tę dyskusję? Podobne debaty już były i zdaniem wielu przyniosły niewiele...

— Stało się tak, ponieważ dyskusja o reformie oświaty i doskonaleniu systemu pozbawiona była pewnych wyjściowych koncepcji, które mogłyby być przedmiotem tej debaty. A więc w konsekwencji obracała się wokół spraw w gruncie rzeczy dość oczywistych, dominowały słuszne głosy, że jest źle i powinno być lepiej, co nie znaczy, że łatwych do realizowania. Ale nie bardzo umiałbym powiedzieć, co z takiego rodzaju debaty ma prak-

tycznie biorąc wynikać. Natomiast jestem przekonany, że jest realna możliwość i potrzeba doprowadzenia do sprecyzowania programu przebudowy oświaty polskiej. W jakim punkcie jesteśmy? Reforma ma 25-letnią historię, przy czym jest to historia niefortunna i wina za to, że reforma oświaty nie została zrealizowana spoczywa po stronie polityków, a nie po stronie środowiska oświatowego czy polskiej myśli pedagogicznej.

— Zatem cofamy się o ćwierć wieku...

— Tak, trzeba to pokrótce przypomnieć. W 1971 roku, w klimacie ożywienia krytycznych poglądów na temat różnych aspektów ówczesnego życia politycznego i społecznego został powołany rządowy komitet ekspertów do sprawy reformy oświaty, pod kierownictwem jednego z najstarszych polskich uczonych — prof. Jana Szczepańskiego. Ten komitet swoje zadanie wypełnił, w 1973 roku przedstawił obszerny, interesujący raport. Gdyby wówczas na jego podstawie podjęto reformę, dziś znajdowalibyśmy się w zupełnie innej sytuacji. W 1973 r. i następnych latach nie było już jednak woli politycznej, opadły te nastawienia reformatorskie, które po stronie władzy występowały bezpośrednio po przełomie grudniowym w 1970 r. Nastąpiły lata, kiedy ten wielki dorobek myślowy, zawarty w raporcie Szczepańskiego, został w praktyce zmarnowany.

Wrócono do sprawy w drugiej połowie lat 80., w nowym okresie ożywienia reformatorskiego. Komitet,



Fot. Jan Balana

Piętnastolatek ze szkoły zawodowej wałąc młotkiem w głowę i kopiąc zamordował 63-letniego dozorcę podstawówki na Żoliborzu w Warszawie. W Łodzi 13-letni chłopiec, naoglądawszy się pornograficznych filmów wideo, zgwałcił o rok starszą koleżankę i 25-letnią kobietę. 14-letni Radosław S. ukradł z domu kolegi pistolet i urządził próbne strzelanie, w czasie którego zranił innego kolegę w nogę.

SKĄD TO ZŁO?

WITOLD
SALAŃSKI

znaje Grzegorz Krzymień, dyrektor Departamentu Spraw Rodzinnych i Nieletnich w Ministerstwie Sprawiedliwości. — Ale nie demonizujemy. Przystępczość wśród nieletnich utrzymuje się w Polsce od roku 1950 mniej więcej na tym samym poziomie. W konflikt z prawem wchodzi średnio od 1 do 1,5 proc. dzieci w wieku 10—16 lat.

Istotnie, odsetek nieletnich popełniających czyny karalne oscylował od 0,87 proc. w roku 1983 do 1,62 proc. w roku 1967. W wahanach tych widać pewne prawidłowości. Sinusoida przedstawiająca przemienność wyżów i niżów demograficznych przebiega podobnie, jak sinusoida ukazująca wzrost i spadek przestępczości wśród nieletnich. Zatem im większa populacja dzieci w wieku 10—16 lat, tym większa przestępczość w tej grupie wiekowej.

Właśnie teraz mamy taki okres. W 1987 roku liczba dzieci w omawianej grupie wiekowej wynosiła 4 mln 159 tys., spośród których przed sądami dla nieletnich stanęło 47,6 tys., tj. 1,14 proc. Natomiast w 1994 roku populacja 10—16-latków wzrosła do 4 mln 662 tys., a w kolizję z prawem popadło 75,6 tys., czyli 1,62 proc. Pocięszające może być to, że podobną dynamikę wzrostu odnotowano pod koniec lat sześćdziesiątych. Jednak gdy minął wyż demograficzny, to i przestępczość spadła.

Nadchodzi jednak taki moment, kiedy tempo wzrostu przestępczości jest szybsze, niż tempo wzrostu populacji. Dyrektor Grzegorz Krzymień tłumaczy to zjawisko tym, że w okresie wyżu gorzej wywiązują się ze swoich obowiązków przede wszystkim rodzina i szkoła. Więcej dzieci wymyka się wtedy spod kontroli rodziców, nauczycieli, wychowawców, opiekunów. Ta niewydolność instytucji zajmujących się kształceniem,



**POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
WYDAWNICTW KARTOGRAFICZNYCH**
im. Eugeniusza Romera, S. A.
WARSZAWA-WROCŁAW

ma zaszczyt zaprosić

Nauczycieli Geografii i Historii

na konferencję:

**MAPY ŚCIENNE
DO NAUKI GEOGRAFII I HISTORII
OFERTA BIEŻĄCA I NOWOŚCI**

która odbędzie się w ramach

**III Ogólnopolskich Targów
Książki Szkolnej
EDUKACJA'96**

9 marca 1996 roku, godz. 11.00
Pałac Kultury i Nauki
sala im. Adama Mickiewicza



W ZWIĄZKU

* Pod przewodnictwem Wincentego Olszewskego, senatora RP, obradowała Komisja Kultury, Sportu i Turystyki ZG ZNP. Omawiano stan realizacji imprez kulturalnych i sportowych zamieszczonych w kalendarzu imprez ZNP na bieżący rok. Rozpatrzono wnioski chorów i ogniw związkowych o pomoc finansową z Funduszu Kultury.

* Zebrał się zespół ds. układu zbiorowego pracy dla pracowników szkół nie będących nauczycielami. Analizowano opracowane przez Sekcję Pracowników Administracji i Obsługi projekt układu w świetle obowiązujących przepisów prawa, zwłaszcza Kodeksu Pracy. Obradowało Prezydium Zarządu Krajowego Sekcji Emerytów i Rencistów pod przewodnictwem Adama Fuchsa. Zapoznano się z informacją o pracy Związku oraz o stanie realizacji wniosków dotyczących emerytów i rencistów, którą przedstawiła wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska.

* 15 i 16 lutego w Słupsku odbyło się wyjazdowe posiedzenie Zarządu Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego połączone z posiedzeniem sekcji okręgowej. Inicjatorką spotkania była sekretarz sekcji, Władysław Hanuszewska. Omawiano realizację pakietu gwarancji socjalnych ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji materialnej pracowników, przygotowania do ogólnopolskiej konferencji nt. nowych form i metod pracy z dzieckiem oraz zadania na 1996 rok, psychodydaktyczne konsekwencje łamania praw dziecka.

* W dniach 15—18 lutego odbywał się w Suwałkach I Ogólnopolski Festiwal Sportu Nauczycielskiego w Halowych Grach Zespołowych. Udział w tym sportowym święcie wzięło 15 drużyn z różnych okręgów, skupiających około 250 zawodników i zawodniczek grających w koszykówkę, siatkówkę i piłkę nożną (halową). Przybyła także drużyna nauczycieli z polskiej szkoły w Wilnie. Gospodarze spotkania na czele z prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Suwałkach Andrzejem Todorskim wykazali ogromną sprawność organizacyjną, zapewnili dobre warunki, stwarzając równocześnie serdeczną, koleżeńską atmosferę.

* 16 lutego odbyło się posiedzenie Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy. Członkowie Komisji omówili i zatwierdzili plan pracy na 1996 rok oraz ustalili tematykę szkoleń, przedyskutowali projekty systemu preferencji dla członków Związku oraz regulaminu komisji problemowych ZG ZNP.

* 19 lutego obradowała nad kierunkami przemian w szkolnictwie medycznym, a także warunkami materialnymi oświaty zawodowej oraz pracowników czynnych i emerytowanych Sekcja Szkolnictwa Zawodowego. W spotkaniu uczestniczyli prezesi ognisk ZNP z niektórych szkół medycznych, przedstawiciele ministerstw Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Edukacji Narodowej. Obecna była wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska.

* 20 lutego odbyło się posiedzenie Zarządu Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego pod przewodnictwem Kazimierza Tokarskiego. Oce-

niano realizację pakietu gwarancji socjalnych obywateli ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji materialnej oświaty i jej pracowników w odniesieniu do szkolnictwa podstawowego i ponadpodstawowego.

* 22 lutego zebrał się Zarząd Sekcji Szkolnictwa Specjalnego pod przewodnictwem Stanisławy Szczotki. Dyskutowano o problemach osłony socjalnej i warunkach pracy chronionej uczniów niepełnosprawnych, sytuacji materialnej oświaty specjalnej.

* 23 lutego kierownictwo Zarządu Głównego ZNP spotkało się z nowym ministrem edukacji prof. Jerzym Wiatrem. Rozmawiano o wszystkich istotnych problemach funkcjonowania oświaty, sytuacji materialnej pracowników, nastrojach w środowisku. Informację z rozmów publikujemy na str. 3.

W OŚWIACIE

● W woj. bielskopodlaskim zamiecie śnieżne sparaliżowały ruch na drogach. W tej sytuacji kurator oświaty podjął decyzję o zawieszeniu zajęć (dwukrotnie po dwa dni) dla około 20 tys. uczniów.

● W stołecznych księgarniach ukazał się (już po raz trzeci) zbiór najlepszych prac maturalnych z języka polskiego wraz ze spisem tematów egzaminów dojrzałości z języka ojczystego z lat ubiegłych.

● Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 26/30 przygotowała 2375 miejsc dla studentów I roku. Rozpocząć mogą oni studia na 11 wydziałach, w tym już po raz drugi uczelnia przyjmie 45 osób na pięcioletnie międzywydziałowe studia biotechnologiczne oraz 60 osób na międzywydziałowe studia ochrony środowiska.

● W tym roku tylko co piąte warszawskie dziecko wyjechało na zimowisko — w sumie około 80 tys. uczniów. Koszt jednego dnia pobytu na obozie harcerskim wynosił około 10 zł — na obozie narciarskim 50 zł. Dla 120 tys. uczniów ferie zorganizowano w miejscu zamieszkania — w 280 ośrodkach (szkołach, placówkach TPD, ogrodach jordanowskich, obiektach sportowych).

● Minister Edukacji Narodowej zapowiedział w KAI, że zadba o to, aby w przyszłym budżecie znalazły się pieniądze dla diakonów i księży nauczających religii w szkołach.

● Prezydent Aleksander Kwaśniewski pozytywnie odpowiedział na apel Ryszarda Paławskego, naczelnika harcerzy i zgodził się objąć honorowy patronat nad ZHP. Aleksander Kwaśniewski jest piątym protektorem tej organizacji, pierwszym był Józef Piłsudski.

● W Ostrowcu Świętokrzyskim powstanie Wyższa Szkoła Biznesu. Będzie to już 76 prywatna uczelnia w kraju. Jak dotąd jest ich o 20 więcej niż szkół podlegających MEN.

● MEN ponownie przeliczyło pieniądze przekazane przez budżet państwa na szkoły podstawowe. Uwzględniono w ich wielkościach między innymi dopłaty do szkół integracyjnych, klas

specjalnych, dopłaty do szkół dla mniejszości narodowych oraz szkół mistrzostwa sportowego i klas sportowych. Obliczenia te powinny usatysfakcjonować około 80 proc. gmin protestujących przeciwko pierwotnemu sposobowi obliczania subwencji.

POWIEDZIELI:

Prof. Umberto Eco o pisarzu Umberto Eco: Antropologicznie ludzie dzielą się na monochroników i polichroników. Monochronicy to tacy, co mogą robić tylko jedną rzecz naraz. Polichronicy odwrotnie. Skrajnym przykładem monochronika był amerykański prezydent Ford, o którym mówiono, że nie jest w stanie jednocześnie iść ulicą i żuć gumy. Ja jestem z pewnością polichronikiem i najlepiej się czuję, kiedy mam wiele rzeczy naraz do zrobienia („Życie Warszawy” nr 48).

Anna Ketner, seksuolog: Kto ma rozmawiać z synem czy córką o antykoncepcji? Decydujące znaczenie powinna tu mieć nie pleć, a bliskość kontaktu. Rodzice muszą upewnić się czy ich dziecko ma dostateczną wiedzę o metodach i środkach kontroli płodności. (...) Najgorsze jest chowanie głowy w piasek, postawa „jeśli to robisz, nie mów mi o tym”. Zniechęca tylko dziecko do mówienia prawdy, ale nie powstrzyma je przed niczym („Claudia” nr 3).

Ksiądz biskup, prof. Alfons Nossol: Nasi wielcy wieszczowie narodowi bardzo dużo mi dali. Mam wszystkich wieszczów narodowych, mam całego Norwida. To wieszcz najbardziej filozoficzny, który na dzisiejsze czasy przypomina nam. Wolność nie jest ulgą, wolność jest trudem wielkości. („Gazeta Wyborcza” nr 48).

STANOWISKA

Prezesi Ognisk ZNP z placówek oświatowo-wychowawczych w Łodzi zgromadzeni na spotkaniu 21 lutego br. z niezadowolaniem i oburzeniem przyjęli zapowiedź o planowanej podwyżce płac od lipca br. dla pracowników oświaty. Zakładana kwota 43,52 zł na jeden etat stoi w sprzeczności z zapowiedziami Ministerstwa Finansów o wzroście płac w 1996 roku o 5,5 proc. ponad wskaźnik inflacji — piszą w stanowisku. Prezesi ogniw związkowych szkół popierają stanowisko Prezydium Zarządu Głównego ZNP z 13 lutego 1996 roku i domagają się szybkich rozmów kierownictwa Związku z Rządem. Brak reakcji ze strony Rządu na rozpoczęcie szybkich rozmów spowoduje ogłoszenie przez Zarząd Okręgu ZNP w Łodzi od dnia 15 marca br. pogotowia protestacyjnego we wszystkich placówkach oświatowo-wychowawczych województwa.

★

Plenarne zebranie Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego poszerzone o Prezesów Oddziałów i Przewodniczących Sekcji Zawodowych i Związkowych w pełni popiera stanowisko Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z dnia 13.12.96 r. w sprawie kształtowania płac w oświacie br. Żądamy realizacji podwyżek płac pracowników oświaty zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami.

TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ

Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze organizuje w dniach 1—4 maja br. w Sulechowie VIII Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Nauczycieli w kategorii kobiet i mężczyzn. Zgłoszenia na piśmie prosimy przesyłać pod adresem: Zarząd Okręgu ZNP, Zielona Góra, ul. Grottgera 3 — w nieprzekraczalnym terminie do 20 marca 1996 r. Koszt uczestnictwa wynosi 60 zł od osoby. Regulamin i szczegółowe informacje posiadają wszystkie Zarządy Okręgów ZNP w kraju.



KOMENTARZ

AUTORYTETY

Początek roku przynosi lawinę nagród, tytułów ludzi roku w rozmaitych konkurencjach bardziej lub mniej poważnych, laureatów nagród stowarzyszeń, gazet i instytucji za rok ubiegły. Wśród wielu takich nagród wyróżniam te, które doceniają postawy i wartości, jakie wyznają laureaci i ich wolę działania budzące szacunek i społeczne uznanie. Wśród takich laureatów znalazła się dr Hanna Tosińska-Okrój. Jej nazwisko nie rzucało się w oczy z pierwszych stron centralnych gazet, gdy w listopadzie 1994 r., po ogromnym pożarze w Hali Widowiskowej Stoczni Gdańskiej, nie liczyła nocy i dni, by ratować ofiary pożaru. Panią dr Tosińską-Okrój — Kobietę Roku 1995 ogłoszoną przez miesięcznik „Twój Styl” — nazywają lekarzem ciała i duszy. Nie ograniczyła się tylko do operacji i przeszczepów w tamtych trudnych dniach. Choć pamięć o pożarze i jej ofiarach przeminała, to pani doktor nadal troszczy się o nich — leczyci, operuje, stara się, by powracali do normalności.

Józef Zych, marszałek Sejmu RP, laureat nagrody za prawość w życiu publicznym przyznanej mu przez tygodnik „Prawo i Życie”, utytułowany także polską osobowością 1995 r., wszystkie takie wyróżnienia traktuje jako uznanie dla działalności Sejmu, który uzyskał pierwszą lokatę wśród instytucji obdarowanych przez społeczeństwo najwyższym zaufaniem. Marszałek Zych — jak wyznał — nie najlepiej czuje się w polityce, zwłaszcza takiej, jaka jest obecnie uprawiana w Polsce. Natomiast swoje miejsce znalazł i dobrze czuje się w parlamencie. Głównie dlatego, że jego droga na to wysokie stanowisko poparta była pracą i wieloletnim zdobywaniem doświadczeń, które dziś dają mu poczucie niezależności. W życiu trzeba robić to, na czym się człowiek zna i do czego się nadaje — powiedział. Marszałek ceni lojalność, ale najbardziej lubi pracować sam.

(LJ)

UWAGA LITERACI

Centrum Kultury Regionalnej w Grójcu zaprasza osoby nie zrzeszone w związkach twórczych do udziału w XVI Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Laur Jabłoni '96”.

Do 15 maja należy nadesłać zestaw trzech wierszy w trzech egzemplarzach opatrzonych godłem — w dołączonej zaklejonej kopercie z tym samym godłem prosimy podać imię i nazwisko autora, adres, ewentualnie numer telefonu. Tematyka utworów dowolna, mile widziane teksty poświęcone ziemi grojeckiej. Wiersze zgłoszone na konkurs nie powinny być dotychczas publikowane.

Zestawy konkursowe z dopiskiem na kopercie „O Laur Jabłoni'96” prosimy kierować pod adresem: Centrum Kultury Regionalnej, ul. Piłsudskiego 1, 05-600 Grójec, skryt. poczt. 71.

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy
Kolegę i Przyjaciela

STEFANA STROJNEGO

emerytowanego nauczyciela i dyrektora Technikum Hutniczego w Częstochowie oraz wieloletniego Przewodniczącego Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP.

Zarząd Okręgu ZNP
Zarząd Okręgowej
Sekcji Emerytów i
Rencistów ZNP
w Częstochowie

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz 1,26 zł (12.600 starych zł) wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 16,38 zł (163.800 starych zł) — jest to kwota na I kwartał 1996 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Jan Balana (fotoreporter), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Krystyna Strużyńska (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witałowska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsicki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu

PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał wynosi 15,60 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - b) od osób lub instytucji zamieszkających lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK XIII Oddział Warszawa 370044-16551 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkających w kraju:
 - do 05.03 — na II kwartał roku bieżącego,
 - do 05.06 — na III kwartał roku bieżącego,
 - do 05.09 — na IV kwartał roku bieżącego,
 - do 05.12 — na I kwartał roku następnego
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkających za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym.

Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzisław Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

JAK WŁADZA Z WŁADZĄ

Prawie trzy godziny trwało pierwsze spotkanie kierownictwa Związku z profesorem Jerzym Wiatrem, nowym szefem Ministerstwa Edukacji Narodowej. Choć z początku miało ono charakter rozmowy nieco konwencjonalnej (bo przecież do swego rodzaju dobrej tradycji weszły już w miarę szybkie spotkania nowych ministrów z partnerami społecznymi i związkowymi), to w końcowym rezultacie była to dyskusja jednak o charakterze roboczym.

Witając gości profesor Wiatr podkreślił, że jednocześnie wita swoją władzę związkową. Albowiem tak się złożyło, iż właśnie w tym roku mija okrągła rocznica jego przynależności do ZNP. A doszedł w nim aż do godności członka prezydium organizacji uczelnianej. Prezes Jan Zaciura pozostając w tej konwencji rozmowy zauważył, że choć tak się złożyło, iż ministrowie-członkowie ZNP nie mieli ze Związkiem łatwego życia, to profesorowi życzyłby, aby jego kadencja poprzez działania spełniające postulaty środowiska była pod tym względem jednak łatwiejsza.

Głównym tematem tego pierwszego spotkania z ministrem Wiatrem była kondycja materialna oświaty i jej pracowników, ZNP podniósł także sprawy reformy systemu edukacji oraz zagadnienia współdziałania ZNP i MEN. Można by

powiedzieć, że w ten oto sposób szef resortu poinformowany został o istniejących na tle sytuacji materialnej coraz większych napięciach w środowisku, podejmowanych w związku z tym oficjalnych stanowiskach i decyzjach ogniw ZNP. Prezes J. Zaciura podkreślił zatem kilkakrotnie, iż dziś jest wręcz konieczna nowelizacja ustaw mających bezpośredni wpływ na sytuację oświaty i jej pracowników. Związek domaga się jak najszybszej nowelizacji ustawy o kształtowaniu płac w sferze budżetowej oraz nowych uzgodnień relacji wewnętrznych płac tej sfery. Nie może być tak jak obecnie, padło w dyskusji z ministrem, że związki budżetówki wciąż walczą o podwyżki dla swoich ludzi, ale beneficjentami tej walki są inni, których podwyżki płac są kilkakrotnie większe. ZNP domaga się zatem pilnego spotkania z rządem w sprawie powtórnego uregulowania tych kwestii.

Podczas tej pierwszej rozmowy z profesorem Jerzym Wiatrem, ZNP podkreślił, iż najwyższy już czas w pełni zrealizować rezolucję Sejmu z 1994 roku o systematycznym zwiększaniu nakładów na oświatę. Nie mówiąc już o przyspieszeniu realizacji orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego przyznających emerytom i pracownikom budżetówki utracone błędnymi decyzjami rządów

świadczania. Podobnie za pilne Związek uznał dokończenie negocjacji UZP dla pracowników nie będących nauczycielami, zwłaszcza że — jak przypomniano ministrowi — praca nad tym układem trwa już kilkanaście lat.

ZNP zaniepokojony jest, że w samym rządzie dają się zauważyć rozbieżności opinii wobec niektórych działań i projektów wspomagających przemiany i reformę oświaty — zaakcentował prezes J. Zaciura. Można odnieść wrażenie, iż o zasadach reformy jak niegdyś decydować chce głównie minister finansów. I dlatego Związek domaga się poważnej dyskusji ze środowiskiem o założeniach reformy, przy czym konsultacja taka musi odbyć się na tyle uważnie, by rzeczywiście odniosła skutek. ZNP dopominał się zatem o przedstawienie przez MEN zasad i sposobów prowadzenia takich konsultacji, by w przyszłości reforma nie budziła tyle wątpliwości co przedsięwzięcia dotychczasowe.

Minister J. Wiatr odnosząc się do podnoszonych przez ZNP problemów podkreślił, że wszelkie zmiany mogą odbywać się wbrew środowisku i jego kosztem, zaś bilans ewentualnych nowelizacji ustaw musi być korzystny dla nauczycieli. Zapewnił ponadto, że MEN pod jego kierownictwem będzie pracował na rzecz takich nowelizacji odpowiednich ustaw, w tym także regulujących płace, by uwzględniały one interesy środowiska nauczycielskiego.

MEN i ZNP ustaliły, iż w drugiej połowie marca odbędzie się kolejne spotkanie dotyczące spraw szczegółowych.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

PODATNIKU! NIE TRAC POCZUCIA HUMORU!

KIKS

Zdążyliśmy się już oswoić z tą wyjątkowo wyrazistą ekspresją wicepremiera Grzegorza Kołodki, wspomaganej niebywałym wręcz talentem wyrzucania z siebie nieprawdopodobnych ilości przymiotników. Niestety, ostatnio nie nadążamy za tokiem rozumowania ministra finansów w sprawie darowizn...

Właściwie cały ten show wokół darowizn '95 można by zakończyć jednym stwierdzeniem: o faktach się nie dyskutuje. A dyskusje o faktach prawnych to już brak profesjonalizmu. Czy ktoś chce, czy nie, właśnie faktem pozostaje zapis art. 26 ustawy podatkowej, który zezwala na czynienie darowizny bez spełniania dodatkowych warunków, a więc zgodnie z kodeksem cywilnym. To wszystko i aż tyle!

Skoro przepis prawny rodzi inne skutki, niż zamierzone mamy do czynienia z kikssem prawniczym, co w końcu nie należy do rzadkości w naszym ustawodawstwie. Tyle że jedno kosztują mniej, a drugie znacznie więcej i tak jest w przypadku ustawy podatkowej. Ale stało się i skoro jesteśmy państwem prawa (a przynajmniej staramy się) to należy tę sprawę spokojnie przełknąć, choć nie sposób jej przemilczeć...

Po męsku starał się tę wpadkę załatwić premier Cimoszewicz krótkim stwierdzeniem przyznającym, że „sprawa darowizn była niedopatrzaniem rządu, parlamentu, a przede wszystkim ministra finansów”. Reakcja była natychmiastowa i co gorsze, minister Kołodko uznał, że atak jest najlepszą formą obrony. I w związku z tym co najmniej dwa razy dziennie mamy telewizyjny show wicepremiera i to w dodatku na żywo, gdyż „dziennikarze manipulują” (i oczywiście podlegają do czynów niegodnych, czytaj darowizna). Na zwyczajne pytanie, bez zadziornego podtekstu — Czy sporządził pan akt darowizny, żeby odpisać sobie to od podatku — usłyszeliśmy, że wicepremier Kołodko nie jest draniem, łobuzem ani cynikiem, jest normalnym człowiekiem i uczciwym, to też brzydzą go tego typu nieuczciwości jak darowizna. I tym sposobem szybko sporządził portret pamięciowy przeciętnego podatnika i darczyńcy '95. Jak pamiętamy, następnego dnia wicepremier nieco się zreflektował i zauważył już nawet „ludzi uczciwych z natury”, którzy pieniądze dawali faktycznie, a nie sporządzali żadnych lewych kwitów. Ale zapowiedział, że „urzędy skarbowe będą zwracały szczególną uwagę na odliczenia z tytułu darowizn przy sprawdzaniu zeznań podatkowych za '95 rok. Jednocześnie z tym obwieszczeniem ministra finansów do wszystkich urzędów skarbowych przesłano pisemne polecenie dokładnego sprawdzania PIT-ów zawierających odliczenia z tytułu darowizny i to w pierwszej kolejności.

To straszenie podatników-darczyńców wydaje się rzeczą mało delikatną, a niektórzy twierdzą nawet, że niedopuszczalną! Równie denerwujące są pomysły wicepremiera Kołodki, że „do urzędów skarbowych będą doprowadzani obdarowywani „celem odebrania od nich zeznań czy faktycznie otrzymali pieniądze”. Żarty, żartami, ale to już zaczyna być nieco irytujące. Zwłaszcza u ludzi starszych stwarza to poczucie zagrożenia, a w każdym razie dużego dyskomfortu. Ponadto rodzi się pytanie — dlaczego uczciwy podatnik ma żyć w stresie i wysłuchiwać rewelacji o doprowadzaniu go do urzędu skarbowego! A skoro już się tak zabawiamy, to może na zasadzie wzajemności pozwiemy ministrowi finansów (każdy z obywateli) z art. 24 kodeksu cywilnego o naruszeniu dóbr osobistych (cześć) lub 178 kodeksu karnego „kto pomawia inną osobę”.

Najgorsze jest jednak to, że ta cała zabawa nie skończy się na rozliczeniu podatku za '95 rok, bo te same zasady sporządzania darowizny obowiązują w '96 roku. I mamy tu do czynienia z kikssem bis, czym na razie wicepremier Kołodko się nie zajmuje...

TERESA KONARSKA

UMBERTO ECO wśród polskich czytelników

AVANTI!

Okazuje się, że również i intelektualści potrafią nas dziś zafascynować i wzbudzić autentyczne zainteresowanie! I to odbiorców o najróżniejszym przygotowaniu i bardzo zróżnicowanym wieku — od sędziwych profesorów, po studentów i licealistów. Tak właśnie wyglądało Audytorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego, w którym odbywało się jedno ze spotkań z Umberto Eco.

Włoski filozof, pisarz i semiolog przyjechał do Polski, aby odebrać nadany mu przez warszawską Akademię Sztuk Pięknych tytuł doktora honoris causa. Takim wyróżnieniem obdarzyło go już 18 szkół wyższych z różnych krajów, ale dopiero po raz drugi nadała mu ten honorowy tytuł uczelnia artystyczna.

Urodzony w 1932 roku pisarz, wykładając semiotykę na najstarszym na świecie uniwersytecie w Bolonii. Debiutował w 1956 roku studium o etyce Tomasza z Akwinu. Kolejne jego prace, to „Dzieło otwarte” i „Wstęp do semiotyki”. Ale rozgłos i popularność przyniosły mu dopiero powieści — „Imię róży”, którą zadebiutował jako pisarz w 1980 roku, „Wahadło Foucaulta” (1990) i „Wyspa dnia poprzedniego” (1994). Eco znany jest także jako błyskotliwy eseista i felietonista oraz współautor przeznaczonej dla dzieci bajki ekologicznej „Gnomy z planety Gnu”.

Wizyta najpoczytniejszego — obok Williama Whartona — pisarza obcojęzycznego w Polsce cieszyła się dużym zainteresowaniem. Choć nie mówił rzeczy łatwych. Niegdyś człowiekiem kultury był ten — podkreślał m.in. w wykładzie wygłoszonym w PEN Clubie — kto umiał czytać i pisać książki, ale mógł pisać je także odręcznie, powierzając mechaniczną pracę nad nimi swoim sekretarzom. Dzisiaj od człowieka kultury wymaga się znajomości zarówno książek, jak i nowych form pisania i gromadzenia informacji. Tylko w ten sposób można zagwarantować, że nowe media będą używane w sposób demokratyczny, bez odsuwania kogokolwiek od nowych zasobów informacji.

Eco, znawca masowych środków przekazu i bohaterów kultury masowej — zbiór jego studiów na ten temat pt. „Superman w literaturze masowej” przygotował właśnie Państwowy Instytut Wydaw-

niczy — szczególnie dużo uwagi podczas wizyty w Warszawie poświęcił właśnie im. Mam wrażenie — dzielił się swą refleksją w wykładzie „Nowe środki wyrazu a przyszłość książki” — że świat intelektualny, zamiast przyjrzeć się kompetentnie i chłodno nowym mediom, poddaje się zafascynowaniu dyskusjom toczonym w tonie apokaliptycznym, reagując przerażeniem na zapowiedź zniknięcia książek. W tej sprawie chciałbym uspokoić słuchaczy (...) Wręcz przeciwnie, pojawienie się nowego środka przekazu nie tylko nie zabija poprzedniego, ale zawsze uwalnia go od takich czy innych serwitutów. Kiedy pojawiła się fotografia i kino, malarstwo wcale nie umarło; po prostu nie musiało już zajmować się portretowaniem czy świętowaniem albo uwiecznianiem wydarzeń historycznych; zyskało swobodę pozwalającą na nowe przygody poznawcze...

Znawca tajemnic mediów i zarazem cieszący się dużym powodzeniem pisarz wyraźnie konkludował: nie możemy się pozbyć książek do czytania — od „Iliady” po najnowszą powieść — nie tylko dlatego, że czytanie „od deski do deski” na ekranie jest męczące, ale i dlatego, że forma-książka to jeden z tych wynalazków (jak młotek, łyżka, nóż, widelec), dla których nie znaleziono w ciągu stuleci lepszych pod względem ergonomicznym odpowiedników. Książka dobrze pasuje do ręki, można ją czytać w każdej prawie sytuacji, także przy świetle świecy, także w łóżku, siedząc na gałęzi drzewa, na bezludnej wyspie albo wędrując na wielbłądzie przez Saharę...

Optymizmem napawa fakt, że wszędzie, gdzie pojawiał się podczas trzydniowej wizyty w Polsce autor „Imienia róży”, otaczali go zwłaszcza młodzi czytelnicy. To, oczywiście, wyraz zainteresowania książkami, wiedzą i popularnością Umberto Eco. Ale chyba także oznaka, że najwyraźniej poszukują oni autorytetów intelektualnych. Tymczasem włoski pisarz i semiolog, widząc w Audytorium Maximum UW dziesiątki dziewcząt i chłopców pragnących zdobyć jego autograf, zdjął marynarkę, podwinął rękawy koszuli i rzekł z uśmiechem: avanti!

HENRYKA WITALEWSKA

NASZ PATRONAT

W przyszłym roku przypada 200 rocznica Mazurka Dąbrowskiego.

Dla Polaków — narodu wielokrotnie wybijającego się na niepodległość, ten jubileusz ma bodaj szczególne patriotyczne znaczenie. Istniejące już od kilkunastu lat Stowarzyszenie Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego pragnęłoby 200-lecie hymnu narodowego zatem uczcić w wyjątkowy sposób. I tak np. w planach obchodów znajduje się usypanie kopca pamięci Henryka Dąbrowskiego w Pierzchowie, ustawienie pomnika — symbolu (i glicy) w Warszawie, przeprowadzenie specjalnej sesji i plenerowego przedstawienia na Zamku Królewskim, licznych seminariów i imprez w województwach.

Warto dodać, że Stowarzyszenie od lat patronuje licznym imprezom patriotycznym związanym właśnie z upamiętnianiem tradycji Mazurka Dąbrowskiego. Na przykład odbyło się już pięć ogólnopolskich sejmików szkół noszących imiona Józefa Wybickiego i Jana Henryka Dąbrowskiego, cztery Złoty Młodej Polonii, szlakami twórców Mazurka i Legionów, w których wzięła udział młodzież polska z ościennych krajów. Działalność Stowarzyszenia ma, jak widać, na celu wszechstronne ugruntowanie wiedzy młodzieży i Polonii o twórcach hymnu, organizatorach Legionów, słowem czasach, w których budowane były zręby tradycji, jednym z ważniejszych znaków narodowej pamięci.

Stowarzyszenie Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego wychodząc z założenia, że Związek Nauczycielstwa Polskiego zajmuje w wychowaniu młodego pokolenia szczególne miejsce, poprosiło zarówno Związek, jak i „Głos Nauczycielski” o objęcie patronatu nad przyszłorocznymi obchodami. Patronatu nad zadaniami edukacyjnymi i publicystycznymi, które będą w związku z tą rocznicą podejmowane. Ze swej strony ZNP i „Głos” współdziałać będą zatem w poszerzaniu idei obchodów, konkursów w związku z tym organizowanych, nie mówiąc już o nowych imprezach w poszczególnych województwach. „Głos” wkrótce przedstawi szerzej działalność Stowarzyszenia i jego dotychczasowe przedsięwzięcia.

W.S.

Z głębokim żalem zawiadamiamy że w dniu 26 lutego 1996 roku zmarł nagle

mgr MARIAN WIĘCEK

Prezes Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chorzowie, wieloletni działacz oświatowy, członek komisji kuratora oświaty do spraw odznaczeń i nagród.

Wyrazy serdecznego współczucia rodzinie składa kurator oświaty w Katowicach wraz z pracownikami



POD CIŚNIENIEM POTRZEB

W sejmowej debacie (15 lutego br.) nad expose premiera Włodzimierza Cimoszewicza głos zabrała również ANNA ZALEWSKA, wiceprezes ZG ZNP, której wypowiedź publikujemy. Ponieważ premier obiecał w bliskim czasie ustosunkować się do wszystkich postulatów zgłoszonych do rządu w tej debacie, w tym mamy nadzieję i do przedstawionych przez posła Zalewską, będziemy jak zwykle śledzić bieg wydarzeń.

Z zadowoleniem ja i moje środowisko przyjmujemy stwierdzenie pana premiera, że rząd będzie konsekwentnie szedł drogą reform i dążył do rozwiązywania trudnych problemów społecznych, bo jest ich w naszym kraju niemało. Problemem, który kładzie się cieniem na funkcjonowanie wszelkich obszarów życia społecznego, jest sytuacja polskiej edukacji nauki, w tym w szczególności oświaty. Znajduje się ona pod silnym ciśnieniem potrzeb i oczekiwań społecznych. I mimo że kolejni premierzy mówili o opłacalności inwestycji w człowieka, w dalszym ciągu oświata boryka się z materialnym ubóstwem, czego następstwem są zaniedbania edukacyjne.

Należy przyznać i to z dużym uznaniem, że w ostatnim czasie można było dostrzec wolę porządkowania spraw edukacji. Znowelizowano ustawę oświatową, przeprowadzono debaty parlamentarne na temat doskonalenia systemu. Sejm podjął uchwały w sprawie finansowania tych ważnych dziedzin życia społecznego, choć zaniepokojenie budzi powolna ich realizacja.

Chciałbym wierzyć, że zapoczątkowany w tym roku przez Sejm proces zwiększania nakładów na edukację i naukę będzie impulsem do dalszych działań, umożliwiających pełną realizację uchwał Sejmu w tej sprawie.

Od nowego rządu w sprawie edukacji oczekujemy bardziej skutecznych działań w trzech zakresach: — wygospodarowania i zagwarantowania środków budżetowych na ustawowe zapewnienie odpowiednio wysokich nakładów na oświatę w procentowej relacji do dochodów budżetu państwa;

— kontynuowania i zintensyfikowania prac zmierzających do doskonalenia systemu oświaty jako podstawy do dalszego kształcenia na poziomie wyższym;

— usuwania w szkolnictwie skutków zapaści z początku lat dziewięćdziesiątych, a w szczególności przywrócenia młodzieży zlikwidowanych zajęć dydaktyczno-wychowawczo-opiekunich, umożliwiających nie tylko rozwijanie uzdolnień i talentów, ale też rozwój ich osobowości i większe oddziaływanie wychowawcze szkoły. Bo przecież bardziej opłaca się wydawać pieniądze na wychowanie niż na zwalczanie patologii wśród dzieci i młodzieży.

Wiem, że problemów, które podnoszę, nie da się rozwiązać z dnia na dzień, lecz musimy sukcesywnie dążyć do tego, by znalazły się one w polu naszego widzenia i działania. Zwiększenie godzin przeznaczonych na zajęcia sportowe dzieci i młodzieży traktuję jako pierwsze podejście do sygnalizowanego problemu. Tworzeniu mocnych, prawnych i materialnych, fundamentów systemu edukacji muszą towarzyszyć działania w sferze organizacyjnej i programowej. Złazszcza szkolnictwo zawodowe, najołeśniej odczuwające zderzenie ze zmianami w produkcji i na rynku pracy, musi szybko zmodernizować się zarówno pod względem struktury, jak i treści kształcenia. Nieodzownym warunkiem wdrożenia wszystkich zmian w oświacie jest dobre przygotowanie zawodowe nauczycieli. Szybkiej reformy wymaga więc system kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli oraz nadzoru pedagogicznego.

Popieram stanowisko pana premiera wobec zbiorowych stosunków pracy, ale też oczekuję pilnego uregulowania kwestii płac pracowników sfery budżetowej, w tym nauczycieli, pracowników oświaty, służby zdrowia, kultury. Obecne rozwiązania muszą być skorygowane. Niewłaściwy jest podział środków w obrębie sfery budżetowej, który nad wyraz mocno preferuje jedne grupy kosztem drugich, liczniejszych.

Zgłaszam ten problem po raz kolejny z tej trybuny. Płace w sferze budżetowej, niecałej oczywiście, to nabrzmiały, bolesny i od lat nie uregulowany problem. Sądzę, że zaostriż się on w bieżącym roku. Aby więc zapobiec niepokojom społecznym, wnoszę, aby rząd poważnie potraktował przedstawioną tu sprawę. Sądję, że nowemu rządowi uda się zmaterializować orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w stosunku do sfery budżetowej, emerytów i rencistów, że nie będzie kosztem najsłabszych grup społecznych ratował budżetu państwa (jak to miało miejsce kilka lat temu), że będzie wrażliwy i otwarty na głos opinii społecznej i organizacji zawodowych we wszystkich sprawach.

Udzielę wotum zaufania rządowi i życzę, by mógł w pełni zrealizować swój program, który będzie służył społeczeństwu.

SYSTEM DORADZTWA

To bardzo ważne i zarazem pocieszające, że tak znacząca organizacja jak Związek Nauczycielstwa Polskiego zdecydowała się opracować autorskie stanowisko w sprawie doskonalenia nauczycieli i doradztwa metodycznego.

CZY ISTNIEJE?

Jakkolwiek trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, że system doskonalenia oraz doradztwa w ogóle w naszym kraju nie istnieje, niemniej wiele wskazuje na rozliczne mankamenty oraz brak spójności aktualnie funkcjonujących sposobów niesienia pomocy nauczycielom. Nie mówiąc o tym, że od dłuższego czasu występują na terenie naszego kraju różnorodne rozwiązania, które z powodzeniem można by wykorzystać wypracowując: „...dobrze zorganizowany, dostępny (ekonomicznie i przestrzennie) system doskonalenia i metodycznego wspomagania nauczycieli”, który zaspokajałby potrzeby konkretnych nauczycieli, wiązał się z jego interesem własnym, a także stymulował jego awans poznawczy, prestiżowy i ekonomiczny, stymulował twórcze, proinnowacyjne i niekonwencjonalne metody nauczycielskiego działania, a także ułatwiał wszystkim nauczycielom łatwy dostęp do korzystania z różnych możliwości doskonalenia i samokształcenia.

Jak wynika z całej serii wymienionych wyżej określeń, uwaga autorów stanowiska skupiona jest — i zupełnie słusznie — przede wszystkim na nauczycielu jako swoistym podmiocie i podstawowym kliencie oferty doskonalenia oraz doradztwa. By zaś skuteczność tego typu działań była większa, niezbędne jest tworzenie swoistych grup wsparcia, realizowanych w naturalnych środowiskach nauczycielskich, jakie tworzone są w obrębie poszczególnych szkół. Skupienie uwagi na szkole (a w wypadku mniejszych środowisk na ogóle nauczycieli danej gminy) mogłoby zwielokrotnić efektywność nie tylko doskonalenia, ale i doradztwa, a w konsekwencji objąć swym oddziaływaniem — zgodnie z sugestią stanowiska — wszystkie działy oświaty, zarówno dydaktykę, jak i opiekę oraz wychowanie.

Bardzo wiele zależy także od innowacyjności, nowatorstwa czy chociażby i pędu do samorozwoju, jakimi charakteryzować się powinien każdy nauczyciel. Niemniej jednak, nie każdy uczący charakteryzuje się owymi przymiotami, warto pomyśleć o sytuacji wsparcia, która nie tylko nie pozwalałaby poprzestać na najmniej aktywnym na tym, co już osiągnęli, ale wręcz stymulowałaby ich do aktywności oraz zabiegów na rzecz swojego rozwoju. Czy zadania takie w pełnym zakresie mogą realizować placówki doskonalenia nauczycieli? W znacznym stopniu — tak. Wymagałoby to ze strony szkoły sprecyzowania potrzeb, ze strony lokalnego WOM-u przygotowania programu oraz osób do realizacji, a następnie skorelowania w czasie i przestrzeni obu tych środowisk tak, aby nauczyciele nie ruszając się ze swojej szkoły mogli zaspokoić swoje potrzeby, a na dodatek odczuć, że funkcjonują w zespole podobnie myślących — aktywnych i kreatywnych osób nastawionych na pozytywne zmiany oraz twórczy rozwój swojej placówki. Życie jednak po wielokroć potwierdziło, że taka wizja rzadko potrafi znaleźć odbicie w rzeczywistości.

Czy więc potrzeby te może zaspokoić nauczyciel doradca? Pewnie tak, zwłaszcza w zakresie oddziaływania na swoją grupę przedmiotową oraz przedmioty pokrewne. W szerszym jednak zakresie, zwłaszcza poza swoją placówką bazową, praca na rzecz bardziej radykalnych zmian w oświacie nie jest ani prosta, ani łatwa do przeprowadzenia. Jednym z bodaj najszybszych rozwiązań jest skupienie uwagi bezpośrednio na szkołach. Tu trzeba szukać możliwości — osobowych i organizacyjnych, a nawet finansowych, które mogłyby w efekcie zaowocować ciekawym modelem doskonalenia nauczycieli.

Szkola dzięki swym specyficznym warunkom funkcjonowania może być i jest niemal naturalnym i samowystarczającym ośrodkiem doskonalenia i rozwoju nauczycieli już to dzięki posiadaniu: • własnej klienteli na usługi doradczo-doskonałace, • kadry do przeprowadzenia mniej lub bardziej skomplikowanych form doradztwa czy doskonalenia oraz • bazy w postaci określonych izb lekcyjnych oraz wypełniających je uczniów. Nie oznacza to oczywiście, że każdy kto tylko chce, mógłby się zająć doskonaleniem czy doradztwem. Warto zadbać o to, aby osobami pomagającymi innym byli nauczyciele o wyższym stopniu specjalizacji (co najmniej drugim), o określonym stażu pracy oraz wyraźnie zdefiniowanym (przez środowisko nauczycieli, dyrektorów szkół, rodziców oraz pracowników systemu doskonalenia) poziomie umiejętności praktycznych oraz pozytywnych efektów swojej nauczycielskiej działalności. Jednym z ciekawszych pomysłów, jaki przewinął się swego czasu — o odmiennym usytuowaniu oraz awansie nauczyciela w szkole — było zróżnicowanie statusu.

Gdyby udało się doprowadzić do takiej sytuacji, że pracownicy pedagogiczni szkół mogliby swoją pracą oraz udokumentowanymi osiągnięciami (zwłaszcza w zakresie pracy na rzecz innych nauczycieli oraz środowiska) uzyskać miano nauczyciela — głównego, a wraz z tym wyraźny wzrost pensji — nie byłoby zapewne problemu w organizowaniu doradztwa nawet doskonalenia tak w samej szkole, jak i w danym środowisku. Powyższy problem można by zacząć rozwiązywać niemal od razu, łącząc przyznawanie kolejnych stopni specjalizacji z wyraźnym wyższym dodatkiem oraz zadaniami związanymi ze świadczeniem usług na rzecz innych nauczycieli.

Struktura oraz zadania instytucji statutowo realizujących pracę na rzecz doskonalenia uczących, a także ograniczone ich finansowanie

powodują, że nie mogą one w pełni zaspokajać potrzeb ogółu nauczycieli. Wiele wskazuje jednak na to, że są potrzebne, by system oświaty mógł się dobrze rozwijać i by osoby związane z nauczaniem oraz nadzorowaniem szkół miały pewność, że na terenie województwa istnieje choć jedno miejsce, gdzie gromadzone są informacje na temat tego, co nowe, a zarazem dobre dla szkół oraz skąd można uzyskać w miarę obiektywną, a zarazem szczegółową informację na temat pracy oraz potrzeb szkół i nauczycieli. Placówki doskonalenia nauczycieli powinny pewnie z czasem ewoluować ku zadaniom specjalistycznym, eksperckim i konsultacyjnym. Zatrudnieni w nich nauczyciele — konsultanci winni stymulować rozwój doskonalących szkół na swoim terenie i pracować albo na obszarze szkoły, albo z liderami (nauczycielami głównymi) z poszczególnych środowisk, którzy bądź sami, bądź przy pomocy odpowiednio zaproszonych gości rozwiązywaliby problemy rozwojowe swoich środowisk. Placówki doskonalenia nauczycieli winny również organizować i przeprowadzać kursy, wypracowywać narzędzia oraz przeprowadzać i analizować wyniki pomiaru dydaktycznego, nadzorować prace wszelkich komisji egzaminacyjnych itd. Drugą poza ekspercką funkcją tej placówki byłoby organizowanie form doskonalących oraz przygotowanie pomocy dydaktycznych szczególnie przydatnych na danym obszarze. Placówki powinny również pełnić funkcję lokalnych ośrodków informacji pedagogicznej, gromadzących podstawowe informacje na temat prawa oświatowego, oferty edukacyjnej dla nauczycieli, podstawowych wiadomości z zakresu czasopiśmiennictwa pedagogicznego, a także z zakresu podręczników szkolnych. Placówka doskonalenia nauczycieli powinna stać się potężnym zapleczem dla wszystkich nauczycieli, którzy chcą się rozwijać skupiając w sobie informacje, rozwiązania (merytoryczne i techniczne) oraz wysoczę kompetentne osoby, które zawsze byłyby do dyspozycji i do wykorzystania przez potrzebujących.

Wreszcie niezbędne jest wyodrębnienie środków na doskonalenie. Nieważne kto będzie adresatem spływu tych pieniędzy, ważne, żeby były one nacechowane i możliwe do wykorzystania tylko w celu doskonalenia uczących.

JAROSŁAW KORDZIŃSKI
Centrum Edukacji Nauczycieli
w Gdańsku

Na łamach trzech tytułów czasopism Wydawnictwa Pedagogicznego ZNP, Spółka z o.o. w Kielcach już od najbliższych numerów na rok 1995/96 zamieszczane będą cykle artykułów dotyczących reformy polskiej szkoły. Redaktorzy zachęcają swoich czytelników także do wyrażania opinii i poglądów na ten temat. Ciekawe materiały mogą być opublikowane.

Tylko do końca kwietnia 1996 r. przyjmowane są wpłaty na prenumeratę czasopism na rok 1996/97 po preferencyjnych cenach:

„Nauczanie Początkowe”	36.00 zł
„Język Polski w Szkole dla klas IV—VIII”	36.00 zł
„Język Polski w Szkole Średniej”	24.00 zł

Cena prenumeraty od 1 maja 1996 r. wynosić będzie:

„Nauczanie Początkowe”	42.00 zł
„Język Polski w Szkole dla klas IV—VIII”	45.00 zł
„Język Polski w Szkole Średniej”	30.00 zł

Jeżeli chcesz zaoszczędzić — nie zwlekaj! Już dziś wpłać na konto WP ZNP — PKO I O Kielce Nr 29519-26-136.

Porozumienie: MEN — TV SA — Polskie Radio SA — trwa

POZA UKŁADAMI

— Udało się w Polsce zbudować sfery życia publicznego poza układami politycznymi. Przykładem takiego działania w dziedzinie edukacji jest współpraca niezależnych instytucji z przedstawicielami rządu w MEN — powiedział WIEŚLAW WALENDZIAK, prezes Telewizji Polskiej SA, który telewizję edukacyjną nazwał owocem miłostnego związku. Jej programy powstają w ścisłej kooperacji z Ministerstwem Edukacji i służą upowszechnieniu jego inicjatywy i działań. Okazją do tego typu stwierdzeń było uroczyste podpisanie kolejnego aneksu do porozumienia zawartego 4 marca 1994 roku pomiędzy MEN a Telewizją Polską SA i Polskim Radiem SA.

Na coraz większe znaczenie radia i telewizji w poszerzaniu, uzupełnianiu i rozwijaniu ambicji edukacyjnych wskazał również Jerzy Wiatr, minister edukacji. — Polska dogania zapóźnienia cywilizacyjne. Na szczęście nie doprowadziły one do tego, że brakuje wśród nas ludzi mądrych, wykształconych, doświadczonych pedagogów i znanych popularyzatorów wiedzy. Mamy również odpowiednie środki techniczne w telewizji publicznej i rozwijającą się sieć stacji prywatnych tv. Wszystko to dobrze służyć może edukacji. Nawiązując do przeszłości „z leżką w oku” wspominał działalność NURT-u, z którym współpracował — inne to były bowiem nie tylko czasy, ale i inna technika. Dziś praktycznie nic z tamtych audycji się nie zachowało — dodał minister.

Bez wątpienia najstarsze są natomiast związki edukacji z radiem. Dziś najpełniej kontynuuje je Polskie Radio BIS, którego audycje odpowiadają wymaganiom zawartym w szkolnych programach nauczania. Zgodnie z normą obowiązującą w nowoczesnych radiofonach edukacyjnych większość przygotowywanych audycji ma charakter interdyscyplinarny. — Zmienia się również ich forma — wykład wzbogacając coraz to bardziej nowoczesne formy przekazu z wykorzystaniem nowości technicznych — płyt kompaktowych i CD-ROM — poinformował Stanisław Jędrzejewski, zastępca prezesa Polskiego Radia SA.

Uroczystość podpisania porozumienia była także okazją do podzielenia się z szefami telewizji i MEN propozycjami dotyczącymi idei powołania uniwersytetu nauczycielskiego. Jak nas poinformował prezes Walendziak, trwają negocjacje w tej sprawie, przy czym sam pomysł jest interesujący, natomiast jego realizacja wymagać będzie z pewnością wielu nietypowych rozwiązań i znacznych pieniędzy.

*

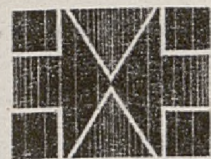
Propozycje Telewizji Edukacyjnej do końca czerwca tego roku zgrupowane są w sześciu blokach, emitowanych w poszczególnych dniach tygodnia (od poniedziałku do piątku). Są to: historia XX wieku i ekologia (poniedziałek), nauki ścisłe (wtorek), humanistyka (środa), przyroda (czwartek), programy społeczne (piątek) programy rolnicze (wtorek i piątek).

Programy te oprócz dostarczenia określonej wiedzy stanowią mają inspirację do unowocześnienia systemu dydaktyczno-wychowawczego. A w tym m.in. tak istotnych z punktu widzenia wychowawczych zadań, jak: kształtowanie pozytywnych cech charakteru, postaw prospołecznych, odpowiedzialności za swoje czyny, wyboru kodeksu wartości zgodnych z zasadami etycznymi, a odrzuceniem wartości fałszywych, jakie niesie ze sobą m.in. cywilizacja konsumpcyjna. Programy adresowane do nauczycieli promują działania dotyczące reformy szkolnej. Tak, aby pedagogzy mieli możliwość nie tylko zapoznania się z jej założeniami, ale by służyły wzbogaceniu ich wiedzy i sposobów nauczania.

TE przygotowała także ciekawy program multimedialny. Na kasetach UHS znajdują się w sumie 362 programy TV. Wszystkie zrealizowane są ciekawie i nowocześnie, z udziałem wybitnych aktorów, uczonych itp. Programy te są zaopatrzone również w informatory, przewodniki merytoryczne i metodyczne, co bez wątpienia stanowi cenną pomoc także dla nauczycieli. Kasety będą do nabycia w grudniu br. w Biurze Handlu i Promocji TV SA. Obecnie Biuro dysponuje ponad 700 kasetami wyprodukowanymi w ub.r.

Interesującą przedstawia się także ramowy plan audycji radiowych przygotowanych dla dzieci i młodzieży. Dla najmłodszych zrealizowano łącznie ponad 200 audycji nadawanych od poniedziałku do piątku. Ogółem Polskie Radio SA na 1996 rok przygotowało 2192 audycje oświatowe, odpowiadające wymaganiom zawartym w szkolnych programach nauczania.

KRYSTYNA STRUŻYNA



rozmowa
z prof. JERZYM WIATREM

CD ZE STR. 1



I tak jak ekipa Gierka i Jaroszewicza ponosi odpowiedzialność za zmarnowanie dorobku komitetu ekspertów pod kierownictwem Szczepańskiego, tak kolejne ekipy, które objęły władzę w 1989 roku i następnych, ponoszą odpowiedzialność za zmarnowanie dorobku komitetu Kupisiewicza.

którego przewodniczącym był inny wielki uczony — prof. Czesław Kupisiewicz — opracował koncepcję, która stanowiła kontynuację tamtego raportu i uwzględniała nowe elementy. Ale gdy raport został przygotowany — wszystko się zmieniło, nastąpił przełom 1989 roku i rządy, które powstały, zaprzęściły dorobek i szansę stworzoną przez prace drugiego komitetu. Cóż bowiem zrobiono? To wszystko potraktowano jako nieaktualne, pochodzące z PRL-u, więc skażone grzechem pierworodnym. Dlatego też kolejni ministrowie zaczęli działać tak, jakby trzeba było zaczynać wszystko od zera. Powołano w MEN komórkę, sprowadzono dyrektora który zaczął od wielkiej aktywności. Ponieważ był człowiekiem nowym, zaczął też od zera, bez specjalnej wiedzy. Ministerstwo i dyrektor świadomie odwrócili się od środowisk pedagogicznych, ośrodków naukowych, uczelni, KNP PAN, które zostały całkowicie ignorowane. Znam raport Najwyższej Izby Kontroli dotyczący biura do spraw reformy, jest to unicestwiająca krytyka tego sposobu działania.

I tak jak ekipa Gierka i Jaroszewicza ponosi odpowiedzialność za zmarnowanie dorobku komitetu ekspertów pod kierownictwem Szczepańskiego, tak kolejne ekipy, które objęły władzę w 1989 roku i następnych, ponoszą odpowiedzialność za zmarnowanie dorobku komitetu Kupisiewicza.

Na szczęście ja nie muszę zaczynać od zera, ponieważ moi dwaj bezpośredni poprzednicy, zwracając się do uczonych, o przygotowanie projektu reformy, podjęli pewne prace przygotowawcze. Zapoznałem się z wynikami tych prac, są one obiecujące. Jest poważne opracowanie prof. Kupisiewicza, opatrzone kilkunastoma recenzjami wybitnych uczonych, m.in. prof. Szczepańskiego. Na podstawie tych recenzji prof. Kupisiewicz opracował jeszcze aneks. Instytut Badań Edukacyjnych prowadzi prace, które także bierzemy pod uwagę. W najbliższym czasie zostanie powołany komitet do spraw reformy oświatowej przy ministrze edukacji. Prowadzę rozmowy z uczonymi, którzy zostaną do tego komitetu zaproszeni, z przyjemnością muszę stwierdzić, że jak dotąd nikt nie odmówił swojego udziału. Zespół ten niebawem zostanie ukonstytuowany i przedstawimy jego pełny skład.

— Nie chce pan już teraz zdradzić choćby kilku nazwisk?

— Między innymi — Jan Szczepański, Czesław Kupisiewicz. Zgodę na udział w pracach zespołu, co ma swoją symboliczną wagę, wyrazili. Powtarzam, to nie jest rozpoczynanie od zera — to wrócenie do dorobku, który istniał, ale który trzeba uporządkować, zaktualizować, dostosować do radykalnie

zmienionych warunków Polski i świata. Polska myśl pedagogiczna nie jest w stagnacji, to praktyka polityczna powodowała, że nie mogła być ona przekuta w czyn. Zostanie więc powołany komitet, będzie z nim współpracował zespół wewnętrzny ministerstwa, który zajmuje się sprawami reformy, z tym że twórcą projektu będzie komitet ekspertów. Wyniki prac komitetu zostaną przedstawione do dyskusji publicznej i uważam, że wokół tego powinna się odbyć narodowa debata na temat programu reformy. Konsekwencją debaty powinno być przyjęcie przez rząd programu reformy edukacji narodowej i przedstawienie go Sejmowi.

— W jakim czasie przewiduje pan to zrobić?

— Sądzę, że jeżeli uda nam się te prace przeprowadzić w sposób energiczny, to przygotowanie takiego stanowiska rządowego możliwe jest pod koniec działania rządu premiera Cimoszewicza. Czyli w pierwszej połowie przyszłego roku. Gdyby tak udało się to zrobić, wówczas następny Sejm i rząd utworzony miałby podstawę do wdrożenia reformy oświatowej. Jeśli to będzie rząd kontynuujący sposób myślenia i działania rządu Cimoszewicza, to wdrożenie będzie sprawą stosunkowo prostą.

— A jeśli znów zabraknie „woli politycznej”...

— Myślę, że program, który będzie wynikał z narodowej debaty i w której, mam nadzieję, nastąpiłoby zbliżenie stanowisk podstawowych prądów i sił politycznych, mógłby być zrealizowany niezależnie od tego, jaka będzie konfiguracja następnego Sejmu.

W ogóle jest moją nadzieją, że uda się w sprawach edukacji wytworzyć pewien ponadpartyjny konsensus, którego konsekwencją byłoby, że normalne w demokracji zmiany nie będą prowadziły do ciągłego przerywania prac, cofania, zmieniania kierunków, itd. Bo reforma edukacji — jak żadna — wymaga konsekwencji i czasu. Nawiasem mówiąc, jest ona znacznie bardziej skomplikowana niż reforma systemu gospodarczego, ponieważ tu jest pewna logika poczyniń, które mogą być realizowane dopiero po zakończeniu działań poprzednich. Przede wszystkim trzeba mieć odpowiednio przygotowanych nauczycieli. W przeciwnym wypadku grozi pseudoreformowanie — to znaczy wyda się zarządzenia, stworzy się niby to inne formy organizacyjne, a w tych innych formach będzie wszystko po staremu, tylko pod innymi nazwami.

Dlatego reforma edukacji jest przedsięwzięciem długofalowym, najczęściej mówi się o 15-letnim okresie jej realizacji i taki horyzont czasowy, który się wymienia w tych dyskusjach, to jest rok 2010. To jest taki przedział czasowy, w którym można będzie powiedzieć, że pakiet propozycji reformatorskich został wcielony w życie. Jeżeli tak na to spojrzeć, to jest rzeczą oczywistą, że trzeba zapewnić polityczne warunki ciągłości. I reforma może być realizowana, jeśli stanie się sprawą ogólnonarodową w tym znaczeniu, że kształt tej reformy będzie stanowił wynik wspólnego myślenia różnych sił politycznych. Gdyby nam się udało do tego doprowadzić, to nawet bardzo zasadnicze zmiany układu politycznego nie musiałyby oznaczać, że unieważnia się wszystko, co się dotychczas robiło i zaczyna od nowa.

— Czy wola dyskusji ogólnonarodowej nie jest jednak życzeniowa? Mieliliśmy ostatnio małą lekcję demokracji w postaci referendum, w którym uczestniczyło mniej niż jedna trzecia uprawnionych. Można to oczywiście bardzo różnie interpretować, ale również tak, że nie wytworzyła się jeszcze potrzeba bezpośredniego wypowiedziania się w ważnych społecznych sprawach. Skąd

w panu wiara, że w tę debatę zaangażuje się społeczeństwo?

— Przede wszystkim nie zgadzam się z taką interpretacją referendum. Referendum nie dlatego skończyło się fiaskiem, że społeczeństwo się nie interesuje życiem społeczno-gospodarczym. Od samego początku nad tym referendum ciążył polityczny zamysł, miało ono być poprawką po wyborach.

W związku z tym z doświadczenia tego nie wynika, że gdybyśmy pod dyskusję publiczną poddali niepolityczne ujęty program reformy oświaty, to ludzie się od tego odwrócą. Uważam, że ludzie są zainteresowani sprawami publicznymi. I jeżeli przed kimś stoi rozsądnie przedstawiony problem, to każdy w rozsądny sposób się do tego odnosi. Przy czym natura dyskusji edukacyjnej jest taka, że o jej powodzeniu decyduje przede wszystkim włączenie w tę debatę i wypracowanie stanowiska ważnych kręgów opiniotwórczych, bo w dużej mierze problem ma jednak charakter specjalistyczny. Ale idzie o to, żeby ta właśnie część — środowisko nauczycielskie, kręgi opiniotwórcze, ugrupowania polityczne — została wciągnięta w debatę edukacyjną i żeby nastąpiło wykrystalizowanie się stanowiska wspólnego dla podstawowych sił. Oczywiście nie sądzę, żeby możliwe

było, życliwie dyskutować, jednocześnie pamiętając, że mamy określony ład konstytucyjny, który określa, gdzie kończą się uprawnienia władz państwowych, zaczynają władz samorządowych — i odwrotnie.

— Panie profesorze, sam pan rozpętał dyskusję nad bezpłatnością studiów wyższych i to w kontekście sprawiedliwości społecznej. Chodzi panu zwłaszcza, by z jednej strony ubóstwo nie zamykało drogi do studiów zdolnemu uczniowi, natomiast z drugiej to bogatsi nie mieliby studiów za darmo. Ale czy tędy droga do respektowania sprawiedliwości społecznej?

— To nie jest kwestia zmian, które mielibyśmy wprowadzić już dzisiaj. Obowiązuje Konstytucja, która gwarantuje bezpłatne nauczanie. Ja miałem na myśli sytuację, w której władze uczelni masowo występują z postulatami odpłatności za studia. Mógłbym odpowiedzieć, że w ramach obowiązującego ładu konstytucyjnego takie postulaty są nie do zrealizowania. Ale poszedłem o krok dalej — jak w moim przekonaniu powinna być regulowana sprawa, gdyby zostały zmienione postanowienia konstytucyjne. W projekcie, który komisja konstytucyjna przygotowała jest powiedziane, że ewentualne wprowadze-

nego. Władze wyższych uczelni wzywają, żebyśmy tego nie robili, ja rozumiem ich punkt widzenia, ponieważ jest to w jakimś sensie marnotrawstwo. Z jednej strony nie mamy pieniędzy na płace, inwestycje, itd., a równocześnie fundujemy wszystkim studentom bezpłatne studia...

— Rozumiem, że jest to jedna z bardzo istotnych tez zapowiedzianej ogólnospołecznej dyskusji. Ale skoro zahaczyliśmy o wątek osobisty — szybko zdecydował się pan na przyjęcie funkcji ministra edukacji i to zapewne z pełną świadomością, że to trudny czas dla edukacji. Czym pana premier przekonał?

— Przede wszystkim sformułował to jako osobistą prośbę. Było to dla mnie całkowitym zaskoczeniem. Ale gdy już wiadomość stała się publiczną, odpowiedziałem dziennikarzom, że w tej sytuacji temu premierowi się nie odmawia — co jest parafrazą znanego powiedzenia. Mam ogromny szacunek dla odwagi i charakteru, który wykazał Włodzimierz Cimoszewicz, zgadzając się stanąć na czele rządu, w sytuacji tak ostrej polaryzacji politycznej, jak ta, która nastąpiła na przełomie roku '95 i '96.

— W klapie marynarki nosi pan znaczek z różą, pisze pan felietony pod wspólną nazwą „Notatki z różą” w znanym tygodniku. Dlaczego róża...?

— To światowy symbol socjaldemokracji. Mam szacunek dla ludzi lewicy, którzy pod tym znakiem działają, by w naszym życiu nie zanikły wartości lewicowe. Notatki z różą to notatki pisane z pozycji polityka i uczonego o lewicowych przekonaniach.

— No właśnie, ta pana przeszłość i przekonania polityczne budzą kontrowersje, zwłaszcza w kontekście zapowiadanego przez pana pluralizmu w sprawowaniu urzędu. Zastrzeżenia dotyczą tego, jak w prowadzeniu spraw edukacji dawny ideolog PZPR pogodzi deklarację o pluralizmie z przekonaniami politycznymi?

— Czy pogodzę — to myślę, że sensownie na ten temat będzie porozmawiać, kiedy będę kończył kadencję. Jestem przekonany, że pogodzę. Natomiast te zarzuty są w moim przekonaniu śmieszne. Przede wszystkim jeżeli się powiada, że byłem ideologiem PZPR, to jaki to ideolog partii rządzącej, który nigdy nie był członkiem jej Komitetu Centralnego? Nie byłem nigdy posłem na Sejm, nie zajmowałem stanowiska państwowego w okresie PRL. Co więcej — co to za ideolog partii, który jest atakowany publicznie za rewizjonizm? Ja byłem publicznie atakowany i to przez ludzi z wysokiego szczebla. Byłem ulubionym przedmiotem ataków prasy sowieckiej — od 1956 do 1983 roku. Myślę, że to dziwny rodzaj ideologa. Raz tylko pełniłem funkcję, która do pewnego stopnia usprawiedliwia ten zarzut. Kiedy Wojciech Jaruzelski został I sekretarzem KC PZPR z jego inicjatywą zostałem (w 1981 r.) dyrektorem Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy Komitecie Centralnym PZPR. Z tego stanowiska zostałem odwołany w lutym 1984 roku, a poprzedziło to skoncentrowane uderzenie przeciwko mnie ze strony polskich ortodoksów i władz ówczesnego ZSRR. Działo się to w sposób publiczny, co było rzadkością w stosunkach między krajami ówczesnego bloku socjalistycznego. W bardzo wielu kwestiach reprezentowałem stanowisko, które było nie do pogodzenia z ortodoksyjną linią partyjną w Polsce, czy tym bardziej w ZSRR. Jeżeli mnie coś dziwiło, to nie to, że zostałem zaatakowany i odwołany, ale to, że stało się to tak późno, po blisko dwóch latach funkcjonowania w roli dyrektora instytutu. Zatem niech te zarzuty — o których pani mówi — ocenia czytelnicy.

— Czy zapowiada pan jakieś zmiany w resorcie?

— To stanowczo za wcześnie, nie mam zamiaru zapowiadać żadnych rewolucji personalnych, ale nie wykluczam, że takie zmiany będą.

— Dziękuję za rozmowę.

Fot. PAP

ZAWINIŁI POLITYCY

było sformułowanie takiego programu, który zadowoli wszystkich. Natomiast możliwe jest doprowadzenie, że powstanie program poparty przez zdecydowaną większość.

— Dzisiaj trudno ukryć, że zachodzi sprzeczność interesów środowiska nauczycielskiego a lobby samorządowego, które dąży do dominacji nad nauczycielami, decydowania o ich prawach i obowiązkach. Czy w tym tkwi największa przeszkoda dla stworzenia wspólnego stanowiska, linia podziału i nieporozumień? A może te kontrowersje wciąż tkwią w polityce?

— Sądzę, że ma to podłoże polityczne. To znaczy środowisko nauczycielskie jest pluralistyczne i chwala mu za to, ale myślę, że jednak ma pewną polityczną osobowość. Nie jest w końcu bez znaczenia, że największym związkiem nauczycieli (i to na trwałe) jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, którego oblicze ideowe, jako lewicowej organizacji, jest jasne i konsekwentnie utrzymywane w całej historii ZNP. Mówię o tym z dumą, bo ja już ponad 40 lat jestem członkiem ZNP, więc czuję się częścią tego środowiska. Otóż tam, gdzie samorządy są zdominowane przez ugrupowania opozycyjne, rodzi się dość naturalny konflikt między władzami tych samorządów, a tym co jest głównym nurtem środowiska nauczycielskiego. Problem ten trzeba rozwiązywać. Równocześnie jestem zwolennikiem rozszerzania uprawnień samorządów. Ich wpływ także na oświatę jest potrzebny i musi być znaczący. Równocześnie Polska jest jedna, rządzona przez pochodzące z demokratycznych wyborów władze, tym władzom nikt nie może odebrać prawa i obowiązku kształtowania kierunków polityki państwa w odniesieniu do oświaty. Otóż środowisko oświatowe musi mieć świadomość tego, że we władzach państwowych ma wsparcie i życliwego partnera — a w pewnych kwestiach obrońcę i opiekuna. To może niekiedy rodzić sytuację taką, że między stanowiskiem władz państwowych a stanowiskiem władz samorządowych w pewnych obszarach kraju mogą pojawiać się różnice zdań. Trzeba będzie wtedy je wyja-

nić tej odpłatności wymaga uregulowania ustawowego. Wyraziłem pewien pogląd i go podtrzymuję. Sprowadza się do tego zasada odpłatności, musi ona być połączona z systemem, który gwarantuje młodzieży mniej zamożnej bezpłatne studia.

— I tu jest problem — bo cóż to znaczy „niezamożna” i jak to sprawdzić?

— A to jest problem każdej ustawy, na tym właśnie polega praca nad dobrą ustawą, która musi zawierać możliwe jasne postanowienia. Każda taka sprawa jest trudna, ale gdybyśmy rozkładali ręce, to żadnej ustawy Sejm by nie mógł uchwalić. Istota rzeczy polega na tym, czy jako społeczeństwo zgodzimy się na to, że młody człowiek, uzdolniony, dobrze przygotowany, chcący się uczyć, odejdzie od bram uczelni tylko dlatego, że nie stać go na zapłacenie czesnego. Uważam, że nie, że system oświaty musi być tak skonstruowany, żeby nikt nie został odepchnięty od studiów, tylko z tego powodu, że go na to nie stać. Mówię o tym do pewnego stopnia na tle swojej własnej drogi życiowej. Wprawdzie urodziłem się w rodzinie przywódcy sytuowanej, ale kiedy po wojnie podejmowałem studia, byłem sierotą, utrzymywałem się sam, i gdyby wtedy spoczywał na mnie obowiązek zapłacenia czesnego, to najprawdopodobniej studiów nie mógłbym ukończyć.

Nie mogę przyjąć propozycji, żeby studia tak, jak np. wycieczka zagranicą, były płatne. Edukacja jest czymś innym — jeżeli towarem, to szczególnego typu i nie może być reglamentowana według kryterium zamożności. I tak jest dosyć nierówności, i tak dziecko urodzone w niewykształconej, biednej rodzinie ma znacznie trudniejszą drogę awansu edukacyjnego, niż inne. Tego żadna ustawa Sejmu, żadna konstytucja — nie zmieni. Ale to minimum — żebyśmy nie pogłębiali tych różnic — jest obowiązkiem rządu.

Może się też utrzymać zasada bezpłatności dla wszystkich, tylko trzeba zdawać sobie sprawę, że mając ograniczone fundusze na szkolnictwo wyższe świadomie rezygnujemy z możliwości pozyskania środków w drodze czes-

ICH SŁABOŚCI MIŁOŚCI...

Prof. Stefan Kwiatkowski,
dyrektor Instytutu Badań
Edukacyjnych, dziekan Wydziału
Pedagogicznego WSP ZNP

EWA CZY ADAM?

— Co mają do powiedzenia
w kwestii adamowego żebra nauki
pedagogicznej?

— Nasi badacze zgłębiają tę tajemnicę — wciąż bowiem z męskiego punktu widzenia pierwszą istotą ludzką był Adam. Nie rozstrzygnięta natomiast pozostaje kwestia, z którego — lewego czy prawego — żebra powstała niewiasta. I dlaczego tylko z jednego? A co by było, gdyby na ten wielce szlachetny cel zużyto budulec z dwóch żeber? Czy wtedy panie byłyby bardziej różnorodne, czy może zbyt męskie? W czasie gdy panowie głowią się nad tym dylematem, płeć piękna opanowuje coraz więcej typowo męskich pozycji i przejmując najtrudniejsze funkcje pedagogiczne. Wystarczy przyjrzeć się naszym szkołom podstawowym, tylko w nielicznych mężczyznom udało się obronić fotel dyrektora, etat wuefisty czy dozorcy. Ten tradycyjny model szkoły, w którym zarządzającym był mężczyzna, dziś wydaje się być anachronizmem — pań na stanowiskach kierowniczych w placówkach oświatowych jest coraz więcej. Sądję jednak, że w Polsce sfeminizowanie zawodu nauczycielskiego przyjęło skrajną postać.

— Czyli: gdzie diabeł nie może...

— Chyba jednak muszę się z panią zgodzić — praca z dziećmi to jeden z trudniejszych fragmentów działalności pedagogicznej, wymagającej nie tylko predyspozycji, ale i dużej odporności fizycznej i psychicznej. I z tego punktu widzenia można zakwestionować powszechnie przyjętą opinię, że

panie, to płeć słaba. Jakże często my, mężczyźni, jesteśmy świadkami ich wprost niewiarygodnej siły i uporu w realizacji swoich zamierzeń, jakże często — do czego nie zawsze chcemy się przyznać — padamy ofiarą ich nieziemskiego przyciągania...

— A więc Bóg stworzył kobietę nie tylko po to, aby w pocie czoła pracowała na swojego pana i władcę?

— Ależ skąd! Stworzył ją przede wszystkim po to, aby Adam mógł adorować swoją damę, podziwiać ją i wielbić, budować dla niej pałace, pisać wiersze, obdarowywać klejnotami.

— Ale jak ma wielbić swoją małżonkę bezrobotny Kowalski, którego nie stać nawet na taksówkę?

— To jest rzeczywiście problem wielu panów, którzy dotąd utrzymywali dom i nagle stracili ten tradycyjny atrybut męskości. Cóż, muszą się przyzwyczaić — transformacja ustroju nie oszczędza nikogo. Jeśli jednak kobiety potrafią zastępować mężczyzn w nauce, biznesie, w parlamencie, dlaczego i panowie nie mieliby zastąpić swoich partnerek w dotychczas tylko dla nich rezerwowanej dziedzinie prac domowych? Na przykład kobiety w Sejmie znakomicie się sprawdzają. W polityce panie wprowadzają pewien ład i umiar, potrafią z dystansem podejść do wielu zagadnień. Są jednak i takie sfery, w których próbują one naśladować mężczyzn — boks, zapasy, kulturystyka — ale z tym kobietom nie jest do twarzy. Choć, prawdę mówiąc, ideał kobiecego piękna również podlega ewolucji.

— Kto jak kto, ale Pan, panie profesorze, nie może chyba się skarżyć na brak wokół siebie kobiecego piękna. Wykłada pan przecież na typowo babskiej uczelni...

— To prawda. Słuchaczkami naszej, zarządzanej przez mężczyzn uczelni w 99,9 proc. są urodziwe nauczycielki. Natomiast w Instytucie Nauk Pedagogicznych udało się nam zachować pewną równowagę płci, choć funkcje kierownicze pełnią głównie mężczyźni. Ich rolą jest zachęcanie i mobilizowanie pań do ciężkiej pracy i oczywiście — zawodowych sukcesów. I wiele pań może się nimi pochwalić.

Nie uznajemy

a jednak czekamy.

Irytuje nas, a mimo to

staranniej tego dnia

dobieramy ubranie

i nie wyjdziemy z domu

bez makijażu...

I tak od lat trwa

to święto nie-święto

cieszy nas

wieloznacznością

bawi zakłopotaniem panów

i widokiem

nadwerężonego tulipana.

Krzysztof Karulak, polonista, wyróżniony między innymi tytułem „Nauczyciela roku”

CZEGO CHCE KOBIEȒA, TEGO I SAM BÓG CHCE...

— ...Mówi ludowe przysłowie, czy Pan się z tym zgadza?

— Trudno polemizować z mądrością ludu... Ale tak naprawdę, to przecież nigdy nie wiadomo czego chce niewiasta. Warto przypomnieć, że (według Władysława Kopalińskiego i Aleksandra Brücknera) wyraz: kobieta pojawił się za sprawą Mariana Bielskiego w XVI w. Otóż w napisanej przez niego satyrze pt. „Sejm niewieści” obrażone posłanki mówią tak o swoich mężach: (...) Ku naszemu żebrzeniu kobietami zowią (...), zaś w innym miejscu: (...) Mogą ci męża przezywać żony kobietami, ale też nie do końca mają rozum sami (...).

„Kobieta” oznaczała wówczas istotę płci pięknej lekko rozpustną, frywolną, z rozkoszą oddającą się flirtom. Chryzostom Pasek w swoich pamiętnikach skora do uciech i zabawy niewiastę zwaną wesołą wdówką zastępował terminem kobieta. Dzisiejszą semantykę słowa utrwalił Ignacy Krasicki w „Myszeidzie”, gdzie czytamy: „Mimo tak wielkich płci naszej zalety, my rządźmy światem, a nami kobiety”... I w ten sposób „białogłowa” została wyparta przez nowe określenie.

W literaturze francuskiej kobiety często pojawiały się obok mężczyzn jako *femme fatale*, w rosyjskiej — były ozdobą salonów gry w ruletkę i „czarą słodkiego napoju”, który panowie wypijali jednym haustem nie pozostawiając ani kropli.

— A jaki aforyzm o niewiastach jest — pana zdaniem — najbliższy prawdzie?

— Sądję, że myśl zawarta w apokryfach biblijnych: kobiety są najsilniejsze, ale zawsze zwycięża prawda.

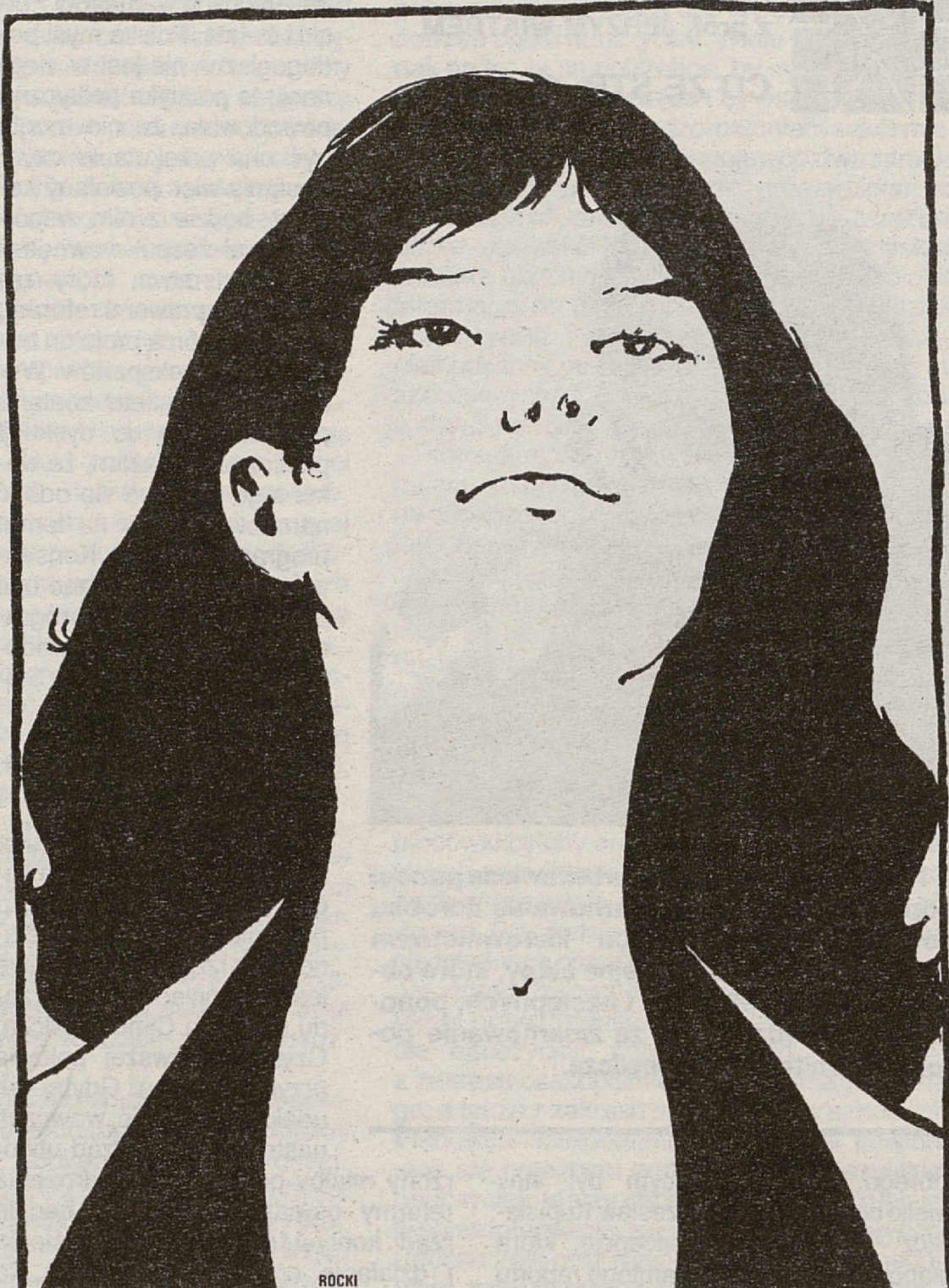
— Ale prawd jest wiele.

— Oczywiście. Jednej z nich „doświadczyłem”, kiedy byłem małym chłopcem. Wychowywałem się w stosunkach matriarchalnych — w domu matka była wszystkim. To ukształtowało we mnie pewien obraz relacji pomiędzy mężem a żoną. Dłuższy czas sądziłem, że od rządzenia i obowiązków jest kobieta. Mężczyzna zaś od tego, co jest nazywane przyjemniejszą stroną życia. I dopiero w szkole, szczególnie w starszych klasach, wpajano mi zupełnie co innego. Mia nowicie to, że kobieta jest istotą słabą i powinna być wspierana przez silne męskie ramię, że zawsze była obiektem męskiej adoracji i pragnień, że powinnością mężczyzny jest zbudowanie dla niej cokołu, aby mogła dumnie błyszczeć ku jego chwale... No i powstał we mnie galimatias, z którym do dziś nie potrafię sobie poradzić. W życiu dorosłym spotkałem wiele typów kobiecych. Jedne były obiektem erotycznych pragnień, inne intelektualnej fascynacji, a jeszcze inne po prostu bratnią duszą. Nigdy nie potrafiłem znaleźć tych wszystkich elementów w jednej kobiecie. Każda taka próba kończyła się fiaskiem.

— Może dlatego, że nie spotkał Pan jeszcze swojej mitologicznej połówki, która idealnie pasowałaby do Pana?

— Być może, ale sądję, że odnalezienie jej nie będzie łatwe, ponieważ połówki owe sterowane są zmysłem powonienia, a ten z powodu powiększającej się dziury ozonowej i zanieczyszczeń w atmosferze jest, jak widać, silnie przytępiony...

Rozmawiała
IZA KUJAWSKA



HUMOR ZESZYTÓW

*Jagna miała dziurawe myśli
i wabiła nimi Antka.*

Grażyna postanowiła przebrać się w zbroję męża, aby ratować jego honor, który jeszcze spał.

*Chłopiec był piękny i młody,
a dziewczica była normalna.*

Urszula umiała układać piosenki i wiersze na swoją nutę.

Praca pani dyrektor jest ciężka, bo choć sama nie pracuje, to musi robić za innych.

Telimena pragnie wykorzystać z hrabiego i Tadeusza to co najlepsze — po to, aby ich wyssać i porzucić.

Moniuszko miał plecy w postaci pani Kalergis.

Wojciech Kossak był lubieżnikiem koni oraz ułanów z dziewczynami.

Za szlachtą szły panny dworskie, za pannami chłopaki, a na samym końcu matki z dziećmi.

Joanna d'Arc stała się sławną, bo była dziewicą.



Rys. Maja Berezowska

Piotr Simbierowicz:

TRZEPANIE DYWANÓW WZBRONIONE

Do czynności, których wykonywanie powinno być kobietom zabronione należy trzepanie dywanów. Znam wprawdzie wiele pań, które potrafią trzymać młotek, wbijać gwoździe czy oczyścić syfon zlewozmywaka i jakoś mi to nie przeszkadza, ale co do trzepania, to jestem tradycjonalistą. Zdecydowanie wolę naturalny porządek rzeczy i jednakowo nie lubię zmaskulinizowanych pań oraz zniewieściałych panów. Żeby była jasność — nie mam nic przeciwko kobietom prowadzącym samochody, ale koło powinien jednak zmienić mężczyzna, chyba że ma dwie lewe ręce i nie potrafi.

Jestem może staroświecki, ale uważam, że niewiastom należy się męska pomoc i ochrona, choć są podobno silniejsze od nas psychicznie, a i żyją dłużej. Jak na przykład nie wesprzeć sześćioletniej damy, która na krótko przed przedszkolnym występm straciła dwa przednie zęby... Byłem jej partnerem w krakowiaku i do dziś przechowuję zdjęcie dokumentujące owo wydarzenie, choć trochę lat minęło.

W latach szkolnych i studenckich nie miałem zbyt wielu okazji do manifestowania moich postaw wobec pań, ponieważ kończyłem liceum imienia Rejtana, które za moich czasów było szkołą męską, a na Wydziale Samochodów i Maszyn Roboczych Politechniki Warszawskiej dzwiczają właściwie nie było. Szkoda, bo w zawodach technicznych kobiety świetnie sobie radzą.

W pracy zawodowej, jeśli trzeba było wybierać współpracowników, a miałem do wyboru dwie osoby o równorzędnych kwalifikacjach, wybierałem kobietę. Panie wprowadzają w typowo męskie środowiska element łagodzenia obyczajów, specyficzne „ciepelko”, często niestety niedoceniane. Piękne kobiety zajmujące się sprawami technicznymi budzą zdumienie bliźnich, a niby dlaczego mają tego nie robić, skoro stanowią ponad połowę ludności Polski, a w pracy osiągają dobre wyniki, łącząc często karierę zawodową z prowadzeniem domu. Przecież im jest trudniej!

W pracy związkowej bardzo dobrze pracuje mi się z niewiastami i cieszę się, że w ścisłym kierownictwie są dwie koleżanki (wiceprezeski ZG ZNP — Bożena Dunajska i Anna Zalewska) i że pojawia się ich coraz więcej we władzach okręgowych. W związku zawodowym, który kobietami stoi, to zjawisko bardzo pożądane. Uważam jednak, że nie mogą to być decyzje z klucza typu: dużo u nas pań, więc do kierownictwa koniecznie muszą wejść trzy blondynki i dwie brunetki. Ale nie powinno być też tak, żeby niewiastom powierzać wyłącznie funkcje pomocnicze. Kobiety bardziej przenikliwe patrzą na wiele problemów, głęboko widzą sprawy przez panów zupełnie nie zauważane. Weźmy choćby ostatnie wydarzenia w kraju — zaangażowani są sami mężczyźni! Może więc warto zastanowić się, czy nie należałoby w pierwszym rzędzie postawić trochę niewiast. Nie mam na myśli babo-chołpów, tych nie akceptuję, lecz kobiety, które potrafią wprawdzie wbijać gwoździe w ścianę, ale trzepanie dywanów zostawiają mężczyznom.

Prywatnie, tak od środka, jestem za dostrzeganiem kobiet wokół nas przez cały rok i za przynoszeniem kwiatka bez okazji — nie musi to być zaraz orchidea, wystarczą stokrotki.

(MA)



Fot. L. Jastrzębska

Bogusław Wojtkiewicz:

POLKI SĄ ŚLICZNE...

Przyparty do muru przyznał się, że gdyby nie jego wyjątkowo silny instynkt samozachowawczy, padłby ofiarą feminizacji procesu wychowania, który w naszym kraju przybrał niespotykane gdzie indziej rozmiary. W domu — troskliwe mamusie, w przedszkolu — ukośchane panie Irenki i Zosie, w szkole — polonistki, anglistki, katechetki, na studiach — długonogie asystentki, po ślubie — nazbyt opiekuńcze żony... Przechodząc przez te wszystkie etapy edukacji, chłopiec ma niewielkie szanse na rozwinięcie w sobie zgodnych z płcią cech i stania się mężczyzną, który potrafiłby sprostać wymaganiom swoich partnerek. I powstał swoisty paradoks — kobiety kształtują mężczyzn słabych, nazbyt wrażliwych, niesamodzielnych, zniewieściałych, takich, którzy są akurat przeciwieństwem ich ideału mężczyzny. Ale to, że oświatę zdominowały panie, jest niewątpliwie efektem krótkowzrocznej polityki panów, za którą teraz muszą płacić oddając kolejne „posterunki” w oświacie.

Ale jest jeszcze i druga strona medalu... — kontynuował mój rozmówca. — Nie zawsze uświadamiamy sobie, że to zachowanie równowagi płci w szkolnictwie jest przyczyną niepowodzeń w życiu osobistym. Śliczne (bo Polki są naprawdę piękne — od dziewczynek po staruszki), wykształcone, wrażliwe i bardzo oddane uczniom nauczycielki, trafiają do jednorodnego środowiska, w którym znalezienie odpowiedniego partnera nie jest łatwe. Stąd część wybiera samotność, inne — pragnąc mieć rodzinę — decydują się na małżeńskie mezaliansy, w których rzadko bywają szczęśliwe.

(IK)

KOBIEТЫ W MOIM ŻYCIU

M.Z. — 24 lata, student

Babcia Gienia — leniwe pierogi,
babcia Krysia — szarlotka,
mama i Ona — cała reszta świata

N.N. — 40 lat, nauczyciel

Może kiedyś znowu uwierzę, że to także ciepło i spokojna radość.

J.B. — 19 lat, uczeń

Kobietą mego życia jest od roku moja siostra. Byłem wściekły, kiedy miała się urodzić, a potem nawet pieluchy prałem. Teraz chodzę z wózkiem na spacer i świetnie się bawię, bo często ludzie biorą mnie za jej ojca.

J.Z. — 22 lata, student

Patrząc na rodziców żałuję, że godzenie wody z ogniem grzeje wodę i przytłumia ogień.

(MA)

Jan Zaciura:

NAJWAŻNIEJSZA BYŁA MATKA

O paniach mogę mówić tylko dobrze. I nie dlatego, że nie spotkałem nigdy kobiety o nieciekawej osobowości. Uważam po prostu, że każdy z nas nosi w sobie jakieś cechy przypisane zwyczajowo kobietom. Często jest to skutek emancypacji pań na wychowywanych przez nie chłopców.

Mojego ojca pamiętam jak przez mgłę — nie miałem jeszcze siedmiu lat, kiedy zmarł. Cały trud wychowania spadł na matkę i starsze siostry. Miałem wprawdzie brata, ale pozostawałem jednak pod przemożnym wpływem kobiet. Najważniejsza była, oczywiście, matka. Ta prosta, wiejska kobieta przekazała mi — jakby z tego faktu wynikające — cechy charakteru, w które sama była wyposażona. To wcale nie oznacza, niestety, że z takim posagiem dobrze się żyje. Niektóre moje „odmatczyne” cechy mają w pewnych okresach bardzo istotne znaczenie, ale czasem utrudniają funkcjonowanie człowieka w życiu tak prywatnym, jak i publicznym.

Mam zakodowane przez matkę zaufanie do ludzi, które nie jest jednak łatwowiernością. Jestem otwarty na ludzi i pewnie także dlatego zdarzają mi się życiowe zawody — prywatnie i służbowo. Wtedy człowiek zastanawia się, czy nie warto generalnej zasady zweryfikować. Przykre to, ale w nadmiernym zaufaniu do ludzi gorzej wychodzą kobiety. Dla mężczyzn bywa ono jakby mniej groźne, ale zdarza się i tak, że bywa uznawane przez otoczenie za cechę negatywną. Podobnie jest z uczciwością, która ostatnimi czasy robi w pewnych kręgach karierę cechy wręcz niepożądaną. Słyszy się niekiedy uwagi,

Sławomir Broniarz:

JEDNA ZA TRZYDZIESTU

W minionym roku, biorąc udział w wielu uroczystościach związanych z 90-leciem ZNP, wielokrotnie zadawałem sobie pytanie: jak to się dzieje, że znakomitą większość wyróżnianych osób stanowią mężczyźni? Przecież w ZNP zdecydowanie przeważają kobiety, a jak przychodzi do medalu, to do przodu wysuwają się męskie piersi... Dlaczego?

Na kierowniczych stanowiskach w agendach gospodarczych ZNP propozycja płci jest niemal jeden na jedną. Wśród pań jest kilka takich, które pracują już nie za trzech, a za trzydziestu mężczyzn i osiągają wyniki godne tegich herosów. Patrząc na drobnutką Elżbietę Walińską, dyrektorkę poznańskiego OUPiS, odnoszę wrażenie, że nie jest ona w stanie udźwignąć siatki z zakupami. Tymczasem ta niewielka osóbką prowadzi ogromną instytucję przynoszącą wielusetmilionowe zyski. Gertrudzie Kawałko kobieca atrakcyjność nie przeszkodziła w wyciągnięciu opolskiego OUPiS już właściwie spod dna.

Kiedy rozmawiam z Łucją Gregorską, dyrektorką ośrodka wypoczynkowego w Zakopanem, czy Sabiną Charzewską, prowadzącą sanatorium w Nałęczowie, to prawie się boję. Określenie słaba płeć w odniesieniu do pań krótką ręką trzymających w większości męskie załogi, to po prostu literacka przenośnia. Od dyrektorów ośrodków wypoczynkowych, sanatoriów czy agend gospodarczych oczekujemy efektywnych działań i z takimi się spotykamy także w wydaniu damskim. Uważam, że kobiety na kierowniczych stanowiskach, z którymi współpracuję, są bardziej zorganizowane (same w sobie) niż niektórzy mężczyźni, bardziej systematyczne i uporządkowane. To są po prostu rzeczowi, konkretni dyrektorzy. Myślę czasem, że uzyskiwalibyśmy lepsze efekty gospodarcze, gdybyśmy się odważyli przywrócić naturalny porządek rzeczy dokonując proporcjonalnej do liczby kobiet

że ponadprzeciętny status materialny to skutek „kantów”, a nie pracy, bo uczciwością sukcesu się nie odnosi. Tu znów kobiety tracą więcej.

Zaufanie do ludzi, uczciwość, prawdomówność z zachowaniem umiejętności milczenia, nie wyczerpują cech człowieka społecznego, ale powinny wchodzić do katalogu wartości przekazywanych i synom, i córkom. W każdym razie nie wolno tu różnicować płci. Rzecz tylko w tym, aby nie było dysharmonii między wartościami akceptowanymi przez rodziców i dzieci.

Kiedy patrzę na moje życie z punktu widzenia oddziaływania na nie, to rodzinie i zawodowo większy wpływ miały kobiety niż mężczyźni. Bardzo lubię panie, dobrze mi się z nimi pracuje, ale z jedną damską cechą walczę — często, niestety, bezskutecznie. Otóż panie mają tendencję do przekazywania „upiękaszonych” informacji. Wkalkulowuję to jednak w koszty i jakoś sobie radzę, gdyż spotykam na swych zawodowych drogach znacznie więcej pań rzeczowych niż przegadanych. Zdarzyło mi się natomiast spotkać gadatliwych panów. Plotki, przypisywane częściej kobietom, w wydaniu męskim nie toleruję. Przekazywanie nieprawdziwych informacji dyskwalifikuje mężczyznę jako partnera czy po prostu znajomego.

Jest jednak piękna, typowo kobieca, według mnie, cecha, która wszczepiona podczas długiego i znaczącego wpływu wychowawczego kobiet na chłopca często uchodzi za negatywną — jeśli prezentuje ją dorosły mężczyzna, a chyba tak być nie powinno. Mam na myśli wrażliwość, zbyt mało docenianą w instytucjach oświatowych i rodzinnych. Jakże często chłopak słyszy, że nie powinien być babą, że mężczyzna nigdy nie płacze, że musi być silny i nie wolno mu się rozklejać. Dość powszechnie uważa się, że wrażliwość nie przylega do mężczyzny, nie poświęcają jej wiele uwagi nauki pedagogiczne. Szkoda, bo gdyby tak na przykład politycy byli nieco wrażliwsi, to próbowaliby równoważyć interesy człowieka z interesami wielkiej polityki. Kobiety to często potrafią — wyjątkiem jest pani Thatcher, ale „żelazna lady” to chyba pomyłka genetyczna. Może ona miała przyjść na świat jako mężczyzna?

(MA)

w oświacie wymiany na stanowiskach kierowniczych.

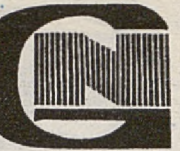
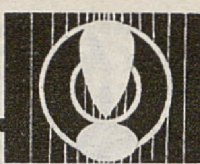
W moim życiu prywatnym istnieją dwie kobiety — Marysia i Renata. Marysia właśnie w marcu kończy trzy lata i mam do niej niesłychaną słabość, jak do żadnej innej damy. Córka nie jest w stanie zrobić dorosłemu mężczyźnie żadnej krzywdy czy psikusy, niczego, co nie byłoby przez niego akceptowane. Dwaj synowie często mi wypominają tę słabość. Przysnam się, że kiedy niedawno Marysia rozbiła pompkę do akwarium warta prawie trzysta tysięcy, włos jej z głowy nie spadł, a Maćkowi po stłuczeniu szyby za kilka groszy, sporo nagadałem. Trochę to niesprawiedliwe, ale niestety, silniejsze ode mnie.

Dla tej drugiej kobiety mego życia, Renaty, czasem nawet obieram ziemniaki, choć jest to czynność, której serdecznie nie noszę. Od objęcia przeze mnie stanowiska wiceprezesa Zarządu Głównego, noc mnie z domu wygania i noc przygania. Bardzo wiele obowiązków przyjęła na siebie żona i dzięki temu mogę robić to, co robię. To ona realizuje wszelkie decyzje dotyczące domu i rodziny, przejmując na siebie ciężar codzienności. Skrzętnie jednak pilnuje, żebym zbyt nie odstawał od spraw domowych i nie został mężem i ojcem na przychodne. Ponieważ jednak, podobnie jak moja żona, rodzinę uważam za wartość najwyższą, nie protestuję. W soboty i niedzielę gotuję obiady, sprzątam, a nawet robię pranie.

Żona jest doskonałą organizatorką życia domowego, co dotyczy także mego w nim udziału. Nie mam nic przeciw temu — na przykład pracując w Warszawie załatwiam sprawy, które można by z powodzeniem rozstrzygać w miejscu naszego zamieszkania, ale wtedy żona miałaby dodatkowe obowiązki. Jednego tylko nawet dla niej nie zrobię — nie będę obierać jabłek na przetwory, bo czynności z tym związane wywołują u mnie stan zbliżony do typowej dla pań reakcji na widok sympatycznych skądinąd gryzoni.

(MA)

Sławomir Broniarz — wiceprezes ZG ZNP; Piotr Simbierowicz — wiceprezes ZG ZNP, prezes KRN ZNP; Bogusław Wojtkiewicz — wicekurator bydgoski; Jan Zaciura — prezes ZG ZNP



CD ZE STR. 1

wychowaniem czy resocjalizacją wynika między innymi z tego, twierdzi przedstawiciel resortu sprawiedliwości, że nie dostosowują one swego aparatu wykonawczego do zmieniającej się populacji dzieci. Zwykle ta sama liczba pracowników musi radzić sobie ze zwielokrotnionymi zadaniami.

Jednak obecny okres wzrostu przestępczości nieletnich różni się dość istotnie od tego z drugiej połowy lat sześćdziesiątych. Pojawił się bowiem nowy czynnik — skutki uboczne transformacji ustrojowej, która wyzwoliła wiele negatywnych zjawisk mniej lub bardziej ograniczanych w okresie PRL. I tak w 1990 roku przed sądami dla nieletnich stanęło 62 tys. dzieci, aż o 12,5 tys. więcej niż w roku poprzednim. Wspomniany współczynnik przestępczości skoczył wówczas z 1,14 do 1,40 proc. W obecnym półwieczu jeszcze nie notowano tak gwałtownego wzrostu. Kolejnym znakiem nowych czasów jest także nie spotykana dawniej brutalizacja czynów popełnianych przez młodocianych przestępców. Jeśli na przykład w latach osiemdziesiątych dokonywali oni średnio dziesięć zabójstw rocznie, to w obecnej dekadzie liczba ta już się podwoiła.

— Ale znowu nie demonizujmy — mówi Grzegorz Krzymień. — Wśród tych dwudziestu nieletnich morderców zaledwie kilku to psychopaci o skłonnościach sadystycznych. Tacy byli zawsze. Już trzydzieści lat temu jako początkujący sędzia prowadziłem sprawę kilkunastolatka, niezwykle okrutnego gwałciiciela i zabójcy, który zaciągnął swoją ofiarę na cmentarz i tam pozbawił ją życia.

Jak informuje przedstawiciel resortu sprawiedliwości, pozostali nieletni mordercy to z reguły ludzie normalni. Sięgnęli po nóż w geście rozpacz, doprowadzeni do ostateczności przez znącającego się nad rodziną ojca alkoholika, ojczyma bądź konkubenta matki. I wtedy nie wiadomo, komu należy bardziej współczuć — ofierze czy zabójcy.

Zatem wzrost przestępczości wśród nieletnich bierze się ze zła tkwiącego w rodzinie. Poszerza się w naszym kraju krąg rodzin patologicznych, w których wychowują się kolejne pokolenia bez żadnych pozytywnych wzorców, wartości, tradycji. Obecnie — to też swoisty znak czasu — kryzys przeżywają także rodziny „normalne”, w których rodzice zaabsorbowani pomnażaniem majątku i robieniem kariery zawodowej tracą z pola widzenia własne dzieci. Brak więzi emocjonalnych i akceptacji ze strony dorosłych próbują zrekomensować w rówieśniczych grupach, nieformalnych, często o przestępczym charakterze.

— Nie usprawiedliwiam młodych przestępców, ale próbuję ich zrozumieć — mówi Romuald Sadowski, dyrektor Schroniska dla Nieletnich i Zakładu Poprawczego w Falenicy, na dalekich peryferiach Warszawy. — W placów-

kach resocjalizacyjnych pracuję już 30 lat. We wszystkich proporcjach układają się podobnie. 70 proc. wychowanków wywodzi się z rodzin rozbitych, 85 proc. z rodzin alkoholików, 90 proc. ma rodziców kryminalistów, spędzających całe lata w więzieniu. W większości przypadków patologie te występują łącznie.

Ale, jak mówi Romuald Sadowski, sucha statystyka nie odzwierciedla dramatu wychowanków schronisk i poprawczaków. Zresztą kto by potrafił opisać świat ich przeżyć? Chyba tylko sam Dostojewski. Oto na przykład w falenickiej placówce, w której przebywają dziewczęta, znalazła się kilkunastolatka, zmuszana przez ojca do współżycia seksualnego po śmierci matki. Inna była świadkiem licznych libacji i orgii seksualnych, w których uczestniczyła jej matka. Kolejna wychowanka została najpierw porzucona przez naturalnych rodziców, a potem zaadoptowana. Niestety, przybrała rodzice się rozwiedli. Nowa matka wyszła ponownie za mąż, ale wkrótce zmarła. Dziewczynka zo-

Dyrektor Sadowski pracował kilka lat temu w schronisku dla chłopców na Okęciu. Z tamtego okresu zachował również wiele wyznań wychowanków przelanych na papier. 13-letni Paweł napisał: *Nikt mną się nie opiekował. Matka późno wracała do domu, ojciec ciągle pił. W domu były ciągle pijatyki, ciągle schadзки różnych typów, a balangi trwały do rana. Były też bójk. Ja często nie miałem gdzie spać, a i jeść nie miałem co. Zaczęłem kraść początkowo jedzenie, a później co się dało. Kiedyś, jak matka nie wróciła na noc, poszłem po nią do mieszkania jednego typu, bo wiedziałem, że ona tam może być. Była pierwsza godzina w nocy. Zapukałem tam i wyskoczył taki palant, który jak się zapytałem czy jest mama, to on powiedział, że nie ma, chociaż ja słyszałem jej głos. On zamknął mi drzwi przed nosem. Ja zacząłem walić i kopać w drzwi, żeby mi otworzył. Ten facet nagle wyskoczył, złapał mnie za rękę, dał mi kopa i zwałił ze schodów.*

— Przestępczość zaczyna się więc nieraz od demoralizacji dzie-

jący wpływ na dzieci wywierają też środki masowego przekazu. Wiele przestępstw zostało popełnionych ze zwykłej chęci odwzajemnienia jakiejś brutalnej sceny z filmu. Jeden z byłych wychowanków Romualda Sadowskiego właśnie odegrał rolę gwałciiciela w sposób niemal identyczny, jak bohater oglądanego przez niego filmu wideo.

Co na to wszystko szkoła? Niestety, najczęściej chowa głowę w piasek. Decyzja ministerstwa edukacji sprzed kilku lat o zawieszeniu zajęć pozalekcyjnych była bardzo niefortunna. Młodzi ludzie muszą w pewnym wieku żyć na pełnych obrotach — mówi Romuald Sadowski — znajdując ujście dla swojej energii w różnych ciekawych zajęciach. Z relacji wychowanków wynika też, że na ogół nauczyciele nie radzą sobie z tzw. drugim, podskórnym życiem w szkołach. O tym, że społecznościami szkolnymi rządzą uczniowie — „dziady”, pobierający haracze i zmuszający słabszych do określonych zachowań, dowiadują się często od... policjantów albo z prasy.

Ale, jak twierdzi dyrektor z Falenicy, całej winy na rodzinę i szkołę rzucić nie można. — Uważam, że co najmniej 90 proc. chłopców i 99 proc. dziewcząt opuszcza nasze placówki z solennym postanowieniem, że nigdy więcej nie popełnią żadnego przestępstwa. Ten optymizm wynika między innymi z tego, że w zakładzie poprawczym ukończyli szkoły, zdobyli zawody lub papiery czeladnicze. Niestety, rozczarowanie następuje bardzo szybko. Pozbawieni wszelkiej pomocy postpenitencjarnej, chcąc nie chcąc, wracają do swoich rodzin i środowisk. Jeśli jeszcze nie dostaną pracy, to można rzec, że trafili do punktu wyjścia.

Niektórzy wychowankowie próbują ratować się w ten sposób, że wracają do zakładu poprawczego i błagają o pozwolenie zostania choćby na jeszcze jeden rok. W Falenicy przebywają właśnie cztery takie „rezydentki”. Ale czy jest to sposób na rozwiązanie problemu? Co na to rząd, Sejm, Senat? Politycy wciąż zapewniają, że młodzież to najlepsza inwestycja. Jednak, jak dotąd, jest to czcza gadanina.

WITOLD SALAŃSKI

SKĄD TO ZŁO?

stała pod opieką obcego sobie mężczyzny.

Kilkunastolatka opisała swoje przeżycia w wypracowaniu pt. „Najsmutniejszy dzień w moim życiu”. Była to Wigilia Bożego Narodzenia. Właśnie w tym dniu zwolniła się z domu dziecka, żeby spędzić święta z matką. Ta jednak okazała większe zainteresowanie dla prezentów świątecznych, aniżeli dla swojego dziecka. Natychmiast je zabrała i gdzieś zniknęła. Wróciła bez prezentów, ale za to z butelką wódki. Szybko się upiła i wpadła w szal. Pobiła córkę i wyrzuciła ją z domu. Dziewczynka wstydziła się wracać do domu dziecka, zeszła więc do piwnicy, w której przygotowała sobie skromny posiłek. Towarzyszył jej bezdomny pies.

Dla jeszcze innej wychowanki najsmutniejszy był dzień, w którym pijana matka próbowała powiesić ją w parku. Takich dramatycznych życiorysów Romuald Sadowski mógłby opowiedzieć co najmniej czterdzieści sześć, tyle bowiem dziewcząt przebywa w falenickiej placówce. Zdecydowana większość — ponad 80 proc. — przebywa w niej za kradzieże, pozostałe za współudział w napadach rabunkowych. Niektóre z nich wcale nie musiały uciekać się do pomocy chłopców. Same napadały na pijaków w parkach i ograbiły ich ze wszystkiego, co miało jakąkolwiek wartość. Inne, najurodziwsze, działały w dobrze zorganizowanych gangach, pełniąc rolę... przynęty dla starszych panów, dobrze sytuowanych, ale naiwnych. Dawały się podrywać i zapraszać do ich mieszkań, w których wkrótce pojawiali się koledzy z gangu.

ci przez rodziców — mówi dyrektor z Falenicy. — Ponieważ jest ona coraz głębsza i zatacza coraz szersze kręgi, na drogę przestępczą wkraczają coraz młodsze dzieci. Dziś 12—13-latkowie dopuszczają się takich czynów, które 10—20 lat temu były zarezerwowane dla chłopców 15—16-letnich. Te dzieci mają zaburzony system wartości, wszystko jest u nich na opak. Wychowały się w rodzinach, w których kradzież była cnotą, a za pozytywnego bohatera uchodził ten członek rodziny, który obłowił się najwięcej w czasie jednego włamania.

Romuald Sadowski w ciągu trzydziestu lat pracy w placówkach resocjalizacyjnych dobrze poznał mechanizmy społeczne i psychologiczne, skłaniające dzieci do wkraczania na drogę przestępczą. Często bywa tak, że dziecko doznawszy urazu psychicznego czy wielkiej krzywdy moralnej próbuje odreagować, dokonując aktu wandalizmu, na przykład wybijając zupełnie bezinteresownie szyby w najbliższych domach lub demolując przystanki tramwajowe. Właśnie tak zachowywał się wspomniany Paweł. Wyrzucony z mieszkania, w którym przebywała jego matka, siedł ulicą i wybił szyby sklepowe. I właśnie wtedy „nakryła” go policja.

Młodzież jest deprawowana także przez dorosły świat przestępczy. Szefowie różnych gangów coraz częściej angażują nieletnich, zlecając im najtrudniejsze i najniebezpieczniejsze zadania z bardzo prostego powodu. W razie wykrycia przestępstwa dorosłemu groziłoby wieloletnie więzienie, natomiast kilkunastolatkowi „tylko” poprawczak. Demoralizu-

KONKURS HISTORYCZNY ZNP

Komisja Historyczna Związku Nauczycielstwa Polskiego ogłasza kolejną edycję Konkursu Historycznego, którego tematyka obejmuje:

I. Represje wobec nauczycieli w latach 1944—1956 (wspomnienia, relacje).

II. Nauczycielstwo, Związek Nauczycielstwa Polskiego, szkolnictwo w latach 1944—1956, a w szczególności:

- zdobywanie kwalifikacji nauczycielskich,
- pierwsza praca, pierwsze spostrzeżenia i doświadczenia,
- organizacja wewnątrzszkolna (ZNP, partie polityczne, organizacje uczniowskie),
- problemy dydaktyczno-wychowawcze, ideologiczne i polityczne, życie wewnętrzne szkoły, „moja klasa”,
- blaski i cienie w mojej nauczycielskiej pracy (okres dowolny).

Pracę konkursową, w jednym egzemplarzu maszynopisu lub czytelnego rękopisu, należy przysłać w terminie **do 15 listopada br.** pod adresem: Zarząd Główny ZNP, Zespół Społeczno-Zawodowy, ul. Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, z dopiskiem na przesyłce: „Konkurs Historyczny”. Pracę należy opatrzyć godłem, a kartę z nazwiskiem, imieniem i adresem autora włożyć do koperty i zakleić.

Prace najwyżej ocenione zostaną wyróżnione nagrodami pieniężnymi i pozostaną w zbiorach archiwalnych Związku (niektóre z nich mogą być opublikowane).

Komisja Historyczna ZG ZNP

przegląd tygodniowy

to pismo dla myślących.

W najnowszym, 9 numerze (z datą 28 lutego) przeczytać można m.in.:

- wywiady z nowym ministrem edukacji prof. JERZYM WIATREM, który mówi dlaczego został szefem resortu, co chce zmienić w oświacie, jaka będzie relacja między MEN a hierarchiami kościelnymi; z szefową Kancelarii Prezydenta DANUTĄ WANIEK nt. wypowiedzi min. Rosatięgo, błędów Jaskierni, rozliczenia w wojsku obiadu drawskiego i zmianach w UOP
- kto ile zarabia w telewizji, czyli jak dzieli się 21 milionów zł wśród tych, którzy napiszą lub powiedzą parę zdań w „Pulsie Dnia”
- reportaż o skandalu w Ełku, gdzie panienki z domu uciech zeznają kto ze znanych ludzi korzystał z ich powab

„Przegląd Tygodniowy” to tygodnik, który warto czytać. ZAPRENUMERUJ go, można to jeszcze zrobić w oddziałach „Ruchu” do 3 marca.

Nauczyciel wprężnięty w podwójne obowiązki — w szkole i rodzinie — łatwo może stać się oświatowym wyrobnikiem zamkniętym w tych dwu kręgach swojej codzienności. Na szczęście, często bywa inaczej...

PEJZAŻE DUSZY

Ogólnopolski Przegląd Twórczości Plastycznej Nauczycieli Lublin '96 był już trzecią z kolei imprezą tego typu. Pierwszą, która odbyła się w 1993 roku, zamknięto w czterech ścianach Klubu Nauczyciela i mało kto o niej wiedział. Trzecia, otwarta w Lublinie 9 lutego, pozostając w Klubie, wyszła poza środowisko oświatowe, znaczną część prac eksponując w salach wystawowych Domu Kultury Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

W przeglądzie wzięło udział 67 autorów prezentując 166 prac wykonanych różnymi technikami — od skromnych rysunków ołówkiem czy tuszem, po rzeźby w drewnie i obrazy olejne. Najwięcej było grafik, pastelów i akwarel, co można tłumaczyć także skromną zawartością nauczycielskich kieszeni. Przesłanie do Lublina kilku kartonów kosztuje dużo mniej niż np. dwu, oprawionych w ramy, dużych obrazów. Organizator przeglądu, Zarząd Okręgu ZNP w Lublinie — przy współudziale Zarządu Głównego Związku oraz Domu Kultury LSM — poniósł koszty imprezy solidarnie z jej uczestnikami. Na szczęście są jeszcze ludzie, którym wartości materialne nie przesłaniają świata kultury, których sztuka łączy niezależnie spod jakiego znaku pochodzą.

Zwiedzając obydwie części wystawy w Domu Kultury LSM i w Klubie Nauczyciela, żałowałam bardzo, że nie mogłam porozmawiać z twórcami. Cóż, odległość i związane z nią wydatki, praca — wernisaż odbywał się w piątek 9 lutego — a dla wielu pełne obowiązków ferie, nie sprzyjały artystycznej podróży do Lublina. Z niedalekiego Biłgoraja przyjechała z mężem Urszula Olczyńska zostawiając dzieci u „dyżurnej” babci.

— Ukończyłam wychowanie artystyczne na UMCS w Lublinie — powiedziała pani Urszula. — Uczę plastyki w Szkole Podstawowej nr 2 w Biłgoraju. Teraz już nie wyobrażam sobie życia bez twórczości, ale czas jakiś po studiach nie malowałam po prostu ze strachu. Bałam się, że od absolwentki artystycznej uczelni otoczenie oczekiwające będzie głębokiej sztuki. Nie chciałam się ośmieszać, uważałam, że mogę się nie sprawdzić. Kiedy przeszły lęki, zaczęłam malować. Wyzwolona z oporów i kompleksów, pracując spontanicznie, nie zastanawiając się specjalnie co o tym powiedzą inni. Lęk wraca dopiero wtedy, kiedy decyduję się na prezentację swoich obrazów. W lu-

belskim przeglądzie biorę udział pierwszy raz i tym bardziej cieszę się, że moje prace zostały zauważone. Nie lubię mówić o swojej twórczości, wolę jak interpretują ją widzowie, którzy na ogół świetnie odczytują moje intencje. Maluję pejzaże własnej duszy i te, które zarejestrowane wzrokiem zaskakują mnie lub poruszają coś we wnętrzu. Często inspiracją są rozmowy z moim starszym, czteroletnim synkiem. Kiedy podróżuję z rodziną

Nauczyciele — twórcy chcą się wzajemnie poznawać, dlatego roli zimowej wystawy w Lublinie nie sposób przecenić, o czym świadczy także obecność na wernisażu mediów oraz przedstawicieli władz. Po raz pierwszy na przykład przyjął zaproszenie kurator lubelski. Pan Zbigniew Kaznowski, zwiedziwszy wystawę, nie krył swego uznania dla tych, którzy po dniu zajęć z młodzieżą, po lekcjach i codziennych trudach, mają jeszcze ochotę przetwarzać świat różnymi technikami plastycznymi. Chętnie powiesiłby we własnym mieszkaniu piękne grafiki Czesława Wośa albo tryptyk Bronisławy Kaczor wprowadzający atmosferę ciepła, czegoś co człowieka dobrze usposabia do życia.

W kuluarach można było usłyszeć, że niektóre kłopoty nauczycieli-twórców to także skutek dysponowania funduszem socjalnym wyłącznie przez poszczególne placówki. Szkoda, bo nawet drobne sumy zatrzymane na poziomie kuratorów pozwoliłyby na załatwienie wielu nauczycielskich spraw, także tych związanych z kulturą.

Organizatorzy, odchodząc nieco od zasad imprezy nie będącej przecież konkursem, przyznali nagrody książkowe oraz wyróżnienia za wy-



Prezes Robert Żuk i kurator Zbigniew Kaznowski (po lewej) na wystawie — szkoda, że twórcy zostali w domach.
Fot. Marek Tomczyński

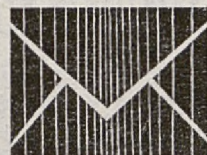
po kraju, malec zauważa ciekawostki, które dorośli mijają bez wrażenia. Dyskusje z chłopcem, poszukiwania odpowiedzi na dziecięce pytania powodują, że po powrocie z wycieczki siadam przy sztalugach. Syn jest wtedy obok mnie i zawzięcie smaruje po kartonach. Najczęściej z tego mozołnego smarowania wychodzą mu dźwigi, choć ostatnio zaczęły pojawiać się kościółki i cerkiewki, których wiele już widział. Najwyraźniej rośnie mi konkurencja!

Rozmowie z panią Olczyńską przysłuchiwała się Bożena Dunańska, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, która była gościem wernisażu. — Spotkałam tu dojrzałą sztukę, w pełni profesjonalne dzieła plastyczne, których nie powstydziłoby się wiele galerii — powiedziała pani prezes. Jestem pełna podziwu dla tych kolegów, którzy nie samą kredą żyją, widzą głębiej, inaczej i więcej, a do tego potrafią to swoje widzenie piękna i brzydoty świata „pokazać”.

soki poziom prezentowanych prac i oryginalność ujęcia, co z satysfakcją oznajmił podczas wernisażu komisarz przeglądu Stanisław Mrówczyński. Wydawnictwa albumowe, ufundowane przez Zarząd Okręgu ZNP, otrzymali, wspomniani wyżej, Bronisława Kaczor ze Szczecina i Czesław Woś z Ostrowa Wielkopolskiego, a także: Anna Ksykiewicz z Radomia — za zestaw pastelów o delikatnych barwach i rysunku; Urszula Tomasiak z Lublina — za akwarele „kwiatowe” odbiegające od banału martwej natury w wazonie; Leon Kusiak z Parczewa — za rzeźby w drewnie, które chciałyby się wynieść z wystawy gdzieś do świata otwartych przestrzeni i kapliczek na zielonych miedzach; Ireneusz Młynarczyk ze Sptkowic koło Bielska-Białej — za wysmakowane w formie i treści prace malarskie; Urszula Olczyńska z Biłgoraja — za obrazy olejne oscylujące między naiwnością a wielką sprawnością malarskiego warsztatu.

Kiedy opustoszały sale wystawowe, weszłam do nich raz jeszcze, żeby już samotnie popatrzeć. Minuty płynęły, a ja, nie tylko dlatego, że sama potrafię narysować dobrze tylko dym z komina, uznałam, że najchętniej co najmniej połowę lubelskiej wystawy przeniosłabym do własnego mieszkania. Kiedy przypomniałam sobie siódme przykazanie, pozostała mi nadzieja na kolejny Przegląd Twórczości Plastycznej Nauczycieli, który organizatorzy zapowiadają za dwa lata.

MARIA AULICH



CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

BEZ APROBATY

W uzasadnieniu do projektowanej nowelizacji ustawy o zmianie ustawy o rewaloryzacji emerytur i rent o zasadach ustalania emerytur i rent oraz o zmianie niektórych ustaw podaje się, że w obecnym kształcie system ten wykazuje wiele wad ze względu między innymi na wysokie dotacje z budżetu państwa. To jednak wynika z bardzo niskiego stopnia pokrycia wydatków Funduszu Ubezpieczeń Społecznych przez rolników indywidualnych (5,95%) i nieodprowadzania składki ZUS przez pracowników mundurowych. Dlatego też protestujemy przeciw corocznemu konstruowaniu budżetu państwa kosztem pozostałych emerytów i rencistów w drodze negocjacyjnego, biurokratycznego mechanizmu ustalania wskaźnika waloryzacji. Wydaje się nam, że i tu powinna w większym stopniu być utrzymana zasada ekwiwalentności świadczeń.

System waloryzacji rent i emerytur, który proponuje resort pracy ma uwzględniać standardy europejskie, co niestety dla obecnych i przyszłych emerytów po roku 1996 będzie oznaczało pozostawienie świadczeń na obecnym poziomie lub ich obniżenie. Z przewidywanych zmian wynika, że im dalej wchodzimy w gospodarkę rynkową, tym stopień uczestnictwa we wzroście gospodarczym jest odwrotnie proporcjonalny do wysokości emerytur i rent. W 1992 roku podstawa wymiaru emerytury wynosiła 100%, a waloryzację przeprowadzało się wtedy, gdy przeciętne wynagrodzenie w kraju w ostatnim kwartale wzrosło o ponad 5% w porównaniu z kwartałem, w którym była ostatnio przeprowadzona waloryzacja. W dotychczasowej ustawie tylko 93% kwoty przeciętnego wynagrodzenia była waloryzowana po przekroczeniu 10% przeciętnego wynagrodzenia. Do tego czasu zaskarżona do Trybunału Konstytucyjnego Ustawa i zobowiązania Skarbu Państwa z tego tytułu nie zostały emerytom wypłacone.

Nieprzekonywujące jest dla nas nowe brzmienie art. 17 nowelizowanej ustawy, a poza tym zbyt skomplikowane, aby można kontrolować prawidłowość jego realizacji w zależności od czterech różnych kryteriów i do tego jeszcze niepewnych, bo projekt przewiduje korektę wysokości wypłaconych emerytur w następnym roku. Projektowana ustawa nie uzyskała aprobaty naszych emerytów i rencistów.

JAN DRZEWIECKI
Zarząd Oddziału ZNP
Golub-Dobrzyń

OLIMPIJSKIE DYLEMATY

Członkowie naszej Rady Pedagogicznej — zwłaszcza ci nauczyciele, którzy podejmowali i podejmują trud przygotowania swoich uczniów do uczestnictwa w olimpiadach przedmiotowych — wyrażają głębokie zaniepokojenie w związku z wyznaczonymi zakresami wiadomości i umiejętności dla uczestników wielu olimpiad przedmiotowych, przede wszystkim z języka polskiego, historii, języków obcych.

Zdajemy sobie sprawę z faktu, że olimpiady są organizowane z myślą o uczniach wybitnie zdolnych, pasjonatach, miłośnikach określonych dyscyplin wiedzy. Jednocześnie uważamy, że organizowane olimpiady winny stać się inspiracją dla uzdolnionej młodzieży i ich nauczycieli do wspólnej, twórczej pracy, która przynosiłaby wymierne osiągnięcia, która dawałaby obu stronom satysfakcję i utwierdzałaby w przeświadczeniu o sensowności podejmowanych działań.

Aby tak się stało, organizatorzy olimpiad winni zastanowić się głębiej nad trafnością doboru treści programowych, zakresu obowiązującego materiału, górnym stopniem wymagań.

Analizując zadania olimpijskie — zwłaszcza stopni wyższych — dochodzimy do wniosku, że są one do rozwiązania (i to może nie zawsze) dla absolwentów szkół wyższych, a może i niektórych pracowników naukowych — reprezentujących ściśle specjalizacje! To zniechęca wielu nauczycieli i ambitną, uzdolnioną młodzież do przygotowań olimpijskich.

Zadajemy sobie pytanie — **z myślą o kim organizowane są olimpiady przedmiotowe? Jedno wiemy na pewno — nie z myślą o zdolnej młodzieży z tzw. polskiej prowincji.**

W taki oto sposób sami organizatorzy olimpiad przekreślają cele, jakie sobie stawiają. Zamiast promować i premiować ciężką pracę nauczyciela (najczęściej społeczną) z uczniem zdolnym, zniechęcają do tejże pracy. Czy uczniowie — nawet ci najwybitniejsi — muszą reprezentować poziom akademicki? Przecież stawką w rywalizacji olimpijskiej jest zdobywanie indeksu na wymarzony kierunek studiów. To oznacza, że licealista, a zwłaszcza maturzysta, ma przed sobą długie pięć lat na studiowanie.

Stąd też wielu uczniów klas maturalnych zastanawia się, czy jest sens uczestniczenia w olimpiadzie, skoro efekty długiej i ciężkiej pracy pozostają najczęściej pod znakiem zapytania. Czy nie lepiej zająć się solidnymi przygotowaniem do egzaminów wstępnych — oto dylemat wielu maturzystów i ich nauczycieli.

Niech więc komitety organizacyjne olimpiad przedmiotowych częściej zaglądają do programów nauczania, niech urealniamy wymagania, by współzawodnictwo w olimpiadach przedmiotowych — z punktu widzenia polskiej szkoły w ogóle, a zwłaszcza szkoły prowincjonalnej, przestało być sztuką dla sztuki. A swoją drogą — warto byłoby usłyszeć stanowisko władz MEN w tej sprawie.

FRANCISZEK KURKOWSKI
LO im. KEN w Przasnyszu

Na Ogólnopolskim Przeglądzie Lublin '96 nagrody zdobyli: **Bronisława Kaczor** ze Szczecina, **Czesław Woś** z Ostrowa Wielkopolskiego, **Anna Ksykiewicz** z Radomia, **Urszula Tomasiak** z Lublina, **Leon Kusiak** z Parczewa, **Ireneusz Młynarczyk** ze Sptkowic k. Bielska-Białej, **Urszula Olczyńska** z Biłgoraja.

Honorowe wyróżnienia otrzymali: **Danuta Rybska** ze Słupska, **Leopold Kolbiarz** z Zielonej Góry, **Bogusław Olejniczak** z Poznania, **Wanda Irena Koźmińska** z Kołobrzegu, **Tomasz Paweł Starzyński** z Brzegu, **Marek Tomczyński** ze Starachowic, **Jolanta Cieperska** z Gdańska, **Klara Stółp** z Grudziądza, **Teresa Poniatowska** z Nałęczowa, **Jerzy Jankowski** z Łotwy k. Przemysła.



WKRA KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83
tel./fax (0-22) 632-83-50, 632-43-44, 36-24-95

POLECAMY PAŃSTWU

1. A. Urbańczyk	— CHEMIA NA PIĄTKĘ	14,00 zł
2. J. Przyjemski	— ZADANIA NA SZÓSTKĘ DLA UCZNIÓW KLAS 8	3,00 zł
3. A. Arni	— REPETYTORIUM Z CHEMII — CHEMIA OGÓLNA I NIEORGANICZNA	12,50 zł
4. A. Arni	— REPETYTORIUM Z CHEMII — CHEMIA ORGANICZNA	10,00 zł
5. E. Pyłka-Gutowska	— VADEMECUM MATURZYSTY BIOLOGIA	10,57 zł
6. J. Soczewka	— VADEMECUM MATURZYSTY CHEMIA	7,48 zł
7. Pr. zb.	— VADEMECUM MATURZYSTY HISTORIA	11,92 zł
8. K. Cegielka, J. Przyjemski	— VADEMECUM MATURZYSTY J.POLSKI	11,92 zł
9. E. Kaczmarska	— VADEMECUM MATURZYSTY MATEMATYKA	9,07 zł
10. A. Cewe, C. Grajek, H. Nahorska	— MATURA ZBIÓR ZADAŃ CZ. 1 MATEMATYKA	9,23 zł
11. A. Cewe C. Grajek, H. Nahorska	— MATURA ZBIÓR ZADAŃ CZ. 2 MATEMATYKA	9,38 zł
12. A. Cewe, C. Grajek, H. Nahorska	— MATURA ZBIÓR ZADAŃ MATEMATYKA — SUPLEMENT	4,07 zł
13. J. Lubczak	— CHEMIA — TESTY DLA KANDYDATÓW NA AKADEMIE MEDYCZNE	10,35 zł
14. J. Dziadek	— TESTY Z FIZYKI DLA KANDYDATÓW NA AKADEMIE MEDYCZNE I KIERUNKI PRZYRODNICZE	3,00 zł
15. M. Wiecko	— JĘZYK NIEMIECKI — TESTY Z ROZWIĄZANAMI	3,70 zł
16. E. Gawron	— JĘZYK ANGIELSKI — TESTY Z ROZWIĄZANAMI	3,70 zł
17. K. Fac	— JĘZYK ROSYJSKI — TESTY Z ROZWIĄZANAMI	3,72 zł
18. S. Stabryła	— SŁOWNIK SZKOLNY MITOLOGIA GRECKA I RZYMSKA	14,00 zł
19. H. Adamczyk-Szczecińska, A. Mańkowska, K. Zalewska	— SŁOWNIK SZKOLNY POSTACIE HISTORYCZNE	15,00 zł
20. J. Fronk, J. Ząbek	— SŁOWNIK SZKOLNY BIOCHEMIA	15,00 zł
21. T. Ślabczyński	— WIELCY ODKRYWCY I PODRÓŻNICZY SŁOWNIK	15,00 zł
22. B. Snoch	— SZKOLNY SŁOWNIK HISTORII POLSKI OD PRADZIEJÓW DO ROKU 1795	15,00 zł
23. S. Chelma, T. Witkowski	— PSYCHOLOGIA KONFLIKTÓW	9,50 zł
24. A. Bałejko	— UCZYMY SIĘ OJCZYSTĘJ WYMOWY (Z SERII: LOGOPEDA RADZI)	7,25 zł
25. Pr. zb. pod red. I. Obuchowskiej	— DZIECKO NIEPEŁNOSPRAWNE W RODZINIE	18,00 zł
26. A. Jaczewski	— BIOLOGICZNE I MEDYCZNE PODSTAWY ROZWOJU I WYCHOWANIA CZ. 1	8,00 zł
27. Pod red. A. Jaczewskiego	— BIOLOGICZNE I MEDYCZNE PODSTAWY ROZWOJU I WYCHOWANIA CZ. 2	6,50 zł
28. S. De Korwin, B. Schneider, J. Robin	— DZIECKO NA DRODZE — ZACHOWANIE NIE DO PRZEWIDZENIA PODRĘCZNIK	14,00 zł

- Zamówienia przekraczające kwotę 100 zł realizujemy z 10% rabatem!
- Raz w miesiącu wśród nadesłanych zamówień rozlosujemy cenną nagrodę książkową. Nazwisko i adres osoby wylosowanej zamieścimy w naszym kuponie.
- Przyjmujemy również zamówienia telefoniczne (tel. 36-24-95)
- Zainteresowanym, na życzenie, wysyłamy katalog.

PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY

to niezbędne kompendium dla różnego typu szkół, kuratorów oświaty, gmin. Składa się ono z 2 tomów książki (luźne kartki pozwalają na okresową aktualizację treści) oraz programu komputerowego (wersja 4.12).

Opracowanie zawiera:

- jednolite teksty aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 360 odpowiedzi na pytania tak dobrane, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 121 wzorów druków, umów, regulaminów.

Program został już zainstalowany w 1500 jednostkach organizacyjnych.

Książkę zakupiło ponad 3000 placówek.

Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski

firma PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW
05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16 m. 6
P.O. BOX 43
tel. (0-22) 756-42-73

Komitet
Organizacyjny
Zjazdu
Absolwentów
Liceum
Pedagogicznego
w Świdwinie

zaprasza na

SPOTKANIE PO LATACH

W dniach 3—4 maja 1996 r. Zgłoszenia i wpłaty w wysokości 40 zł (nowe) prosimy nadsyłać do 14.04.1996 r. na konto Związek Nauczycielstwa Polskiego Oddział Świdwin PBKS O/Świdwin 363235-938-132.

Na dowodach wpłaty prosimy dopisać: zjazd, ponadto podać rok ukończenia szkoły.

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 125-603, 125-593

IRICOH

tanie
kserokopiarki



0-32-171-55-83
... pani Marzenka

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy Transport Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 260 zł, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, programowalne - od 1990 zł
Gwarancja 2 lata. Ceny netto.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel. (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Janowcu Wlkp., woj. bydgoskie zatrudni nauczyciela języka angielskiego lub języka niemieckiego. Oferujemy mieszkanie: dwa pokoje, kuchnia, łazienka (po remoncie kapitalnym). Tel. 72.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Andrzejewie, woj. łódzkie zatrudni od 1 września 1996 r. nauczyciela języka angielskiego. Zapewnia się 4-pokojowe mieszkanie standardowe z telefonem oraz pomoc w urządzaniu i zagospodarowaniu. Kontakt pod numerem telefonu: (0-86) nr 717009 — sekretariat lub nr 717097 — dyrektor.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Sulęcinie, woj. gorzowskie poszukuje nauczycieli (najchętniej małżeństwo) o specjalności matematyka lub matematyka + muzyka. Oferujemy mieszkanie. Kontakt: Szkoła Podstawowa nr 1, Park Bankowy 7, Sulęcín, tel. (0-95) 55-29-11.

Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Krzyżu Wielkopolskim zatrudni od zaraz nauczyciela języka niemieckiego (możliwość uzyskania 3-pokojowego mieszkania komunalnego). Adres: Zespół Szkół Zawodowych, ul. Sikorskiego 15, 64-761 Krzyż Wlkp., tel. (0-67) 555111 w. 76 lub 10.

OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL PIOSENKI CZERWONOKRZYSKIEJ

KRAJENKA PIŁA

POD PATRONATEM MIESIĘCZNIKA JESTEM

KRAJENKA'96

*Uczyńmy lepszym świat
dostrzeżmy innych ludzi
w zaklętym kręgu serc
niech się nadzieja zbudzi.*

Przez dziewięć ostatnich lat maleńkie miasteczko nad Głomą było gospodarzem Festiwalu Piosenki Czerwono-krzyżskiej. Humanitarne i ponadczasowe idee Czerwonego Krzyża takie jak: poszanowanie godności ludzkiej, niesienie pomocy, szerzenie idei honorowego krwiodawstwa i zdrowego stylu życia, towarzyszą również tej imprezie.

Po raz pierwszy w dniach 31 maja i 1 czerwca 1996 r. odbędzie się

OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL PIOSENKI CZERWONOKRZYSKIEJ

— Krajenka'96.

Na uczestników czekają atrakcyjne nagrody. Fundatorami nagród jest m.in. redakcja miesięcznika „JESTEM” i MISS ŚWIATA — ANETA KRĘGLICKA.

W kategoriach szkół podstawowych i średnich oceniane będą najlepsze teksty, muzyka i wykonanie. Autorem tekstu lub muzyki może być każdy (!!!)

Organizatorzy zapewniają wyżywienie i nocleg. Aby wziąć udział w Festiwalu, należy przesłać nagranie utworu na kasie magnetofonowej i tekst oraz kartę zgłoszenia do dnia 20 marca 1996 r. pod adresem:

Krajeński Ośrodek Kultury
Rynek 1
77-430 KRAJENKA
tel. (067) 638371

Organizatorzy zapewniają, że wszelkie ewentualne zyski z festiwalu przeznaczone zostaną na pomoc dzieciom specjalnej troski.

Majątkowe umowy małżeńskie zwane intercyzami, tak doceniane przed wojną, dziś są instytucją mało znaną. A szkoda..., spełniają bowiem rolę profilaktyczną i stabilizującą. Wiemy, jak często konflikty na tle majątkowym przenoszone są na sferę pożycia małżeńskiego i zwykle prowadzą do rozwodu. W wielu przypadkach można by tego uniknąć zawierając intercyzę przed ślubem (profilaktycznie) lub w czasie trwania małżeństwa (stabilizująco).

Intercyza, zwłaszcza kobietom, daje poczucie stabilności. Chroni bowiem jej majątek, w tym wynagrodzenie za pracę, przed wierzycielami małżonka lub jego ryzykownymi inwestycjami. A po ewentualnym rozwodzie zapewnia spokojne korzystanie ze swojego dorobku między innymi zapewniając byt dzieciom.

Niekiedy nie ma konfliktów, a chodzi tylko o kolizję interesów, jeżeli np. oboje małżonkowie prowadzą na przykład działalność gospodarczą „na swój rachunek i własne ryzyko”. I w takich przypadkach przyda się intercyza.

Zawarcie jej nie wymaga wielu zabiegów formalnych. Pożądana jest tylko forma aktu notarialnego. I co ważne — zawarcie umowy nie pociąga za sobą dużych kosztów, np. w przypadku intercyzy wyłączającej wspólność majątkową opłata jest wręcz symboliczna. Aby do tej umowy majątkowej (intercyzy) mogło dojść, małżonkowie lub przyszli małżonkowie (nupturienti) muszą tylko zgodnie objawić swoją wolę, co do podziału majątku. Jeśli pojawiają się tu różnice lub sytuacje majątkowe są zbyt skomplikowane, zniesienie wspólności ustawowej może — na wniosek jednej ze stron — dokonać tylko sąd. Intercyza nie wchodzi w grę. To oczywiście czyni sprawę i bardziej skomplikowaną, i kosztowniejszą... ale możliwą.

Podziału majątku między małżonkami można dokonać także na drodze cywilnej poprzez umowę darowizny, zapisu itd. na rzecz drugiego małżonka. Temat wspólności majątkowej jest ogromny, postaram się więc go nieco przybliżyć. Zaczniemy od wyjaśnienia podstawowych instytucji.

NIE TYLKO O INTERCYZIE

WSPÓLNOŚĆ MAJĄTKOWA

Polskie ustawodawstwo preferuje wspólność majątkową małżonków jako tę, która ma konsolidować i stwarzać podstawę egzystencji materialnej rodziny, a także umacniać pozycję małżonka słabszego ekonomicznie (czytaj: kobiety). Dlatego od chwili zawarcia małżeństwa obowiązuje wspólność majątkowa zwana ustawową. Kończy się natomiast z ustaniem małżeństwa: z powodu śmierci, prawomocnego orzeczenia rozwodu lub prawomocnego unieważnienia małżeństwa, a także z chwilą zawarcia intercyzy lub orzeczenia sądu o zniesieniu wspólności majątkowej.

MAJĄTEK WSPÓLNY

Wspólność majątkowa obejmuje **dorobek** nabyty przez jednego lub oboje małżonków w czasie trwania wspólności ustawowej, czyli wówczas, gdy istnieje małżeństwo. Do dorobku zalicza się **przedmioty majątkowe**, którymi są: **rzeczy ruchome**, jak i nieruchomości, a także wszelkie **prawa majątkowe**, takie jak prawo użytkownika, wierzycielności np. z tytułu wkładów na książeczce oszczędnościowej, czyli odsetki lub pensja, a także np. prawo do abonamentu telefonicznego. Do przedmiotów majątkowych zalicza się także tzw. **sytuacje prawne**, jak na przykład zasiedzenie lub nabycie w przyszłości prawa do mieszkania spółdzielczego itd.

W czasie trwania wspólności majątkowej każdy z małżonków ma prawo do całości majątku wspólnego, jak też do każdego przedmiotu należącego do tej wspólnej masy majątkowej.

Majątek objęty tą wspólnością jest niepodzielny i żaden z małżonków nie może żądać jego podziału dopóki trwa wspólność ustawowa, którą może znieść intercyza lub orzeczenie sądowe.

Trzeba pamiętać, że wspólny majątek (dorobek) powstaje w małżeństwie przez cały czas trwania wspólności ustawowej **niezależnie** od tego czy małżonkowie pozostają we wspólnym stadle, czy też są w **separacji faktycznej**. Nawet wówczas, gdy jedno z małżonków lub oboje pozostają w związkach pozamałżeńskich, przedmiot majątkowy nabyty wspólnie z tą osobą trzecią jest w części objęty wspólnością majątkową.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy nie wylicza szczegółowo, jakie przedmioty wchodzi w skład majątku wspólnego. **Wymienia** tylko (art. 32 krio) wynagrodzenie za pracę oraz inne usługi świadczone osobiście przez któregośkolwiek z małżonków (np. umów zlecenia, o dzieło) oraz dochody uzyskiwane z majątku wspólnego, a także z majątku odrębnego każdego z małżonków, uzyskane oczywiście w czasie trwania wspólności majątkowej.

Natomiast nie zalicza się do majątku wspólnego dochodów z majątków odrębnych, tzw. przyrostów powstałych w wyniku sprzedaży. (Przyrost jest różnicą między ceną sprzedaży a ceną zakupu danego przedmiotu). Jeśli któryś z małżonków w majątku odrębnym ma np. działkę, to wszelkie pożytki z niej płynące np. opłata za dzierżawę, wchodzi do majątku wspólnego. Z kolei w przypadku jej sprzedaży za cenę wyższą niż cena kupna — różnica-przyrost wchodzi do majątku odrębnego.

MAJĄTEK ODRĘBNY

Składniki majątku odrębnego są określone dokładnie w art. 33 krio. Należą do niego:

- przedmioty majątkowe nabyte przed powstaniem wspólności majątkowej — ustawowej;

- przedmioty nabyte drogą dziedziczenia, zapisu (testament) lub darowizny, wszakże pod warunkiem, że np. darczyńca nie postanowił tym przedmiotem obdarować dwojga małżonków, a wówczas przechodzi on do majątku wspólnego. Także życzenie lub **wolę musi jednak wyrazić** w sposób nie budzący wątpliwości w umowie darowizny (lub w testamentie). Jeżeli takiego zapisu nie ma, mimo domniemania o takiej woli lub intencji, przedmiot darowany automatycznie przechodzi do majątku odrębnego.

Zgoda inaczej rzecz się ma z:

- przedmiotami zwykłego urządzenia domowego, służącego do użytku obojga małżonków. Mimo że obdarowanym jest jeden z małżonków, przedmiot darowany automatycznie wchodzi do majątku wspólnego, chyba że np. darczyńca w umowie darowizny uczyni zastrzeżenie, że przeznacza ten przedmiot wyłącznie jednemu małżonkowi.

Zasada ta **nie dotyczy** jednak przedmiotów należących co prawda do urządzeń domowych, ale mających wartość nieprzeciętną, a więc chodzi tu o **dzieła sztuki, antyki** itd. W tym przypadku przedmiot ten przechodzi do majątku odrębnego obdarowanego małżonka, chyba że darczyńca wyrazi wolę obdarowania nim obojga małżonków, a w tym przypadku, jak już wcześniej wspominaliśmy — przechodzi on do majątku wspólnego, a nie odrębnego każdego ze współmałżonków.

- Do majątku odrębnego wchodzi też tzw. **surogaty**, czyli przedmioty nabyte za środki uzyskane w zamian za przedmioty stanowiące majątek odrębny, ale tylko te, które pochodziły sprzed wspólności ustawowej lub uzyskane zostały w zamian za przedmioty nabyte w drodze dziedziczenia zapisu lub darowizny. Suroгатem jest więc samochód nabyty za pieniądze ze sprzedaży działki odziedziczonej po ojcu lub kupionej przed ślubem.

W skład majątku odrębnego będą też wchodzić przedmioty służące do **wyłączonego zaspokojenia** osobistych potrzeb jednego z małżonków, np. sprzęt sportowy, odzież itd. Słowem, takie rzeczy, które ze swej istoty i przeznaczenia służą danemu małżonkowi i to zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej.

Przy ocenie niekiedy bardzo trudnej — czy dany przedmiot zaliczyć można do „wyłącznie zaspokajających potrzeby osobiste” — przyjmuje się kryteria obiektywne. Fakt używania tej rzeczy, jak np. **samochodu** przez jednego z małżonków nie przesądza o wyłączeniu, gdyż może on służyć do zaspokajania potrzeb osobistych także innych członków rodziny, np. dzieci. Podobnie rzecz się ma z **biżuterią** — stanowiącą lokatę rodzinnych funduszy — mimo że korzysta z niej tylko jeden ze współmałżonków.

- Wiele kontrowersji budzą przedmioty służące do **wykonywania zawodu** przez jednego z małżonków. Do majątku odrębnego zaliczone będą tylko te nabyte za środki (np. pieniądze) pochodzące z majątku odrębnego małżonka wykonującego ten zawód. Jeżeli małżonkowie z majątku wspólnego, np. za wynagrodzenie za pracę kupią gabinet lekarski czy encyklopedię do biblioteki — wówczas mimo iż służą one tylko jednemu z małżonków, zaliczane są do majątku wspólnego.

Wyjątkiem od tej reguły są przedmioty służące do prowadzenia gospodarstwa rolnego lub przedsiębiorstwa. Niezależnie z jakiego majątku zostały nabyte (wspólnego czy odrębnego), pozostają we wspólności majątkowej.

Do majątku odrębnego wchodzi także tzw. **prawa niezbywalne** — to znaczy prawa ściśle związane z osobą uprawnionego, które gasną wraz z jego śmiercią i nie wchodzi po nim do spadku. Należy do nich na przykład prawo do

alimentów, dożywocia i wszelkie służebności osobiste. Nie wchodzi do nich natomiast takie prawa majątkowe, jak np. wierzycielności związane z przedpłatą na samochód — gdyż mogą być prawem wspólnym małżonków. Podobnie rzecz ma się z **lokatorskim spółdzielczym** prawem do lokalu, które wprawdzie jest prawem niezbywalnym, ale służy do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych obojga małżonków.

Warto też wiedzieć, iż **dochody z praw niezbywalnych** zalicza się nie do majątku odrębnego, ale do majątku wspólnego. To znaczy, że „samo” prawo do obiektów wchodzi do majątku odrębnego, natomiast pieniądze uzyskane za obiekty już do majątku wspólnego.

- Podobnie rzecz się ma z wierzycielnościami związanymi z wynagrodzeniem za pracę. Wchodzi ona do majątku odrębnego, ale już samo wynagrodzenie (pieniądze) zasila majątek wspólny. Oznacza to — rzecz upraszczając — że nie pobrana pensja jest przedmiotem majątku odrębnego, ale już wypłacona wchodzi do majątku wspólnego.

Do majątku odrębnego wchodzi ponadto: **Odszkodowanie** — chodzi tu o zrekompensowanie szkody „na osobie” lub zadośćuczynienie. Zawsze musi to być ściśle związane z osobą poszkodowaną. Wyjątkiem tu jest renta z powodu całkowitej lub częściowej utraty zdolności do pracy zarobkowej, która zaliczana jest do majątku wspólnego, jako że zastępuje wynagrodzenie, które jak już wiemy wchodzi do majątku wspólnego.

Nagrody należą do majątku odrębnego, jeśli są dane z tytułu osobistych osiągnięć jednego z małżonków, ale w żaden sposób nie mogą być związane ze stosunkiem pracy i wynagrodzeniem za pracę. Wówczas są już wliczane do majątku wspólnego.

Prawa autorskie twórców, prawa autorskie wynalazcy, wzoru lub projektu racjonalizatorskiego należą do majątku oddzielnego. Ale tylko prawa (majątkowe). Pożytki z nich płynące, czyli np. pieniądze zaliczane są już do majątku wspólnego — uważane są bowiem przez krio za dochody z majątku oddzielnego.

INTERCYZA

Małżeńską umowę majątkową — intercyzę mogą zawrzeć przed ślubem przyszli małżonkowie (nupturienti). Ma to tę zaletę, że między nimi nie powstanie nigdy wspólnota majątkowa i w przyszłości nie ma żadnych problemów z podziałem majątku. Mogą jej także dokonać małżonkowie w czasie trwania małżeństwa. **Na mocy intercyzy można wspólność majątkową określić przez ustawę rozszerzyć, ograniczyć i co najczęściej się zdarza — wyłączyć.**

Ta umowa tym różni się od innych umów majątkowych zawieranych przez współmałżonków, że reguluje **całościowo** cały ustrój majątkowy. Na drodze intercyzy nie można więc np. przesunąć jednego przedmiotu majątkowego odrębnego jednego małżonka (np. samochodu) do majątku odrębnego drugiego. Takiego zabiegu można dokonać tylko przez umowę cywilną, np. sprzedaż, darowizny itd.

Intercyza kompleksowo reguluje stosunki majątkowe. Niekiedy określa się ją mianem **statutu** określającego stosunki majątkowe między małżonkami. Ma i tę zaletę, że jest odwracalna, to znaczy, że małżonkowie mogą zawrzeć następną intercyzę. Jeśli poprzednia wprowadzała np. ustrój rozdzielnosci majątkowej, to następna może ją przywrócić lub tylko ograniczyć.

Należy podkreślić, że wystarczającym powodem, dla powstania umowy majątkowej (intercyzy), w wyniku której ustaje wspólność majątkowa jest decyzja samych mał-

żonków. Nie muszą istnieć jakieś „ważne powody”, które trzeba na przykład wykazać przy zniesieniu wspólności majątkowej przez sąd.

Od chwili zawarcia intercyzy rozdzielającej majątek, małżonkowie przestają tworzyć majątek wspólny (dorobek) i każdy z nich zachowuje swój majątek odrębny — istniejący przed zawarciem umowy, jak i nabyty po jej zawarciu oraz **udział** w majątku wspólnym powstałym przed zawarciem intercyzy. I co bardzo istotne: dopiero teraz po zawarciu intercyzy małżonkowie mogą **dokonać podziału** dotychczasowego majątku wspólnego. Co, przypomnijmy, jest niemożliwe w czasie trwania małżeństwa, gdy jest wspólnota majątkowa — ustawowa.

Każdy z małżonków rozporządza i zarządza całym swym majątkiem samodzielnie, czyli majątkiem odrębnym i udziałem w majątku wspólnym. I uwaga: traci prawo do wspólnego opodatkowania (podatku od osób fizycznych). Od momentu zawarcia intercyzy o wyłączeniu wspólnoty majątkowej (bo tylko o tej intercyzie mówimy) każdy z małżonków dorabia się sam. Majątek, który dotychczas był wspólny jest własnością ułamkową każdego z nich **aż do czasu podziału**, który można dokonać w dowolnym czasie. Własność podlega już przepisom prawa cywilnego (art. 195—221 kc). Dlatego, jeżeli małżonkowie będą nabywali jakiś przedmiot wspólnie (np. samochód) — będą współwłaścicielami w częściach ułamkowych, tak jak osoby trzecie.

Niezależnie od zawartej intercyzy o wyłączeniu wspólnoty majątkowej, na małżonkach ciąży **solidarna odpowiedzialność za zobowiązania** zaciągnięte przez któregośkolwiek w sprawach wynikających z zaspokajania potrzeb rodziny (art. 30 krio) to znaczy dotyczących wspólnego gospodarowania i wychowywania dzieci. Chodzi tu więc zwłaszcza o opłaty czynszu i inne związane z mieszkaniem, wydatki na odzież, wyżywienie, kształcenie, leczenie itp.

Ta solidarna odpowiedzialność sprowadza się do tego, że wierzyciel może dochodzić zaspokojenie swoich roszczeń zarówno z majątków odrębnych, jak i całego majątku wspólnego.

Za zaległości podatkowe małżonka — dłużnika współmałżonek ponosi odpowiedzialność (z majątku wspólnego — tylko) za zaległości powstałe jedynie do chwili zawarcia intercyzy.

W Polsce nie ma rejestrów intercyz ani zwyczaju wpisywania do dowodu osobistego faktu rozdzielnosci majątkowej, toteż jeśli małżonek nie chce spłacać długów drugiego, musi sam zadbać o to, aby informację o zawartej intercyzie dotarła do ewentualnego wierzyciela — **we właściwym momencie, a więc przed powstaniem wierzycielności**. Osoba trzecia (jaką jest wierzyciel), ma prawo bowiem domniemywać, że małżonkowie pozostają we wspólnocie majątkowej — ustawowej. Ciężar dowodu, a więc udowodnienia, iż wierzyciel wiedział o intercyzie rozdzielającej, spoczywa na zainteresowanych małżonkach.

Byłoby dobrze, gdyby się utarł zwyczaj przy podpisywaniu wszelkich umów — podawania informacji, że np. „Jan Kowalski pozostający w rozdzielnosci majątkowej małżeńskie...”

Intercyza powinna być zawarta w formie aktu notarialnego, pod rygorem nieważności. Notabene, jest jedną z najtańszych umów. Opłata skarbową wynosi 10 zł, a opłata notarialna od intercyzy wprowadzającej rozdzielnosc majątkową — 30 zł (ceny z lutego '96).

*

W następnym numerze o zniesieniu wspólności majątkowej ustawowej przez sąd i o wspólności prawa do mieszkania.



DOWOŻENIE UCZNIÓW

Czy są jakieś zasady prawne wynagradzania nauczycieli opiekujących się uczniami dowożonymi do szkoły? (K.J. — woj. nowosądeckie)

W sprawie przedstawionej przez Czytelnika nadal obowiązują przepisy zarządzenia ministra oświaty i wychowania w sprawie organizacji opieki wychowawczej nad uczniami dowożonymi do szkół (Dz.Urz. nr 1 z 1982 r. poz. 4). Zgodnie z tym aktem prawnym opiekę nad dowożonymi uczniami można powierzyć nauczycielowi lub innej osobie pełnoletniej, których stan zdrowia i doświadczenie życiowe gwarantuje prawidłowe wykonywanie opieki. Oznacza to, iż fakt, że nauczyciel przebywa na emeryturze, nie pozbawia go automatycznie prawa do powierzenia opieki nad dziećmi. Każdy przypadek winien być rozpatrywany odrębnie, przy uwzględnieniu wszelkich okoliczności. Nadto, w myśl cytowanego zarządzenia, z osobami, którym powierza się opiekę nad dziećmi, powinno się zawierać umowy-zlecenia, w których winny być zamieszczone takie elementy jak: trasa przewozu, obowiązki wychowawcy, wysokość wynagrodzenia. Okres sprawowania opieki powinien obejmować: czas oczekiwania uczniów na środki lokomocji, czas przewozu z miejsca zamieszkania do szkoły i z powrotem. Wysokość wynagrodzenia za każdą godzinę sprawowania opieki oblicza się wg stawki godzinowej wychowawcy świetlicy z 12-letnim stażem pracy i wykształceniem SN (etat wynosi 26 godzin). Wynagrodzenie to przysługuje za każdą efektywną godzinę sprawowania opieki (przy uwzględnieniu, że czas sprawowania opieki winien być określony w umowie).

OPIEKA NAD DZIECKIEM W WIEKU DO 14 LAT

Czy dyrektor szkoły może odmówić udzielenia urlopu na opiekę nad dziećmi w terminie podanym przez wnioskodawcę. Czy za te dni przysługuje wynagrodzenie za (nieodbyte) godziny nadwymiarowe? (B.L. — woj. radomskie)

Art. 188 kp. stanowi, że pracownikom wychowującym dzieci w wieku do 14 lat przysługuje w ciągu roku zwolnienie od pracy na 2 dni, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia, prawo to też przysługuje również pracownikom będącym jedynymi opiekunami dzieci w wieku do 14 lat.

Z treści przepisu wynika, że chodzi tu o tzw. zwolnienie z pracy, a nie urlop. Pracownica ma więc prawo do dwóch dni zwolnienia w roku kalendarzowym. O tym, czy te dwa dni będą udzielane łącznie lub odrębnie decyduje sam zainteresowany, a nie kierownik zakładu pracy (np. dyrektor). Przy czym, mając na względzie organizację pracy w szkole, dyrektor musi być powiadomiony o zamiarze skorzystania z przedmiotowego uprawnienia.

Zachowanie prawa do wynagrodzenia oznacza, że nauczycielka lub nauczyciel, którzy są jedynymi opiekunami dziecka, otrzymujący zwolnienie, otrzymują takie wynagrodzenie, jakie by otrzymali, gdyby w tym czasie pracowali, a więc również i za godziny nadwymiarowe.

ZANIECHANIE POBORU ZALICZEK

Kiedy mogę zwrócić się do urzędu skarbowego o zaniechanie poboru zaliczek? (B.K. — woj. stołeczne)

Wydatki na zakup lokalu mieszkalnego od osób, które wybudowały ten lokal w ramach prowadzonej działalności gospodarczej, podlegają — zgodnie z art. 26 ust. 1 pkt. 5 lit. d ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (j.t. Dz.U. z 1993 r. Nr 90, poz. 416, z późn. zm.) — odliczeniu od dochodu w okresie obowiązywania ustawy w 1995 r.

w wysokości nie przekraczającej kwoty 51 100 zł. Podatnik, rozliczając się na koniec roku podatkowego, powinien w zeznaniu rocznym wykazać całą kwotę poniesionych w danym roku wydatków mieszkaniowych.

Wydatki nie znajdujące pokrycia w rocznym dochodzie podatnika podlegają odliczeniu od dochodów osiągniętych w następnych latach, aż do całkowitego ich rozliczenia.

W przypadku gdy podatnik będzie odliczał w roku następnym nadwyżkę wydatków poniesionych na cele mieszkaniowe w poprzednim roku, może złożyć we właściwym urzędzie skarbowym wniosek o zaniechanie poboru zaliczek na podatek dochodowy na podstawie art. 8 ustawy z 19 grudnia 1980 r. o zobowiązaniach podatkowych (Dz.U. z 1993 r. Nr 108, poz. 486 z późn. zm.)

MAŁŻONKOWIE I ULGA

Czy małżonkom przysługują dwie ulgi budowlane? (K.P. — woj. siedleckie)

Mimo rozdzielności majątkowej, małżonkom przysługuje jedna ulga budowlana. Stanowi o tym jednoznacznie art. 26 ust. 8 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (j.t. Dz.U. z 1993 r. Nr 90, poz. 416 z późn. zm., ostatnia zmiana w Dz.U. z 1995 r. Nr 5, poz. 25).

Według powołanego przepisu, wysokość wydatków między innymi na cele budowlane, dotyczy wydatków poniesionych przez oboje małżonków. Ustawa nie przewiduje w tym zakresie wyjątków, nawet w sytuacji rozdzielności majątkowej.

Wydatki na cele mieszkaniowe rozlicza się w tym przypadku zgodnie z wnioskami wyrażonymi w zeznaniach rocznych od dochodu każdego z małżonków, w proporcji wskazanej we wniosku, bądź od dochodu jednego z małżonków. Stąd też małżonkowie mogą odliczyć od dochodu wydatki do wysokości 51 100 zł, a nie dwukrotność tej kwoty.

EGZEKUCJA KOMORNIKA

Co może nam zabrać komornik? (J. Ch. — woj. katowickie)

Najbardziej drastyczna egzekucja występuje przy ściąganiu należności alimentacyjnych. W tym przypadku na rzecz alimentów potrąca się 3/5 wynagrodzenia pracownika, podczas gdy przy egzekucji innych długów tylko 1/2 wynagrodzenia. Ale na przykład nagroda z funduszu zakładowego (tzw. trzynastka) podlega w całości zajęciu na rzecz alimentów, oczywiście jeśli istnieją zaległości alimentacyjne. Takie zasady potrąceń alimentacyjnych są ustanowione w art. Kodeksu pracy.

Dużo wyłączeń egzekucyjnych zawierają przepisy Kodeksu postępowania cywilnego (art. 829—839). Według tych przepisów nie podlegają egzekucji przedmioty urządzenia domowego, pościel, ubranie dłużnika i domowników, zapasy żywności dla rodziny na okres 1 miesiąca, narzędzia i surowce służące do wykonywania zawodu, przedmioty do nauki. Poza tym w cytowanych przepisach wyłącza się częściowo z egzekucji wiele innych praw majątkowych, takich jak np. zapomogi, stypendia, odszkodowania z ubezpieczeń majątkowych, wynagrodzenia za wykonywane usługi itp.

Jeżeli zainteresowany jest rolnikiem prowadzącym indywidualne gospodarstwo rolne, to z mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 18 maja 1966 r. (Dz.U. Nr 71, poz. 138) poza ograniczeniami egzekucji opisanymi wyżej nie podlegają zajęciu: określona część zwierząt utrzymywanych przez rolnika, zapas opału, paszy, zboża, a także podstawowe maszyny i urządzenia rolnicze.

Trzeba także pamiętać, iż jeśli wyrok (inny tytuł egzekucyjny) dotyczy tylko męża, to z egzekucji wyłączony jest osobisty majątek żony (to

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰ - 14³⁰, TEL. 27-66-30

znaczy majątek, który żona miała przed ślubem lub otrzymała np. w spadku) oraz zarobki żony, jeśli w drodze specjalnego postępowania egzekucją nie objęto także tych zarobków.

Istotna jest również zasada ustanowiona w art. 41 par. 3 kodeksu rodzinnego, według której sąd może ograniczyć lub wyłączyć możliwość prowadzenia egzekucji z majątku wspólnego małżonków, jeżeli ze względu na charakter wierzytelności albo stopień przyczynienia się małżonka będącego dłużnikiem, do powstania majątku wspólnego — egzekucja z majątku wspólnego byłaby sprzeczna z zasadami współżycia społecznego.

NAGRODA JUBILEUSZOWA A PRACA W PRYWATNYM ZAKŁADZIE PRACY

Czytałam w „Głosie” (nr 5 z 1996 r.) o możliwościach zaliczenia pracy w prywatnym zakładzie pracy do okresu uprawniającego do nagrody jubileuszowej, chciałabym się upewnić, czy prawo to przysługuje wszystkim pracownikom, czy tylko określonej grupie? (J.B. — woj. radomskie)

Ponownie, pragnę poinformować Szanownych Czytelników, iż ogólna zasada zawarta w par. 2 zarządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 23 grudnia 1989 r. w sprawie nagród jubileuszowych, stanowi, że do okresu uprawniającego do nagrody wlicza się bez względu na przerwy w zatrudnieniu: okresy pracy w uspołecznionych zakładach pracy oraz okresy zatrudnienia w prywatnych zakładach pracy, które zostały upaństwowione lub przejęte przez uspołecznione zakłady pracy.

Jedynym wyjątkiem od tej zasady są postanowienia wspomnianego w nr 5 „Głosu” zarządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 1 lipca 1992 r. Wyjątek, w którym można zaliczać okresy pracy w prywatnych zakładach pracy do okresu uprawniającego do nagrody jubileuszowej, dotyczy jedynie pracowników jednostek sfery budżetowej działających w zakresie budownictwa i gospodarki przestrzennej przy urządach organów administracji państwowej i samorządowej.

W informacji zawartej na ten temat we wspomnianym powyżej numerze „Głosu” odpowiadałem na konkretne pytanie Czytelnika zainteresowanego cytowanym aktem prawnym, jednakże wyraźnie zaznaczam, iż jest to wyjątek od zasady. W szczególności praca w parafii w charakterze katechety nie może być uwzględniana przy ustalaniu prawa do nagrody jubileuszowej.

ZMIANA RODZAJU UMOWY O PRACĘ

Pracuję na podstawie umowy o pracę zawartej na czas nie określony, czy zmiana tej umowy, na umowę na czas określony wymaga wypowiedzenia zmieniającego, czy też może być dokonana w drodze porozumienia stron? (W.B. — woj. siedleckie)

W zasadzie każda umowa z zakresu prawa pracy może być zmieniona w trybie porozumienia stron, oczywiście w zakresie dopuszczonym przez przepisy prawa pracy.

Strony stosunku pracy mogą więc w trybie porozumienia stron zmienić rodzaj umowy o pracę, tj. z umowy zawartej na czas nie określony na umowę na czas określony. Zmiany rodzaju umo-

wy nie można jedynie dokonać w drodze wypowiedzenia zmieniającego (por. uchwała Sądu Najwyższego z dnia 28 kwietnia 1994 r. i PZP 52/93).

Jeżeli więc to zakład pracy chce zmienić rodzaj umowy, to powinien najpierw wypowiedzieć pracownikowi umowę o pracę zawartą na czas nie określony, a po jej rozwiązaniu zaproponować mu nawiązanie nowej umowy — zawartej już na czas określony.

KIEROWNIK WYDZIAŁU W SZKOLE ZAOCZNEJ

Jestem kierownikiem wydziału zaocznego w szkole zawodowej. Do niedawna byłem zobowiązany do prowadzenia zajęć dydaktycznych w wymiarze o 6 godzin wyższym od wymiaru dla dyrektorów. Ostatnio zakwalifikowano mnie jako kierownika wydziału w szkole zaocznej w innym wymiarze czasu pracy dydaktycznej. Czy uczyniono to słusznie? (R.A. — woj. siedleckie)

Sprawę tę reguluje zarządzenie ministra oświaty i wychowania z dnia 20 lipca 1982 r. w sprawie obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych nauczycieli, którym powierzono funkcje kierownicze w szkołach (Dz.Urz. MOiW z 1982 r. Nr 9, poz. 81 z 1983 r. Nr 10, poz. 71, z 1987 r. Nr 9, poz. 47).

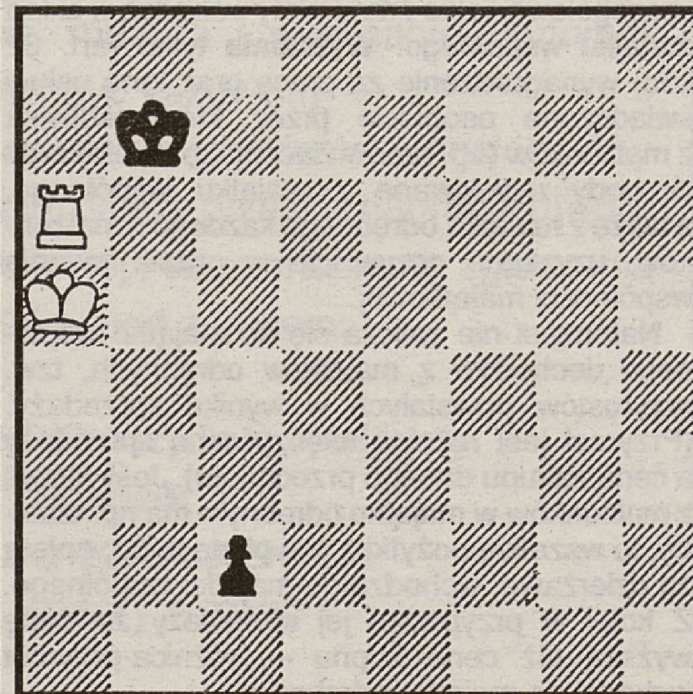
Powyższy akt prawny rozróżnia albo stanowi o kierownikach wydziałów w szkołach zawodowych, albo kierownikach wydziałów w szkołach zaocznych.

Z załączonego przez Pana do listu fragmentu statutu szkoły wynika, że jest to szkoła zawodowa, a nie zaoczna. Par. 3 statutu określa formy kształcenia ustawicznego m.in. Zaoczne Technikum Rolnicze, Zaoczne Technikum Ogrodnicze. Przedmiotowy wydział zaoczny nie został przyporządkowany do żadnej ze szkół zaocznych. Wobec tego powinien Pan mieć określony wymiar pracy jako kierownik wydziału w szkole zawodowej.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie 9



Białe zaczynają i remisują

Białe: Ka5, Wa6
Czarne: Kbz, c2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

STANISŁAW SZŁAPKA 1901—1988

Nauczyciel, działacz społeczny i związkowy. Uczestnik wojny bolszewickiej w 1920 roku. Członek Związku od 1923 roku. Uczestnik tajnego nauczania. Wieloletni prezes Zarządu Powiatowego ZNP w Ostrowie Wielkopolskim. Założyciel Oddziałowej Sekcji Emerytów. Współorganizator Chóru Nauczycielskiego im. St. Wiechowicza w Ostrowie.

Urodził się w 1901 roku w górskiej wsi Lipowiec, powiat cieszyński. Naukę zdobywał w szkole powszechnej w rodzinnej miejscowości, a potem — w latach 1913—1921 — w ośmioletnim gimnazjum klasycznym w Cieszynie; podczas wojny polsko-bolszewickiej — jako ochotnik — znalazł się m.in. wśród „orląt lwowskich”.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości trafił wraz z grupą rówieśników do Wielkopolski, gdzie poszukiwano nauczycieli do odradzającego się szkolnictwa polskiego. Pierwszą posadę nauczycielską objął w 1922 r. we wsi Sulisław, powiat Ostrów Wielkopolski. Został tzw. nauczycielem kierującym.

We wrześniu 1924 r. przeniósł się do Ostrowa Wielkopolskiego i uczył w tutejszych szkołach powszechnych, a od 1925 roku także — jako nauczyciel dochodzący — w szkołach zawodowych (m.in. przez wiele lat nauczał stenografii w szkole handlowej). Jako ekstern w 1928 roku ukończył w Poznaniu Wyższy Kurs Nauczycielski (w grupie humanistycznej). W 1933 roku władze szkolne powierzyły mu kierownictwo nowo zorganizowanej w roku 1933 Szkoły Powszechnej nr 5 w Ostrowie Wielkopolskim.

Podczas okupacji hitlerowskiej został pozbawiony dotychczasowego mieszkania. W latach 1940—41 pracował fizycznie, a następnie jako pracownik biurowy. Uczestniczył aktywnie w tajnym nauczaniu, głównie jako egzaminator w zakresie programu szkoły powszechnej: w skromnym mieszkaniu, w którym mieszkał wraz z rodziną (żona, dwie córki i syn), odbywały się m.in. próby i przedstawienia teatryku dziecięcego. Kiedy w lipcu 1944 r. cała rodzina została wywieziona w Sudety — do miejs-

(44)

W bieżącym numerze drukujemy biogramy działaczy okręgu kaliskiego.

NASZ LEKSYKON



cowości Saaz (Žatec), został zatrudniony jako robotnik w cegielni.

W 1947 roku otrzymał, wydany przez Ministerstwo Oświaty, dyplom uprawniający do nauczania języka polskiego i historii w szkołach dokształcających zawodowych, średnich szkołach zawodowych i w szkołach przysposobienia zawodowego. W 1951 roku (do tego czasu był kierownikiem Szkoły nr 5 w Ostrowie) na własną prośbę został przeniesiony do Technikum Kolejowego (wówczas Państwowego Gimnazjum i Liceum Mechanicznego Kolejowego w Ostrowie), gdzie uczył historii i wiadomości o Polsce. Był także przez kilka lat wychowawcą w internacie tej szkoły. W 1964 roku przeszedł na emeryturę, jednak jeszcze przez 12 lat — do roku 1976 — uczył w Technikum Kolejowym i tu obchodził 50-lecie swojej pracy pedagogicznej (w roku szkolnym 1971/72).

Członkiem Związku został w 1923 roku. Już w 1924 roku był w Ognisku (w Ostrowie Wielkopolskim) sekretarzem, potem skarbnikiem, wreszcie prezesem. W latach 1930—1950 pełnił funkcję prezesa Zarządu Powiatowego ZNP. W 1933 roku współuczestniczył w zorganizowaniu zjazdu z okazji 10-lecia Ogniska ZNP w Ostrowie. Szczególnie zdecydowanie podtrzymywał sprzeciw członków ZNP wobec ustanowienia przez władze w 1937 roku komisarycznego zarządu nad Związkiem.

Od 1957 roku był członkiem Oddziału Powiatowego ZNP i ponownie (przez jedną kadencję) prezesem. W 1964 roku zorganizował przy Oddziale Sekcji Emerytów, której przewodniczył do 1972 roku (pozostając nadal członkiem Zarządu Oddziału

Powiatowego ZNP). Był jednym ze współorganizatorów Chóru Nauczycielskiego im. St. Wiechowicza, który działał w Ostrowie Wielkopolskim ponad 30 lat.

Już w latach międzywojennych Stanisław Szłapka związany był z ruchem śpiewaczym, mającym w Ostrowie Wielkopolskim bogatą tradycję. Należał m.in. do męskiego chóru Ogniska ZNP. W 1937 roku wstąpił do Strzelca i był członkiem Zarządu Powiatowego. W 1939 roku przystąpił do OZON-u.

Od 1945 roku należał do PPS, potem do PZPR, z której jednak w 1968 roku wystąpił, składając legitymację. Przez kilka kadencji był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Ostrowie Wielkopolskim. Uhonorowano go m.in. medalem „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego”.

Zmarł w 1988 roku w Ostrowie Wielkopolskim i tu został pochowany.

Opracował
WOJCIECH SUSZYCKI

JÓZEF KOLASA
1902—1995

Uczestnik wojny bolszewickiej w 1920 roku oraz drugiej wojny światowej. W czasie okupacji organizator tajnego nauczania. Żołnierz Batalionów Chłopskich. Członek Związku od 1922 roku. Przewodniczący Oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Ostrowie Wielkopolskim. Przewodniczący Okręgowej Sekcji Emerytów

i Rencistów w Kaliszu. Członek Zarządu Głównego ZNP. Delegat na krajowe zjazdy ZNP.

Urodził się w 1902 roku. W latach 1918—1920 był legionistą. Pracę w szkole rozpoczął bezpośrednio po zdaniu matury. Najpierw uczył w Szkole Powszechnej w Wieliczce, a następnie w Ostrowie Wielkopolskim. Z kolei objął stanowisko kierownika Szkoły Powszechnej w Lamkach, powiat ostrowski, którą prowadził do momentu wybuchu II wojny światowej. Gdy wybuchła wojna został zmobilizowany i walczył w Batalionie Obrony Narodowej 60 p.p. Był żołnierzem Batalionów Chłopskich (pseudonim Śliwa). Po zwolnieniu z niewoli wrócił w rodzinne strony — do Wieliczki, gdzie w 1940 roku uczył w Łazankach i Krzyszkowicach. Z uwagi na represje okupanta zmuszony był przenieść się do szkoły w Tropiszynie, powiat miechowski.

Po wyzwoleniu był kierownikiem Szkoły Powszechnej w Zacharzewie, a następnie podinspektorem nadzorującym szkoły podstawowe miasta i gminy Ostrów Wielkopolski.

Członkiem Związku był od 1922 roku. Józef Kolasa pełnił w ZNP wiele odpowiedzialnych funkcji, m.in. kierownika konferencji rejonowych, przewodniczącego Oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Ostrowie, przewodniczącego Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Kaliszu, członka Zarządu Głównego ZNP.

Był delegatem na krajowe zjazdy ZNP (XXXII, XXXIII i XXXIV). Jako członek Zarządu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów był współtwórcą wielu programów i zadań, które służyły emerytom i rencistom tak na szczeblu kraju, jak i w dawnym okręgu i regionie. Szczególną wagę przywiązywał do pracy sekcji oddziałowych.

W dziesięciu byłych powiatach województwa kaliskiego był organizatorem kół nauczycieli tajnego nauczania oraz Wojewódzkiego Klubu byłych Nauczycieli TON. Współautor prac: „Ci co odważyli się być nauczycielami w latach 1939—1945” oraz publikacji „Pamiętamy” (losy nauczycieli Ostrowa Wielkopolskiego i jego regionu w latach 1939—1945).

Za udział w wojnie 1920 roku otrzymał 70 lat później Krzyż Obrony Ojczyzny. Zmarł w 1995 roku.

Opracowała
BOŻENA WOŚ

KOŃCZĄ SIĘ OBCHODY 90-LECIA

W związku z informacją opublikowaną w „Głosie Nauczycielskim” nr 6 z 7 lutego br. („Kończą się obchody 90-lecia”), a dotyczącą przebiegu obchodów 90-lecia na terenie całego kraju, Zarząd Okręgu ZNP w Koninie zgłasza protest wobec nieobiektywnej w jakimś sensie i selektywnej metody sporządzania tejże informacji. Zdajemy sobie sprawę, iż szczegółowy opis obchodów w każdym okręgu nie jest raczej potrzebny i nie o taką skrajność nam chodzi. Drugą jednak skrajność zastosowano w „Głosie Nauczycielskim”, a mianowicie: wymieniac (i słusznie) problemowe elementy obchodów — jak organizację konkursów wspomnień, organizację w okręgach turniejów sportowych, odsłanianie tablic pamięci nauczycielskiej, wydawania materiałów historycznych itp., wymieniono przy nich tylko niektóre okręgi, a inne, w tym także okręg koniński, zostały pominięte całkowicie — ani jednej wzmianki. Być

może w części okręgów nie wymienionych nic się specjalnie nie działo, choć bardzo w to wątpię — ale w okręgu konińskim zrobiliśmy dużo dla uświetnienia jubileuszu i odczuwamy po publikacji w „Głosie Nauczycielskim” uzasadnione, mówiąc najdelikatniej „zdziwienie” i psychiczną demobilizację — czyżby wracała zasada „równych i równiejszych”.

Zarząd Okręgu ZNP w Koninie nadmienia, iż stosowna informacja o 90-leciu w okręgu konińskim została przez prezesa Zarządu Okręgu dostarczona w grudniu na naradzie prezesów ZOK. Kopię tej informacji przesyłamy Szanownej Redakcji do wiadomości i wykorzystania.

WOJCIECH ADASZEWSKI
prezes Zarządu Okręgu ZNP
w Koninie.

OD REDAKCJI: Wyjaśniamy, że w 6 numerze „Głosu” opublikowaliśmy — z niewielkimi, koniecznymi z uwagi na objętość materiału, skrótami — informację Prezydium Zarządu Głównego ZNP (z 16 stycznia 1996 r.).

Obok zamieszczamy informację nadesłaną przez Okręgowy Komitet Obchodów 90-lecia ZNP w Koninie; podobnie jak sprawozdania z obchodów jubileuszowych w innych okręgach i oddziałach, została ona skrócona.

W WOJEWÓDZTWIE KONIŃSKIM

Inauguracja jubileuszu 90-lecia w woj. konińskim odbyła się w październiku 1994 r. w Kole na uroczystości odsłonięcia obelisku i tablicy pamięci nauczycieli kolskich. Okręgowa uroczystość jubileuszowa miała miejsce w październiku 1995 r. w Auli Kolegium Nauczycielskiego m. Konina. Wzięło w niej udział około 180 osób — działaczy związkowych, prezesów oddziałów, członków Tajnej Organizacji Nauczycielskiej oraz przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, organizacji, radia i prasy. Z okazji 90-lecia — 51 działaczy otrzymało Złotą Odznakę ZNP, a 63 uhonorowano Dyplomem 90-lecia.

Niezależnie od jubileuszowych uroczystości, Związek podjął na terenie województwa następujące działania:

— ogłoszono konkursy „Mój Nauczyciel” (pierwsze miejsce zdobyła kol. Ewa Wawrzyniak z Przedecza); oraz „Wspomnienia działacza związkowego” (pierwsze miejsce zdobył kol. Józef Chwiłowicz ze Słupcy);

— skierowano do środowiska oświatowego apel „Wstąp w nasze szeregi”;

— zorganizowano (Sekcja Pla-

styczna przy Zarządzie Okręgu) kilka wystaw zbiorowych i indywidualnych nauczycieli (m.in. w MDK w Koninie — wystawę poplenerową dla uczczenia 50-lecia zakończenia II wojny i 90-lecia ZNP);

— zorganizowano okręgowe turnieje piłki siatkowej, tenisa stołowego i brydża sportowego;

— zorganizowano trzydniową okręgową wycieczkę szkoleniową dla prezesów oddziałów i członków Zarządu Okręgu;

— opracowano i wydano materiały historyczne pt. „Historia ZNP w woj. konińskim”;

— utworzono ekspozycję tradycji związkowej;

— opracowano biografie czterech działaczy związkowych: Władysława Pawlaka, Mikołaja Bułaszenko, Teodora Kolskiego i Mieczysława Gieryna (i zgłoszono ich do „Leksykonu” publikowanego w „Głosie Nauczycielskim”) oraz opracowano leksykon działaczy ZNP na terenie woj. konińskiego;

— Chór ZNP z Turku uczestniczył w ogólnopolskim przeglądzie chórów nauczycielskich w Krośnie.

Oprócz uroczystości i imprez

wojewódzkich odbyły się także imprezy organizowane przez zarządy oddziałów w następujących środowiskach: Koninie, Słupcy, Turku, Kole, Witkowie, Sompólnie, Kawęczynie, Kłodawie, Łądku, Uniejowie, Rychwale, Olszówce, Babiaku, Przedeczu, Grabowie, Ślesinie, Pyzdrach, w Świnicy Warckiej oraz w ZSZ i w ZSM w Koninie.

We wszystkich tych imprezach (z wyjątkiem Słupcy) brali udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i oświatowych. Odbywały się także oddziałowe spotkania rocznicowe sekcji emerytów na danym terenie z udziałem przedstawicieli Okręgowej Komisji Historycznej (np. w Koninie, Słupcy, Ślesinie, Władysławowie). Część oddziałów, oprócz uroczystości jubileuszowej, organizowała także wycieczki, zawody sportowe i inne imprezy np. wyjazdy do teatru (Władysławów). Odbyło się również spotkanie sekcji emerytów m. Konina z kolegami emerytami z Poznania.

Okręgowy Komitet
Obchodów 90-lecia ZNP
WOJCIECH ADASZEWSKI
przewodniczący

FANTASTYKA PRAWDY

Zaczął się od oglądania albumu „Sztuka zwana naiwną. Zarys encyklopedyczny twórczości w Polsce” w opracowaniu Aleksandra Jackowskiego. Jest to dzieło szczególnej urody ze względu na trafny dobór barwnych reprodukcji oraz informację o autorach, kilkudziesięciu domorosłych malarzach i rzeźbiarzach z różnych dzielnic kraju. Wśród artystów znajdziemy oczywiście Niki-fora Krynickiego, także Teofila Ociepkę, Łucję Mickiewicz i wielu innych.

Sam Jackowski od lat redaguje czasopismo „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa, należy do zbieraczy folkloru i antropologów kultury, wyklada też etnologię na UW. Jego album, dofinansowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, ukazał się w wydawnictwie Krupski i S-ka (Warszawa 1995).

A więc był taki początek „sprawy Jackowskiego” w moich czytelniczych przygodach. Potem się dowiedziałem, że autor „Sztuki zwanej naiwną” uczęszczał przed wojną do Gimnazjum Staszica w Warszawie i był tam tylko o klasę niżej ode mnie. Literatury uczył nas obu ten sam wybitny polonista, Bernard Drzewieski, notabene członek ZG ZNP w latach 30. No i wreszcie natrafiłem na autobiografię Aleksandra Jackowskiego „Na Skróty”, wydaną w 1995 roku w Sejnach, w Ośrodku „Pogranicze”. Rzecz ma objętość pokaźną, więc cały tydzień upłynął na studiowaniu kolej losów dawnego kolegi szkolnego, choć, niestety, tylko z trudem go sobie przypominam.

Ale książka! Autor pamięta siebie od pierwszego roku życia i dzieje tych 75 lat to cykl rozdziałów, z których każdy pochodzi jakby z innej opowieści. Cóż bowiem może mieć ze sobą wspólne warszawskie dziecko szczęścia z ochotnikiem-zesłańcem na Syberię? Także z politrukiem I Dywizji czy zastępcą „ruskiego” komendanta Warszawy po wypędzeniu Niemców. Jak ten Jackowski godził potem pracę dyrektora departamentu MSZ i różne poważne misje z ramienia rządu bierutowskiej Polski z moralną wrażliwością i obawą, żeby kogoś nie skrzywdzić? Jak wreszcie łączył naiwną wiarę w kłamstwa propagandy z krytyką systemu, nabierając ostrości w miarę upływu lat? Autor sądzi zresztą, że na dobrą sprawę to nie on kierował swoim życiem, ale nurt zdarzeń niósł go nie wiadomo dokąd.

Pamięta pogodne usposobienie ojca, pianisty i wysokiego urzędnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu „za sanacji”. Pamięta duchową obcość matki, psychologa i psy-

chiatry, dawnej asystentki w paryskiej uczelni, do tego ateistki, fanatycznie wierzącej w postępową wiedzę. Zdaje też sobie sprawę z niezdolności usposobienia, jakim się wyróżniał. Jego sztubackie psie figle bawią nas, ale czasami trochę dziwią. Jego samego chyba też. Zmarłą babcię, leżącą już na katafalku, próbował wskrzęsić lewatywą — to się da jeszcze wytłumaczyć szczenięcym wiekiem. Ale później? Czy musiał zmieniać aż tyle dobrych, głównie warszawskich szkół? Entuzjaście „Hamleta” przeszkadzał „nudny” „Pan Tadeusz”. Wielbicielowi koncertów w Filharmonii Narodowej zawadzały zbędne lekcje. To jakoś można pojąć, ale czy musiał, ukryty za ołtarzem, udawać podczas mszy głos Boży? Świetnie przygotowany — oblewać kilka matur? W sumie wiele pytań.

Wzrastał, jak wspominałem, w środowisku elity umysłowej. Rodzina spokrewniona była z Bolesławem Prusem. Od uwielbianego „Józia” Czapskiego uczył się rozumienia malarstwa. Miał okresy silnych przeżyć religijnych i zwątpień, spowiadał go kiedyś ksiądz Stefan Wyszyński. „Od dziecka wychowywany byłem w kuliście nauki, wielkich artystów, demiurgów kształtujących świat” — napisze o sobie. Wspaniałe lektury, wielka muzyka, wielkie malarstwo i... nonszalanckie usposobienie.

Wojna 1939 roku zaskoczyła 19-letniego młodzieńca na urzędniczej posadzie w zakładach Philipsa. Zastała go związanego już na stałe z niejaką panią Renią, doktorantką anglistyki UW, osobą starszą o lat siedem, rozwódką. Jej matka ledwie mówiła po polsku, rodzina była żydowska, ortodoksyjna. Po zajęciu Warszawy przez Niemców oboje młodzi przedostali się do Lwowa. Tam, nie mogąc się doczekać niechybnej wywózki, sami umówili się z NKWD... co do terminu wyjazdu w głąb Rosji. Jechali przez czterdzieści kilka dni, potem płynęli Irtyszem aż do leśnej osady syberyjskiej Łorba, oddalonej o 900 km od najbliższej stacji kolejowej.

Syberia nie od dziś ma swoje poczesne miejsce w polskiej literaturze i we wspomnieniach zesłańców. Pamięć Jackowskiego przekazała jednak inny jej obraz czy inną proporcję doznań. Bywały i takie chwile, w których młody człowiek dziękował Bogu, że pozwolił mu przebywać w tak przejmująco pięknym krajobrazie. Te stuletnie modrzewie, te jeziora przypominające Morskie Oko, cud zorzy polarnej! Jackowskiego nie prze-

rażała nad wyraz ciężka praca przy wyrębie lasu, współczuł padającym drzewom. Wszystko to oczywiście nie oznacza, że im obojgu dobrze się wiodło, ale mieli szczęście do ludzi, do zwierzchników, nadzorców. Pracując w MTS-ie, takim radzieckim POM-ie, Jackowski głodował i chorował na szkorbut, ale zorganizował też teatr amatorski i sam w nim występował. Był młody, wrażliwy na urodę kobiet, a także stęskniony do munduru. Próbował wstąpić do Armii Czerwonej, do Andersa, w końcu znalazł się w I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

„Dziwna to była ta nasza dywizja. Kadre oficerską — czytamy — stanowili Rosjanie o polskich nazwiskach, niemal zupełnie już zrussyfikowani. Mało kto z nich marzył o Polsce, propaganda radziecka umiejętnie ją obrzydzała. Niewielu by z własnej woli przyjechało do tego wojska”. Nic więc dziwnego, że autor wspomnień zaraz po wcieleniu do kościuszkowców został oficerem oświatowym, później polityczno-wychowawczym. Jak wszędzie, tak i w szeregach, czy raczej w sztabach tworzącej się armii, uśmiechało się do niego szczęście. Szybko też awansowała żona.

Jackowskiego zaliczono wkrótce do politycznej elity armii. Prowadził kursy i zakładał szkołę dla oficerów „pol.-wych.”, wizytował jednostki. Znał twórców I Dywizji i I Armii — Wandę Wasilewską i Zygmunta Berlinga. Nie przepadał za nimi. Cenił za to agitatorów komunistycznych — Aleksandra Zawadzkiego i Wiktora Grozs. W różnych sytuacjach stykał się także z Karolem Świerczewskim, groźnym dla otoczenia ze względu na swój alkoholizm i podejrziwość. Przyjaźnił się z poetą w mundurze, „Luckiem Szenwaldem”, „lejtinantem Krasnoj Armii” według słów Miłosza.

Z bronią w ręku walczył Jackowski na ulicach Pragi i ścigał Niemców aż do mostu Poniatowskiego. Mianowano go zastępcą komendanta Warszawy, Rosjanina, awanturnika i brutalą. Cały ciężar pomocy, jaką trzeba było nieść głodującej i na poły bezdomnej ludności miasta, spoczywał na barkach majora Aleksandra Jackowskiego. Radził sobie. Okazał się lepszym społecznikiem niż zawodowym oficerem. Zresztą nigdy się nim do końca nie czuł, choć aprobował linię polityczną dowództwa.

Sprzeciwiał się jednak preparowaniu dawnej historii Polski. Gdy w skrypcie dla politruków znalazł zdanie o Katarzynie Wielkiej, „najlepszej władczyni Polski”, ostro i skutecznie zaprotestował, narażając zresztą swoje „dobre imię”. Żył dużo sympatii do żołnierzy AK, do powstańców i gdy zaczął się ubowski terror, próbował bronić aresztowanych.

Po wojnie współredagował znany tygodnik literacki „Odrodzenie”, potem, jak wspominałem, zajmował wysokie stanowiska w MSZ. Z kolei stał się jednym z inspiratorów życia kulturalnego kraju, współzałożycielem Państwowego Instytutu Sztuki. Jako badacz i opiekun twórczości profesjonalnej i sztuki naiwnej pisał liczne temy poświęcone prace, organizował także w Polsce i za granicą wystawy. Może jest to najważniejszy rozdział bogatej i niepokornej biografii Aleksandra Jackowskiego?

BLIŻEJ I DALEJ

WOJCIECH
SIERAKOWSKI

Jak podała jedna z bulwarówek, nasz lewicowy premier rządu swoją córkę posyła na studia do uczelni prywatnych i zagranicznych, młodszego syna zaś kształci w co prawda krajowym, ale za to niepublicznym, bo społecznym liceum. Można by powiedzieć, że kto jak kto, ale premier — na pewno poważnie potraktował hasło o edukacji jako opłacalnej inwestycji w człowieka. Gdyby ktokolwiek miał nowemu szefowi rządu coś za złe w tej sprawie, to wypada przypomnieć, że swe dziatki kierował do szkół płatnych jeszcze wtedy, gdy o premierowaniu nawet nie myślał, po wtóre czynił to przeciw za swoje, a nie cudze. Po trzecie wreszcie, tym czynem powiększył jedynie grupę tych, którzy już za pierwszych sekretarzy popychali dziatki do szkół francuskich, brytyjskich, amerykańskich. Te prowadzone przy ambasadach skupiały i nadal skupiają w swych komitetach rodzicielskich kwiat świata sztuki, kultury, rozrywki, a nawet i opozycji politycznej. Proszę się zatem nie czeptać premiera Cimoszewicza, bo każdy, gdyby mógł, zrobiłby to samo.

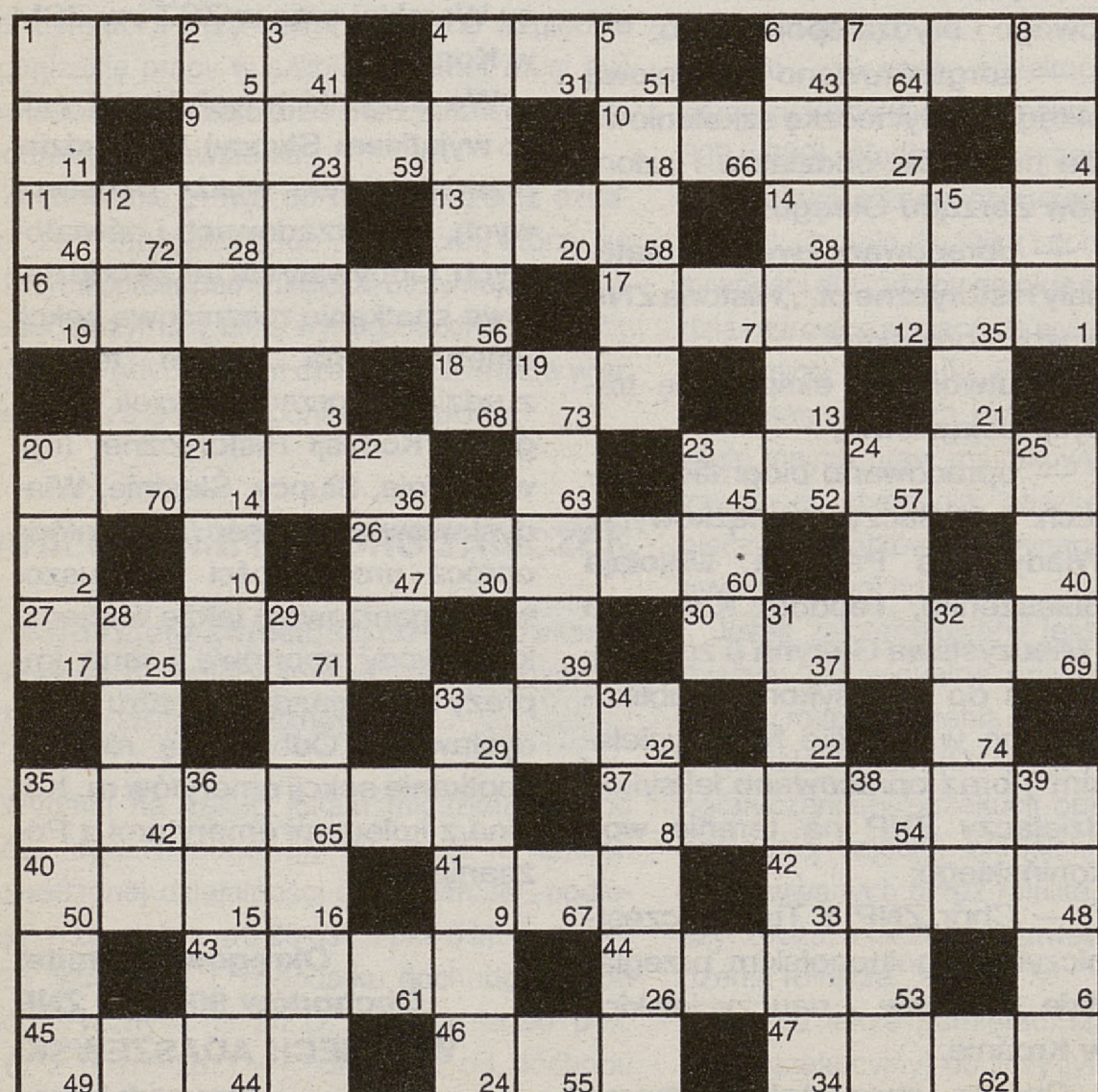
Krótką prasową informacją na pewno wleje mnóstwo otuchy w grona od lat walczące o godne miejsce i finanse oświaty niepublicznej. Jakkolwiekby patrzeć, w osobie premiera uzyskały one nieocenionego sojusznika. Konsument Pepsi nie będzie przecież reklamował Polococoty. Jednak to ma wiele plusów i dla drugiej — publiczno-państwowej strony. Można mieć pewność, że i o jej interesy się zadba choćby dlatego, by publiczności nie dać okazji do oskarżeń o formowanie tylko jednego. I w ten sposób bodaj tylko w Polsce wilk może być syty i owca cała. To ma swoją wagę w aspekcie właśnie sformułowanego porozumienia niektórych partii i organizacji społecznych w sprawie programu dla oświaty.

Na marginesie tej sytuacji przypomnieć się może mocno nagłośniona sprawa brytyjskiej oświaty i decyzji niektórych prominentów tamtejszej Partii Pracy. Dla przypomnienia — brytyjscy konserwatyści wiele otóż czynili dla rozwoju szkolnictwa niepublicznego, a kiedy Partia Pracy stwierdziła, że w rezultacie ich polityki dzieci z rodzin robotniczych nie będą miały szans ukończenia szkół, które umożliwią im dalszą karierę życiową, torysi odpowiadali, że nie robią nic innego jak stwarzają szansę wyboru obywatelom. W efekcie rządów konserwatywnych oświata publiczna tak podupadła, że z badań poziomu kształcenia wynika, że uczeń przeciętnej szkoły państwowej w poziomie wiedzy odstaje o wręcz parę lat od swych rówieśników np. z Belgii czy Holandii. Z tym to usilnie walczyła Partia Pracy twierdząc, że ludzie muszą mieć dobre szkoły dla swych dzieci, a państwo na publicznej oświacie nie może oszczędzać.

Jakże wielkie zatem było zdziwienie, gdy w ubiegłym roku szef Partii Pracy swoje dziecko wysłał do... prywatnej szkoły katolickiej! Ale jeszcze większa burza wybuchła w tym roku, gdy inny członek „gabinetu cieni” Partii Pracy stwierdził, że odrzuca politykę swojej partii wobec edukacji i za miejsce kształcenia swoich dzieci wybrał... jedną z najbardziej elitarnych szkół prywatnych. W rezultacie cała partia laburzystów oskarżona została o hipokryzję!

Jaki z tego morał? Ano taki, że oświata publiczna w każdym kraju jest bodaj największym zmartwieniem rządów i polityków każdej wręcz opcji. Że tak jest i u nas — nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Ale jest w tym także i pewna nadzieja: być może, znając dylematy i bolączki cudze i nasze wreszcie potrafimy podjąć takie działania, które wyłączą nas z gury „chorujących” na oświatę. Niezależnie od tego do jakich szkół posyłane są pociechy koalicjantów, oświata publiczna była, jest i będzie, a tym bardziej warto, aby była na tyle dobra, by nie trzeba było salwować się przed nią ucieczką.

RADA W RADE nr 4



Poziomo:

1) rodzaj sieci rybackiej, 4) potrzeba, konieczność, 6) diabeł, kaduk, 9) czasem nazywana „trawą”, 11) pustynia w Indiach i Pakistanie Zachodnim; 13) muchówki, pasożyty przeżuwaczy, 14) dawna suknia strojna, 16) miasto i port na Honsiu, 17) książę Obodrzyców, przywódca powstań słowiańskich przeciw Sasom, 18) drzewo do budowy żaglowców, 20) przysmak, 23) góry we wschodnim Egipcie, 26) listwa, lamówka, 27) w przybliżeniu, 30) znany polski rzeźbiarz z Zakopanego, 33) kociokwik, 35) pieśń religijna, 37) zakończenie, finał, 40) uzbrojenie, 41) ryba z rodziny jesiotrów, 42) niepodzielna liczba, 43) matka Rei, 44) przeżuwacz z Celebesu, 45) siepacz, łotr, 46) angielski tytuł szlachecki, 47) szrek, łom.

Pionowo:

1) deser, 2) bylina łąkowa i rabatowa, 3) indyjsza ozdoba, 4) mała pa z Gibraltaru, 5) kabak, gospoda, 6) ptak drapieżny, 7) bożyszcze, 8) gra talią 32-kartową, 12) greckie boginie pór roku, 15) niania, piastunka, 19) na końcu grubego jelita, 20) rodzaj perkalu, 21) powaga, znaczenie, 22) belgijski kurort, 23) jeden z sędziów w Hadesie, 24) starodawna religia tybetańska, 25) dolina o skalistych zboczach, 28) książę kijowski, założyciel dynastii Rurykowiczów, 29) ulga, gdy spadnie z serca, 31) wypadek, zającie, 32) „zakochany” bożek, 33) turecki zandarm, 34) w przenośni potężny władca, autokrata, 35) tatarski obóz wojskowy, 36) ptasie mioty, 38) autor „Księgi renesansu”, 39) instrument perkusyjny z idiofonów.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 74 utworzą hasło — aforyzm Leonarda Drzewieckiego. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.

KARTA NAUCZYCIELA

(2)

USTAWA Z DNIA 26 STYCZNIA 1982 r.

(tekst ujednolicony)

Artykuł 55

Nauczycielom zatrudnionym oraz zamieszkałym na terenie wsi organy nadzorujące szkołę zapewniają zakup opału według norm ustalonych dla ludności miast oraz bezpłatną dostawę tego opału do mieszkań nauczycieli.

Artykuł 56

1. Nauczyciel zatrudniony na terenie wsi ma prawo otrzymać do osobistego użytkowania i jego rodziny działkę gruntu szkolnego.
2. Organy nadzorujące szkołę przydzielają w miarę możliwości potrzebny obszar gruntu, o ile grunty szkolne nie wystarczają na realizację uprawnienia określonego w ust. 1, jednak o powierzchni nie większej niż 0,25 ha.

Artykuł 57 (skreślony)

Artykuł 58

Mieszkania w budynkach szkolnych i użytkowanych przez szkoły mogą być zajmowane tylko przez nauczycieli i pracowników zatrudnionych w szkołach.

Artykuł 59

Dzieciom nauczycieli, przy równych z innymi dziećmi warunkach, przysługuje prawo pierwszeństwa w przyjęciach do przedszkoli, internatów, burs i szkół ponadpodstawowych.

Artykuł 60

Uprawnienia określone w art. 55—58 zachowują nauczyciele również po przejściu na emeryturę lub rentę, a uprawnienia określone w art. 59 — ich dzieci.

Artykuł 61

1. Nauczyciele, którzy swą pierwszą pracę podejmują w szkole, otrzymują jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie się w wysokości dwumiesięcznego należnego im wynagrodzenia zasadniczego.
2. Zasiłek, o którym mowa w ust. 1 podlega zwrotowi, jeżeli nauczyciel rozwiąże stosunek pracy albo zostanie zwolniony z pracy z jego winy przed upływem trzech lat pracy. W uzasadnionych wypadkach organ nadzorujący szkołę w porozumieniu ze związkami zawodowymi może zwolnić nauczyciela w całości lub w części od obowiązku zwrotu zasiłku.
3. Nauczycielom posiadającym dyplom ukończenia szkoły wyższej lub innej szkoły dającej uprawnienia do pracy w zawodzie nauczycielskim, podejmującym pracę na wsi lub w miastach liczących do 5000 mieszkańców na stanowiskach odpowiadających ich kwalifikacjom, przyznaje się dodatkową pomoc materialną na zagospodarowanie w formie kredytu bankowego. Wysokość kredytu oraz zasady jego udzielania, spłacanie

lub umarzanie określa Minister Finansów w porozumieniu z Ministrem Edukacji Narodowej.³

Artykuł 62 (uchylony)⁴

Artykuł 63

Nauczyciel korzysta w związku z pełnieniem obowiązków służbowych z prawa do ochrony przewidzianej dla funkcjonariuszy państwowych. Organy nadzorujące szkołę obowiązane są z urzędu występować w obronie nauczycieli, gdy ustalone dla nich uprawnienia zostaną naruszone.

Artykuł 64

1. Nauczycielowi zatrudnionemu w szkole, w której organizacja pracy przewiduje ferie letnie i zimowe, przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania.
2. Nauczyciel, o którym mowa w ust. 1, może być zobowiązany przez dyrektora do wykonywania w czasie tych ferii następujących czynności:
 - 1) przeprowadzania egzaminów,
 - 2) prac związanych z zakończeniem roku szkolnego i przygotowaniem nowego roku szkolnego.Czynności te nie mogą zająć nauczycielowi więcej niż 7 dni.
3. Nauczycielom zatrudnionym w szkołach, w których nie są przewidziane ferie szkolne, przysługuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 6 tygodni w czasie ustalonym w planie urlopów.
4. W ramach ustalonego w ust. 1 i 3 wymiaru urlopu wypoczynkowego nauczyciel ma prawo do nieprzerwanego co najmniej czterotygodniowego urlopu wypoczynkowego.
5. Nauczyciele zatrudnieni w szkole na czas określony, krótszy niż 10 miesięcy, mają prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu.

Artykuł 65

Nauczyciel zatrudniony w szkole, w której organizacja pracy przewiduje ferie szkolne, uzyskuje prawo do pierwszego urlopu w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne, a prawo do drugiego i dalszych urlopów — w każdym następnym roku kalendarzowym.

³ Ustawa z dnia 28 grudnia 1989 r. o uporządkowaniu stosunków kredytowych (Dz.U. nr 47, poz. 440) uchyliła z dniem 1 stycznia 1990 r. obowiązek nałożony na banki dotyczący zapewnienia ulg i preferencji w zakresie udzielania i spłaty kredytów, w tym także dla nauczycieli, o których mowa w ust. 3.

⁴ Dotyczył uprawnień do korzystania z ulgi taryfowej przy przejazdach środkami publicznymi transportu zbiorowego. Nowe zasady przyznawania uprawnień do ulgowych przejazdów określa ustawa z dnia 20 czerwca 1992 r. (Dz.U. nr 54, poz. 254). Dotyczą one także innych grup zawodowych.

Artykuł 66

1. W razie niewykorzystania urlopu wypoczynkowego w całości lub części w okresie ferii szkolnych z powodu niezdolności do pracy wywołanej chorobą lub odosobnieniem w związku z chorobą zakaźną, urlopu macierzyńskiego, odbywania ćwiczeń wojskowych albo krótkotrwałego przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje urlop w ciągu roku szkolnego, w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni.
2. W razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, powołania do zasadniczej służby wojskowej albo do odbywania zastępczo obowiązku tej służby, do okresowej służby wojskowej lub do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres nie wykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni w odniesieniu do nauczycieli, o których mowa w art. 64 ust. 1, a nie więcej niż za 6 tygodni w odniesieniu do nauczycieli, o których mowa w art. 64 ust. 3 — o ile rozwiązanie stosunku pracy nie nastąpiło z przyczyn powodujących utratę prawa do urlopu wypoczynkowego.
3. W sprawach, o których mowa w ust. 1 i 2, termin wejścia w życie uprawnień do ośmiotygodniowego urlopu uzupełniającego i do ekwiwalentu za urlop w tym wymiarze ustala się od 1 stycznia 1982 r.

Artykuł 67

1. Za czas urlopu wypoczynkowego nauczycielowi przysługuje wynagrodzenie, jakie by otrzymał, gdyby w tym czasie pracował. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i zajęcia dodatkowe oblicza się na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z okresu wszystkich miesięcy danego roku szkolnego, poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu, a jeżeli okres zatrudnienia jest krótszy od roku szkolnego — z tego okresu.
2. Jeżeli wysokość wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczenia wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i zajęcia dodatkowe uległa zmianie w okresie, z którego oblicza się wynagrodzenie za urlop lub w miesiącu wykorzystywania urlopu, wynagrodzenie to ulega przeliczeniu.
3. Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej określi, w drodze rozporządzenia, szczegółowe zasady ustalania wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy.

Artykuł 68

1. Nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć przysługuje płatny urlop dla dalszego kształcenia się oraz inne ulgi i świadczenia związane z tym kształceniem. Nauczyciel może otrzymać urlop płatny lub bezpłatny dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych, a bezpłatny z innych ważnych przyczyn.
2. Minister Edukacji Narodowej określa zasady udzielania urlopów, ulg i świadczeń, o których mowa w ust. 1, oraz organy uprawnione do wydawania decyzji w tych sprawach.

Artykuł 69

W razie gdy czas pracy kobiety karmiącej dziecko wynosi ponad 4 godziny ciągłej pracy dziennie, przysługuje jej prawo korzystania z jednej godziny przerwy wliczanej do czasu pracy.

Artykuł 70

1. Nauczycielowi mianowanemu, który wniósł podanie o przeniesienie do miejscowości będącej miejscem stałego zamieszkania współmałżonka, jeżeli podanie o przeniesienie nie może być uwzględnione z powodu niemożności zatrudnienia go w zawodzie nauczycielskim w miejscu stałego zamieszkania współmałżonka, dyrektor szkoły udziela urlopu bezpłatnego lub przenosi go w stan nieczynny.
2. Okres urlopu bezpłatnego, o którym mowa w ust. 1, nie może przekroczyć 2 lat. Jeżeli w tym okresie nauczyciel nie podjął ponownie pracy, stosunek pracy ulega rozwiązaniu. W razie zaistnienia możliwości ponownego zatrudnienia stosunek pracy powinien być z nim nawiązany w pierwszej kolejności.

ROZDZIAŁ 8

Ochrona zdrowia

Artykuł 71

Nauczycielom zatrudnionym na terenie wszystkich wsi oraz miast liczących do 5000 mieszkańców zwraca się koszty przejazd-

du publicznymi środkami lokomocji do lekarza lub szpitala w celu uzyskania pomocy lekarskiej dla siebie i najbliższych członków rodziny.

Artykuł 72

1. Niezależnie od przysługującego nauczycielowi i członkom jego rodziny prawa do korzystania z opieki lekarskiej i środków leczniczych na zasadach określonych w przepisach o ubezpieczeniu społecznym organy nadzorujące szkołę przeznaczają corocznie w budżetach odpowiednie środki finansowe z przeznaczeniem na pomoc zdrowotną dla nauczycieli korzystających z opieki zdrowotnej.
2. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, w drodze rozporządzenia, określa wykaz chorób zawodowych nauczycieli.
3. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, określa formy profilaktyki i leczniczej pomocy specjalistycznej dla nauczycieli.
4. Uprawnienia, o których mowa w ust. 1 i w art. 71, zachowują nauczyciele po przejściu na emeryturę lub rentę bez względu na datę przejścia na emeryturę lub rentę.

Artykuł 73

1. Nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć, po przepracowaniu co najmniej 3 lat w szkole, dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia na okres jednego roku, o ile organ społecznej służby zdrowia stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia. Jeżeli jednak do nabycia praw emerytalnych brak jest mniej niż jeden rok, płatny urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę.
2. Tryb i sposób postępowania organów społecznej służby zdrowia w sprawach, o których mowa w ust. 1, określa Minister Zdrowia i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Edukacji Narodowej.

ROZDZIAŁ 9**Dzień Edukacji Narodowej****Artykuł 74**

W dniu rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, 14 października każdego roku, obchodzony będzie Dzień Edukacji Narodowej. Dzień ten uznaje się za święto wszystkich pracowników oświaty i jest wolny od zajęć lekcyjnych.

ROZDZIAŁ 10**Odpowiedzialność dyscyplinarna****Artykuł 75**

1. Nauczyciele mianowani podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej za uchybienia godności zawodu nauczyciela lub obowiązkom, o których mowa w art. 6 ust. 1.
2. Za uchybienia przeciwko porządkowi pracy, w rozumieniu art. 108 Kodeksu pracy, wymierza się nauczycielom kary porządkowe zgodnie z Kodeksem pracy.

Artykuł 76

1. Karami dyscyplinarnymi dla nauczycieli są:
 - 1) nagana z ostrzeżeniem,
 - 2) nagana z przeniesieniem do innej szkoły w tej samej lub innej miejscowości,
 - 3) zwolnienie z pracy,
 - 4) wydalenie z zawodu nauczycielskiego.
2. Kary dyscyplinarne wymierza komisja dyscyplinarna.
3. Wymierzenie kary dyscyplinarnej określonej w ust. 1 pkt 4 jest równoznaczne z zakazem przyjmowania ukaranego do pracy w zawodzie nauczycielskim.
4. Wymierzenie kary dyscyplinarnej określonej w ust. 1 pkt 3 jest równoznaczne z zakazem przyjmowania ukaranego do pracy w zawodzie nauczycielskim w okresie trzech lat od ukarania.
5. Odpis orzeczenia wraz z uzasadnieniem włącza się do akt osobowych nauczyciela.

Artykuł 77

1. W sprawach dyscyplinarnych nauczycieli orzekają w pierwszej instancji komisje dyscyplinarne przy kuratorach oświaty dla nauczycieli wszystkich szkół na terenie województwa.
2. Drugą instancją w sprawach dyscyplinarnych nauczycieli jest odwoławcza komisja dyscyplinarna przy Ministrze Edukacji Narodowej, a w sprawach dyscyplinarnych nauczycieli szkół artystycznych — odwoławcza komisja dyscyplinarna przy Ministrze Kultury i Sztuki, powołane do rozpatrywania odwołań od orzeczeń komisji dyscyplinarnych wymienionych w ust. 1.
3. Od prawomocnego orzeczenia może być wniesiona rewizja nadzwyczajna do odwoławczej komisji dyscyplinarnej, o której mowa w ust. 2, jeżeli orzeczenie to narusza przepisy prawa. Skład odwoławczej komisji dyscyplinarnej ustala się z wyłączeniem osób, które wydały zaskarżone orzeczenie. Rewizję nadzwyczajną w stosunku do tego samego nauczyciela można w danej sprawie wniesć tylko raz na podstawie tych samych zarzutów.
4. Rewizję nadzwyczajną wnosi właściwy minister lub naczelny organ związku zawodowego zrzeszającego nauczycieli. Rewizja nadzwyczajna na niekorzyść nauczyciela nie może być wniesiona po upływie 6 miesięcy od daty wydania orzeczenia.
5. Od prawomocnych orzeczeń w sprawach dyscyplinarnych odwoławczych komisji dyscyplinarnych przy Ministrze Edukacji Narodowej oraz przy Ministrze Kultury i Sztuki, orzekających karę, o której mowa w art. 76 ust. 1 pkt 4, ukaranemu służy prawo wniesienia odwołania do Sądu Najwyższego w terminie 14 dni od daty doręczenia orzeczenia.

Artykuł 78

Komisje dyscyplinarne są niezawisłe w zakresie orzecznictwa dyscyplinarnego.

Artykuł 79

1. Organ administracji państwowej, przy którym została powołana komisja dyscyplinarna, wyznaczy dla każdej komisji dyscyplinarnej rzecznika dyscyplinarnego i odpowiednią liczbę jego zastępców z grona podległych sobie pracowników.
2. Rzecznik dyscyplinarny jest związany zaleceniami organu, który go powołał do tej funkcji.

Artykuł 80

1. Postępowanie dyscyplinarne wszczyna komisja dyscyplinarna na wniosek rzecznika dyscyplinarnego.
2. Komisje dyscyplinarne wydają orzeczenia po przeprowadzeniu rozprawy oraz po wysłuchaniu głosów rzecznika dyscyplinarnego i obwinionego lub jego obrońcy.

Artykuł 81

1. Postępowanie dyscyplinarne nie może być wszczęte po upływie 3 miesięcy od dnia uzyskania przez właściwy organ administracji państwowej, przy którym powołana została komisja dyscyplinarna — wiadomości o popełnieniu czynu uzasadniającego nałożenie kary i po upływie 3 lat od popełnienia tego czynu. Jeżeli jednak czyn stanowi przestępstwo, okres ten nie może być krótszy od okresu przedawnienia ścigania tego przestępstwa.
2. Rozwiązanie stosunku pracy po popełnieniu czynu nie stanowi przeszkody do wszczęcia i prowadzenia postępowania dyscyplinarnego oraz wymierzenia kary dyscyplinarnej.

Artykuł 82

1. Kary przewidziane w art. 76 ust. 1 pkt 1—3 podlegają zatarciu, a odpis orzeczenia o ukaraniu dołączony do akt osobowych nauczyciela ulega zniszczeniu po upływie 3 lat od dnia doręczenia mu prawomocnego orzeczenia o ukaraniu, jeżeli w tym okresie nie był on karany dyscyplinarnie lub sądowo.
2. Obowiązek wykonania postanowień ust. 1 spoczywa na dyrektorze szkoły i organie nadzorującym szkołę.

Artykuł 83

1. Dyrektor szkoły może zawiesić w pełnieniu obowiązków nauczyciela, przeciwko któremu wszczęto postępowanie karne lub złożono wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego, jeżeli ze względu na powagę i wiarygodność wysuniętych zarzutów celowe jest odsunięcie go od wykonywania obowiązków

w szkole. W sprawach nie cierpiących zwłoki nauczyciel może być zawieszony przed złożeniem wniosku o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego.

2. Nauczyciel zostaje z mocy prawa zawieszony w pełnieniu obowiązków w razie jego tymczasowego aresztowania lub w razie pozbawienia go wolności w związku z postępowaniem karnym.
3. Zawieszenie w pełnieniu nie może trwać dłużej niż 6 miesięcy, chyba że przeciwko nauczycielowi toczy się jeszcze postępowanie wyjaśniające, w związku z którym nastąpiło zawieszenie.

Artykuł 84

1. Wynagrodzenie zasadnicze nauczyciela w okresie zawieszenia w pełnieniu obowiązków może ulec ograniczeniu, a tymczasowo aresztowanego ulega ograniczeniu najwyżej do połowy, w zależności od stanu rodzinnego nauczyciela, począwszy od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego następującego po miesiącu, w którym nastąpiło zawieszenie.
2. W okresie zawieszenia w pełnieniu obowiązków nie przysługują dodatki oraz wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe.
3. W okresie odbywania kary pozbawienia wolności nauczycielowi nie przysługuje wynagrodzenie.
4. Przepisy ust. 1—3 oraz art. 83 ust. 2 stosuje się także do nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę.
5. Jeżeli postępowanie dyscyplinarne lub karne zakończy się umorzeniem z braku dowodów winy albo wydaniem orzeczenia lub wyroku uniewinniającego, nauczycielowi należy zwrócić zatrzymane kwoty wynagrodzenia.

Artykuł 85

Minister Edukacji Narodowej, w drodze rozporządzenia, określa skład i właściwość komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli, zasady i tryb ich powoływania, wyznaczania składów orzekających, powoływania rzeczników dyscyplinarnych i obrońców oraz tryb postępowania dyscyplinarnego i wykonywania kar dyscyplinarnych i ich zatarcia.

ROZDZIAŁ 11**Uprawnienia emerytalne****Artykuł 86**

Nauczyciele oraz członkowie ich rodzin mają prawo do zaopatrzenia emerytalnego określonego w przepisach o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, z uwzględnieniem przepisów niniejszej ustawy, z tym że nauczycieli, o których mowa w art. 1 pkt 1—7, zalicza się do pracowników I kategorii zatrudnienia.

Artykuł 87

Nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę przysnaje się odprawę w wysokości dwumiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia zasadniczego w szkole będącej podstawowym miejscem pracy.

Artykuł 88

1. Nauczyciele mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat zatrudnienia I kategorii, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — dwudziestopięcioletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat zatrudnienia I kategorii w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę.
2. Podstawę wymiaru emerytury lub renty dla nauczyciela zatrudnionego w systemie oświaty i wychowania, przechodzącego na emeryturę lub rentę inwalidzką ustala się na zasadach ogólnych, określonych w przepisach o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, z tym że do podstawy tej wlicza się również wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe, dodatki, świadczenia w naturze, jeśli ze świadczeń tych nauczyciel nie korzysta po przejściu na emeryturę lub rentę, oraz wszystkie nagrody uzyskane przez nauczyciela za osiągnięcia zawodowe w okresie, z którego wynagrodzenie stanowi podstawę wymiaru emerytury lub renty.
3. Uprawnienie określone w ust. 1 przysługuje od 1 stycznia 1984 r.

Artykuł 89

1. Nauczycielom uprawnionym do emerytury lub renty inwalidzkiej przysługuje dodatek do emerytury lub renty w wysokości 15% podstawy wymiaru tych świadczeń, jeśli uprawniony do emerytury wykonywał pracę nauczycielską w szkole co najmniej przez 15 lat, a uprawniony do renty — co najmniej przez 5 lat.⁵
2. Przepis ust. 1 dotyczy zarówno nauczycieli, którzy przejdą na emeryturę lub rentę po dniu wejścia w życie ustawy, jak i tych, którzy przeszli na emeryturę lub rentę inwalidzką przed tą datą.
3. Przyznanie dodatku wymienionego w ust. 1 dla nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę lub rentę przed dniem wejścia w życie ustawy, następuje na ich wniosek.

Artykuł 90

1. Nauczycielom, którzy w czasie okupacji prowadzili tajne nauczanie, przysługuje dodatek do emerytury lub renty w wysokości 10% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w kwartale kalendarzowym poprzedzającym termin ostatniej waloryzacji emerytur i rent w 1995 r., jeżeli nie pobierają takiego dodatku z innego tytułu, z uwzględnieniem ust. 4.
2. Dodatek, o którym mowa w ust. 1, przysługuje również nauczycielom, którzy przed 1 września 1939 r. nauczali w języku polskim w szkołach polskich na terenie III Rzeszy niemieckiej oraz byłego Wolnego Miasta Gdańska, jeżeli nie pobierają dotychczas takiego dodatku z innego tytułu.
3. Przyznanie dodatku, o którym mowa w ust. 1 i 2, następuje na wniosek zainteresowanego.
4. Kwota dodatku za tajne nauczanie, o której mowa w ust. 1, ulega podwyższeniu przy zastosowaniu wskaźnika waloryzacji emerytur i rent — od miesiąca, w którym jest przeprowadzana waloryzacja.

Artykuł 91

Podstawa wymiaru emerytury, renty inwalidzkiej i renty rodzinnej ulega corocznym podwyżkom stosownie do wzrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce społecznej w roku poprzedzającym rok podwyżki — na zasadach i w terminach określonych w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

ROZDZIAŁ 12**Przepisy przejściowe i końcowe****Artykuł 92**

Zakres zadań oraz zasady i tryb powoływania i odwoływania kuratorów oświaty określa ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. nr 95, poz. 425 ze zm.).

Artykuł 93

Ileć w indywidualnych sprawach pracowniczych nauczycieli jest wymagane uzgodnienie ze związkami zawodowymi, rozumie się przez to związek zawodowy, którego członkiem jest zainteresowany nauczyciel, a jeżeli nie jest członkiem żadnego związku — wskazany przez niego związek zawodowy zrzeszający nauczycieli.

Artykuł 94

1. Nauczycieli zatrudnionych w szkołach lub organach administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w dniu wejścia w życie ustawy, którzy uzyskali na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów kwalifikacje naukowe i pedagogiczne do nauczania lub prowadzenia zajęć wychowawczych w szkołach określonego rodzaju i stopnia, uważa się za posiadających kwalifikacje do zajmowanego stanowiska nauczyciela lub wychowawcy w tych szkołach, choćby nie posiadali wykształcenia określonego w art. 9 ust. 1 pkt 1.
2. Do absolwentów studiów nauczycielskich, którzy ukończą naukę w tych studiach po dniu wejścia w życie ustawy, w zakresie kwalifikacji naukowych i pedagogicznych stosuje się odpowiednio przepis ust. 1.

⁵ Uprawnienie, o którym mowa, w obecnym stanie prawnym pozostaje w „zawieszeniu” do czasu ukazania się aktów wykonawczych do ustawy z dnia 30 kwietnia 1993 r. o narodowych funduszach inwestycyjnych i ich prywatyzacji (Dz.U. nr 44, poz. 202 z późn. zm.)

Artykuł 95

Nauczycielom mianowanym, przechodzącym do pracy w organach administracji państwowej lub w organizacjach społecznych oraz w związkach zawodowych na stanowiska wymagające kwalifikacji pedagogicznych, przysługują uprawnienia wynikające z art. 30, 31, 33, 46—52, 55, 57—60, 62, 72, 73, 86—91 oraz 100. Uprawnienia te przysługują także nauczycielom, którzy przeszli do pracy w tych organach lub organizacjach społecznych oraz w związkach zawodowych na stanowiska wymagające kwalifikacji pedagogicznych przed dniem wejścia w życie ustawy.

Artykuł 96

1. Nauczyciele mianowani na stałe na podstawie dotychczasowych przepisów stają się nauczycielami mianowanymi w rozumieniu ustawy.
2. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie mianowania do odwołania stają się nauczycielami mianowanymi w rozumieniu ustawy, jeżeli spełniają warunki określone w art. 10 ust. 2.
3. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie:
 - 1) mianowania do odwołania i nie spełniający warunków określonych w art. 10 ust. 1,
 - 2) mianowania na czas określony — stają się nauczycielami zatrudnionymi na podstawie umowy o pracę w rozumieniu ustawy.

Artykuł 97

1. Do nauczycieli zatrudnionych w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć nie mają zastosowania przepisy art. 52, 54—62, 71, 72 oraz 86—91.
2. Do nauczycieli zatrudnionych w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć w szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych mają zastosowanie przepisy art. 6 ust. 1, art. 46, 50—52, 57, 59, 62, art. 83 ust. 2 i 3, art. 86 i 88—91.
3. Zakres stosowania ustawy do nauczycieli zatrudnionych w szkołach oraz placówkach oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych prowadzonych przez kościoły i inne związki wyznaniowe określają odrębne przepisy.

Artykuł 98

1. W zakresie spraw wynikających ze stosunku pracy, a nie uregulowanych przepisami ustawy, dotyczących zarówno nauczycieli mianowanych jak i zatrudnionych na podstawie umowy o pracę, mają zastosowanie przepisy Kodeksu pracy.
2. Spory o roszczenia ze stosunku pracy nauczycieli, niezależnie od formy nawiązania stosunku pracy, rozpatrywane są przez sądy pracy.

Artykuł 99

Nauczyciele, którym z uwagi na warunki pracy lub kwalifikacje przysługują na podstawie przepisów szczególnych określone uprawnienia lub świadczenia branżowe, zachowują te uprawnienia lub świadczenia nadal w zakresie obowiązującym w dniu wejścia w życie ustawy.

Artykuł 100

Świadczenia przysługujące nauczycielom w myśl postanowień ustawy mają zastosowanie od 1 września 1981 r., chyba że ustawa stanowi inaczej.

Artykuł 101

1. Traci moc ustawa z 27 kwietnia 1972 r. — Karta praw i obowiązków nauczyciela (Dz.U. nr 16, poz. 114, z 1973 r. nr 12, poz. 89 oraz z 1977 r. nr 11, poz. 43) w zakresie dotyczącym nauczycieli.
2. Do czasu wydania przepisów wykonawczych, przewidzianych w niniejszej ustawie, nie dłużej jednak niż do 31 lipca 1982 r., obowiązują przepisy dotychczasowe ze zmianami wynikającymi z ustawy.

Artykuł 102

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.